TYGODNIK LOKALNY

wspólnota łęczyńska

20 lat Wydawnictwa

leczna.24wspolnota.pl

19 - 25 kwietnia 2022 r. ■ nr 16 (334) ■ Cena 3,29 zł (w tym VAT 5%)

ŁĘCZNA Kontrowersyjne zmiany w SP nr 2 pod lupą rodziców. „Wspólnota" pyta o wyniki konsultacji

Fot. Marzena Olędzka

Andrzej Fedurek, przewodniczący Rady Rodziców

strona 5

Świątynie prawosławne zapełniły się uchodźcami

Wielkanocne nabożeństwa w cerkwi w Dratowie:
piątek, 22 kwietnia - godz. 13:00
niedziela, 24 kwietnia - godz. 8:00

Fot. Zbigniew Smółko

Arcybiskup Abel, zwierzchnik diecezji lubelsko-chełmskiej

strona 13

ŁĘCZNA ■ PICZYN ■ LUDWIN ■ PUCHACZÓW ■ MILEJÓW ■ CYCÓW

Łabędzie zżerają nam plony

Łabędzie chadzają piechotą z rozlewiska na pobliskie pole. Ich przysmakiem jest rzepak

Fot. Kamil Kulig

- Zaczęło się od szkód górniczych - pomstują rolnicy. Mieszkańcy i wójt Ludwina apelują do kopalni o budowę przepompowni w Dratowie „Nowej Wsi"!

Przeczytaj komentarze na leczna.24wspolnota.pl

STR. 7

Fot. Kamil Kulig

Na spotkanie z naszym dziennikarzem przyszło 11 mieszkańców Kobyłek i Dratowa, którzy opowiedzieli, jak żyje się w miejscu, gdzie postępują szkody kopalniane

Wciąż są zgony z powodu COVID-19.

To nie tak, że już po problemie

S. R4-5

Rozmowa z prof. dr. hab. n. med. Krzysztofem Tomasiewiczem, kierownikiem Kliniki Chorób Zakaźnych SPSK 1 w Lublinie.

Fot. Dominik Smagała

PUCHACZÓW Gmina nadała ponad 200 numerów PESEL

i wypłaciła po 300 zł 97 uchodźcom, 80 musi zaczekać

S. 22

Taka drożyzna, że Budimex odpuścił budowę mostu, a bogaty Puchaczów przymierza się do cięcia funduszu sołeckiego

Wójt Grzesiuk przedstawił radnym uchwałę w sprawie zmniejszenia przyszłorocznego funduszu sołeckiego. Postuluje powrót do wysokości funduszu z roku 2019

S. 5,23

BOGDANKA W Krakowie o czterech dekadach szychty w Lubelskim Zagłębiu Węglowym

S. 4

Wyrzutnie rakiet Jevelin dla naszych terytolialsów

S. R1

Do Łęcznej uciekła przez Rosję

S. 3

Fot. Kamil Kulig

Marek Patryn jeszcze przed wojną namawiał Natalię, by uciekała, ale ona nie wierzyła, że Rosjanie zaatakują na pełną skalę

REKLAMA

Skup zboża

GOSPODARSTWO ROLNE RODZINY WALĘCIUK

- Sprzedaż węgla
- Sprzedaż nawozów sztucznych
- Skup złomu

LUDWIN 76 tel. 81 75 70 213

POWIAT Cztery firmy chcą przebudować drogę nad jeziora

S. 2

N 1180 ISSN 2450-4416 INDEX 409642

9 772450 441207 16

LEC

eprasa.pl 59c56ff4d1

STOPKA
wspólnota TYGODNIK LOKALNY
Redaktor Naczelny:
Mateusz Orzechowski

Redaktor prowadzący:
Jolanta Chwałczyk
chwalczyk@24wspolnota.pl
leczna@24wspolnota.pl
tel. 601 072 277

Dziennikarze:
Kamil Kulig
tel. 530 054 829
kontakt@tubalecznej.pl

Dominik Smagała
smagała@24wspolnota.pl
tel. 780 029 990

Reklama:
Anna Mokrzycka
dyrektor ds. marketingu i reklamy
tel. 691 782 434
mokrzycka@24wspolnota.pl

Skład:
Krzysztof Pałys

Adres redakcji:
21-100 Lubartów, ul. Ks. A Szulca 1

Księgowość:
tel. 510 166 892
Kolportaż:
tel. 791 193 007

Wydawca:
Wydawnictwo Wspólnota
Mateusz Orzechowski

Druk:
Seregni Printing Group S.A.

Informacja o polityce ochrony danych osobowych Wydawnictwa Wspólnota dostępna jest na naszej stronie internetowej 24wspolnota.pl oraz w siedzibach redakcji.

INFORMATOR

INFORMATOR

UBEZPIECZENIA
BIURO UBEZPIECZEŃ - ZOFIA OSAK
UL. TARGOWA 14
21-010 ŁĘCZNA
tel. 81 752 0 900; tel. 515 034 328
email; biuro@ubezpieczenie-leczna.pl
www.facebook.com/gamaubezpieczen

KOMINIARZ
USŁUGI KOMINIARSKIE
MONTAŻ WKŁADÓW KOMINOWYCH
tel.506-374-693

POMOC DROGOWA
POMOC DROGOWA 24/7
PUCHACZÓW
TEL. 691 668 724

PRZEGLĄDY STANU TECHNICZNEGO BUDYNKÓW:
Kominiarskie, gazowe, budowlane, elektryczne
502 402 728

KASY I DRUKARKI FISKALNE
KASY I DRUKARKI FISKALNE
SYSTEMY KASOWE, WAGI, METKOWNICE
SPRZEDAŻ, SERWIS
ŁĘCZNA tel. 602-289-687

USŁUGI
Monika Iskra
Łęczna, ul. Braci Wójcickich 15
kontakt@biurospark.pl
Oferujemy kompleksowy zakres usług:
- pomoc w zakładaniu firm,
- księga przychodów i rozchodów,
- księgi handlowe,
- ewidencja ryczałtowa,
- płace i kadry.

KOMPUTERY
NAPRAWA KOMPUTERÓW
Zezulin Pierwszy 81
Facebook: serwis CYBERDELIA
Tel: 669-536-236

Remontu tej drogi mieszkańcy domagali się dwukrotnie, blokując rondo w Ludwinie

Cztery firmy chcą przebudować drogę nad jeziora

Dziura na dziurze, brak chodników, nie wspominając o ścieżce rowerowej. Tak wygląda droga wojewódzka nr 820, którą rzesze turystów jadą nad Pojezierze Łęczyńsko-Włodawskie. Właśnie otwarto oferty na przebudowę tej ważnej drogi.

30 sierpnia 2020 r. przez dwie godziny około 50 mieszkańców „spacerowało" po przejściach dla pieszych wokół ronda w Ludwinie. W ten sposób protestujący przypomnieli o potrzebie przebudowy drogi nad jeziora, która od lat prosi się o remont

Swój sprzeciw wyrażali mieszkańcy, turyści, samorządowcy. Na rondzie w Ludwinie odbyły się dwa protesty po tym jak w 2019 pieniądze przygotowane na przebudowę drogi wojewódzkiej nr 820 Łęczna - Sosnowica trafiły na inwestycję w powiecie kraśnickim, skąd pochodzi marszałek Jarosław Stawiarski z PiS.

Na ratunek Polski Ład

Środki na gruntowny remont popularnej drogi nad jeziora znalazły się jesienią ubiegłego roku, gdy ogłoszono, że pierwszy etap przebudowy DW 820 będzie finansowany z Rządowego Funduszu Polski Ład.

Dotacja wyniesie 76 mln zł, a całkowita kwota zarezerwowana na ten cel wynosi nieco ponad 79 mln zł.

Do przetargu stanęły cztery firmy: Strabag z ofertą wykonania przebudowy za 81,973 mln zł, Przedsiębiorstwo Robót Drogowych Lubartów – 84,293 mln zł, Unibep – 107,947 mln zł oraz konsorcjum firm Lider – PBI Infrastruktura i Partner – PBI WMB – 114,964 mln zł.

By rozstrzygnąć przetarg, potrzebne więc będą zmiany w budżecie województwa, bo wszystkie oferty przekraczają przygotowaną kwotę na tę inwestycję.

Nad jeziora ścieżką rowerową

Przebudowa ma objąć odcinek od Łęcznej do Dąbrowy. Droga, która prowadzi do Ludwina, nad jezioro Piaseczno czy Łukcze będzie w standardzie takim, jak ta prowadząca do Milejowa. To więc nie tylko siedem metrów szerokości jezdni, ale też chodniki i asfaltowa ścieżka rowerowa.

Gruntowny remont obejmie odcinek od Łęcznej do Dąbrowy. W ramach przebudowy powstaną trzy ronda, pierwsze za murem w Łęcznej (na skrzyżowaniu z drogą prowadzącą do parku dinozaurów), kolejne w Dratowie, a trzecie na skrzyżowaniu, z którego skręcamy nad jezioro Piaseczno.

Kamil Kulig

KOMENTARZE Z FORUM WWW.TUBALECZNEJ.PL

Gdy starostwo pomaga „duchowo", emerytowany nauczyciel z Łęcznej wziął sprawy w swoje ręce

Marek Patryn, emerytowany nauczyciel Szkoły Podstawowej nr 2 w Łęcznej zorganizował pomoc dla Hołej Prystani, miasta w obwodzie chersońskim. Partnerem miejscowości, które znalazło się pod rosyjską okupacją jest samorząd powiatu łęczyńskiego, ale starostwo pomaga „duchowo" i w systemie państwowym.

Elżbieta Filipczak: Pan Marek wziął sprawy w swoje ręce, brawo. Dobrze pamiętam pobyty młodzieży z Ukrainy w Łęcznej, miałam okazję uczestniczyć w takiej wymianie. Trzeba wspomóc i nie oglądać się na władze powiatu.
Sylwek Bogusz: Brawo!

Kierowcy toną w błocie, a starosta łęczyński zbywa pytania

Mieszkańcy chcieliby korzystać z powiatowej drogi Kolonia Zawieprzyce - Wólka Zawieprzycka, ale samochody toną tam w błocie. Tymczasem starosta zbywa milczeniem pytanie o to, czy powiat w ogóle kiedykolwiek zapewni przejezdność tej drogi. Ustami swojej rzeczniczki starosta Krzysztof Niewiadomski (PiS) odpowiedział jedynie, że jakieś drogi remontuje.

Monika Kuzioła: Normalnie to jest porażka jak lekceważą ludzi. Nie dość, że nic nie robią, to jeszcze nawet nie umieją odpowiedzieć na proste pytania. Ta pani to chyba powinna zostać zwolniona, bo nie umie czytać. Tam nikt nie pytał o powiat łęczyński, tylko o konkretną drogę. Żenada.
Aneta Franczak: Gdyby starosta musiał jeździć codziennie tą drogą, wyglądała by inaczej.
Dominika Gajewska: Starostwo Powiatowe w Łęcznej i Krzysztof Niewiadomski zapowiadali również remont odcinka ul. Polnej do miejscowości Ciechanki. Środki mieli uzyskać w ramach wspomnianych dofinansowań (o czym wielokrotnie pisali na swoim profilu). Kasy nie ma, remontu nie będzie, starostwo nabrało wody w usta i zbywa pytania mieszkańców, tak samo jak w przypadku drogi w Wólce Zawieprzyckiej. Może w ramach dbałości o bezpieczeństwo tamtejszych mieszkańców, starostwo postawi znak z zakazem wjazdu? U nas na razie jest ograniczenie do 40 km/h. I to by było na tyle...
Michał Skoczylas: To jest patent Łęcznej zmienić ograniczenie prędkości z 70 do 40 i postawić czarną Skodę na końcu ograniczenia. Niech się obywatel cieszy.
Dominika Gajewska: Rzeczywiście, czarna skoda z literą Y w rejestracji lubi przystanąć na wjeździe do wąwozu, przy samym znaku ograniczającym dozwoloną prędkość
Tomasz Skrzypczak: Po prostu trzeba jeździć ciągnikiem.

Powiat łęczyński: Cztery firmy chcą przebudować drogę nad jeziora

Przebudowy tej drogi mieszkańcy domagali się dwukrotnie blokując rondo w Ludwinie.

niepis: Pisowscy pewnie znowu kasę zabiorą gdzieś pod Kraśnik.
Turysta: Remontujcie jak najszybciej. Najlepiej w lecie, to korki będą od Zofiówki do Ludwina. W końcu ludziska zobaczą, jak strategiczny jest to odcinek.
Maciej Kowalski: Drogę z Łęcznej do Kijan też powinni zrobić nową, bo jest dziura na dziurze.
Damian Jaroszek: Wybory za pasem to i trzeba sobie o ludziach przypomnieć. Dopóki koparka nie wjedzie nie uwierzę, że coś się wydarzy w tym temacie.
Wiesław Polak: Kasa będzie do wyborów, a potem zniknie jak to było wcześniej. Może czas promować pojezierze. Nad jeziora komunikacji ze światem zero.
Artur Stec: Wstyd, że mieszkańcy muszą wychodzić na ulicę i przedstawiać brak efektu pracy urzędników. Ta droga dawno powinna być zrobiona. Jak wam nie wstyd, żeby mieszkańcy żebrali o standard, komfort życia, bo większość dróg w gminie Łęczna to drogi wstydu.
Patrycja Amelia Antonina: Hmm, ale jeziora są też dalej, a nie tylko do skrzyżowania z drogą nad Piaseczno... Może jak robić coś to tak porządnie a nie tylko po kawałku...
Adrian Wołos: Jestem ciekaw jak nowe ronda wpłyną na płynność ruchu w okresie letnim. I skąd takie parcie na ronda, jakby inne formy skrzyżowań nie istniały....
Aleksander Wiącek: Bo ronda są bezpieczne i idiotoodporne.

W „Życzliwym Cycowie" koncerty życzeń jak za dawnych lat

Życzenia wszystkiego najwspanialszego dla najwspanialszej żony na świecie, udanych połowów od zięcia dla teścia, ale i życzenia dla nas wszystkich na ten trudny czas można usłyszeć w cyklu „Życzliwy Cyców". Za pośrednictwem Gminnego Domu Kultury w Cycowie każdy może przesłać swoje życzenia bliskiej osobie. Wideo zamieszcza kanał Studio Cyców na YouTube.

Jerzy Rychlewski: Wszystkiego Najlepszego.
Anna Lipińska: Coś pięknego, wspaniała inicjatywa, super. Gorąco pozdrawiam.

PRZERWY W DOSTAWIE PRĄDU

20 kwietnia, godz. 8.00-14.00, Jawidz (13).

CYTAT TYGODNIA

- Na dziś jest ich 116, rodzice wycofują się po zapoznaniu się ze szczegółami, usuwają swoje komentarze, o czym zdążyli już mnie poinformować - zauważa Andrzej Fedurek, przewodniczący Rady Rodziców w SP nr 2 w Łęcznej. Chodzi o negatywne komentarze dotyczące zmian w tej szkole. Czytaj na s. 5.

LICZBA TYGODNIA

50 łabędzi

zadomowiło się w powstałym w wyniku szkód górniczych rozlewisku w Dratowie „Nowej Wsi". Za wyjedzony przez nie rzepak odszkodowania nie będzie. Czytaj na s. 23.

Pieniądze czekają na właściciela

Uczciwy znalazca zgubioną przez kogoś gotówkę oddał do Biura Rzeczy Znalezionych. Pieniądze są do odbioru w Starostwie Powiatowym w Łęcznej w Punkcie Obsługi Mieszkańca.

Właściciel pieniędzy musi udowodnić, że znaleziona gotówka należy do niego, m.in. wskazując na możliwe miejsce ich zagubienia, kwotę, nominały czy rodzaj waluty.

Kamil Kulig

LEC

eprasa.pl 59c56ff4d1

Przejechali ponad 3,5 tys. km, by wydostać się z okupowanego przez Rosjan obwodu chersońskiego

Od Rosjan uciekła przez Rosję

Natalia Malinowska jest Ukrainką o polskich korzeniach. Wraz z córką uciekła do Polski przez Krym, Rosję, Łotwę i Litwę. Schronienie znalazła u swoich serdecznych znajomych w Łęcznej.

Natalia Malinowska w swojej miejscowości Kałanczak uczy nie tylko języka angielskiego i matematyki, ale także polskiego. To dzięki temu, że cztery lata temu dyrektor szkoły, w której pracuje pani Natalia postawił wszystko na jedną kartę i w miejsce nauki rosyjskiego wprowadził polski. Ukraińska młodzież chętnie uczy się naszego ojczystego języka, co jest m. in. efektem wieloletniej współpracy ukraińskiej placówki ze Szkołą Podstawową nr 2 w Łęcznej.

Ta współpraca swego czasu była dotowana przez polski rząd i międzynarodowe fundacje, co w latach 2004-2016 przełożyło się na realizację 48 projektów wymiany młodzieży łęczyńskiej i ukraińskiej z miasta Goła Przystań i osiedla Kałanczak w obwodzie chersońskim.

Teraz te miejscowości znalazły się pod rosyjską okupacją. Brakuje tam podstawowych produktów, a najeźdźcy nie pozwalają na przyjazd pomocy humanitarnej.

Rosjanie pytali, czy na Ukrainie jest wojna

Gdy sytuacja znacznie się pogorszyła, Natalia Malinowska wraz z córką zaplanowała ucieczkę z okupowanego Kałanczaka do Łęcznej, gdzie już wcześniej bywała i ma wielu znajomych.

Kiedy okazało się, że przejazd przez zachodnią Ukrainę jest w tym momencie niemożliwy, nauczycielka postanowiła przedostać się przez terytorium wrogiego państwa.

Ucieczkę zorganizowała firma transportowa prowadzona przez Tatarów krymskich, sprzyjających Ukraińcom. Razem z panią Natalią i jej córką, jechali jeszcze ich znajomi – w sumie siedem osób, w tym pięcioletnie dziecko.

Do granicy z Autonomią Krymską dojechali busem, ale przejście przekraczali pieszo. – Rosjanie pytali w kółko: „a dokąd się wybieracie", „a dlaczego?", „czy znacie jakichś żołnierzy z Ukrainy?" i „czy to co się dzieje, to wojna czy nie?" – opowiada pani Natalia.

Uciekinierzy nie wchodzili w dyskusję z Rosjanami. Pani Natalia miała dobre tłumaczenie: wiezie córkę do szkoły w Polsce. Bo 16-letnia Anastazja jest uczennicą pierwszej klasy technikum w Zespole Szkół Rolniczych w Kijanach (na Ukrainę wróciła na ferie, gdzie zastała ją wojna).

W końcu Rosjanie przepuścili całą siódemkę i na Krymie czekał już na nich bus na rosyjskich numerach rejestracyjnych.

Przydały się ruble

Najpierw bus wiozący uciekinierów przejechał wybudowany po zagarnięciu przez Rosję most w Kerczu łączący Federację Rosyjską z półwyspem. Tam też trzeba było pokonać bramkę pilnowaną przez Rosjan, którzy oglądali rzeczy i samochód podróżnych. W sumie uciekinierzy jechali przez terytorium wrogiego państwa dwa dni.

M. in. przez Rostów nad Donem, Woroneż, obwodnicę Moskwy, dotarli do granicy rosyjsko-łotewskiej. Podróż była ciężka nie tylko przez bardzo długi dystans.

- Po wprowadzeniu sankcji w Rosji nie działają karty bankomatowe, ale na szczęście znajoma miała ruble w gotówce i kupowała nam jedzenie. Zatrzymywaliśmy się jak najrzadziej, by tylko kupić najpotrzebniejsze rzeczy. Mieliśmy mało czasu, bo chcieliśmy wyrobić się przed 8 kwietnia, kiedy zamknięto granicę – relacjonuje nauczycielka z Kałanczaka.

- Pomogło nam to, że na wschodzie rozmawiamy po rosyjsku. Dzięki temu nikt w Rosji się nie zorientował, że jesteśmy Ukraińcami – dodaje.

Całą noc na granicy

Po dojechaniu do granicy z Łotwą, bus dla bezpieczeństwa musiał odjechać. A siódemka uciekinierów po przejechaniu 2,5 tys. kilometrów utknęła w długiej kolejce na granicy.

- Było tam pusto, z jednej strony tylko las. Żadnej ławki. Staliśmy w śniegu i deszczu, nie wiedząc, czy w ogóle nas przepuszczą. Czekaliśmy tak od godz. 21 do 8 rano. Było zimno, nie mieliśmy się gdzie ogrzać – opowiada pani Natalia.

W końcu jednak Rosjanie „z wielką łaską" przepuścili wszystkie siedem osób. Uciekinierzy przekroczyli granicę z Unią Europejską i z wielką ulgą stanęli na łotewskiej ziemi. A stamtąd przez Litwę dojechali do Polski.

Po niemal trzech dobach podróży, w piątek, 8 kwietnia pani Natalia i jej córka dojechały wreszcie do Łęcznej.

W naszym mieście spotkała swojego serdecznego znajomego Marka Patryna, emerytowanego nauczyciela i jednego z koordynatorów wymian młodzieży. To on zawoził osobiście 300 kompletów podręczników do nauki języka polskiego, z których uczy pani Natalia.

Z panią Natalią i Markiem Patrynem spotkaliśmy się na basenie w Szkole Podstawowej nr 2 w Łęcznej, gdzie emerytowany nauczyciel pracuje jako instruktor pływania. Łęcznianin jeszcze przed wojną namawiał Natalię, by uciekała, ale ona nie wierzyła, że Rosjanie zaatakują na pełną skalę

Rosjanie pytali w kółko: „a dokąd się wybieracie", „a dlaczego?", „czy znacie jakichś żołnierzy z Ukrainy?" i „czy to co się dzieje, to wojna czy nie?"

Teraz może być ona spokojna o życie swoje i córki. Szuka pracy w Polsce. Nie słyszy wybuchu bomb i startów rakiet, które po tygodniach życia niedaleko frontu wojennego potrafi z łatwością odróżniać po dźwięku.

Pod rosyjską okupacją

W Kałanczaku słychać bowiem walki toczące się po drugiej stronie Dniepru. A w samej miejscowości widok rosyjskich wojsk stał się, niestety, codziennością.

Okupanci już w pierwszych dniach wojny zawiesili rosyjską flagę na budynku urzędu w Kałanczaku i innych miejscowościach w obwodzie chersońskim. Wojska rosyjskie jeżdżą po mieście, a ludzie na ich widok chowają się w domach.

Jak mówi pani Natalia, przez pierwszy miesiąc okupanci byli w miarę spokojni, ale jak zobaczyli opór mieszkańców, zmienili strategię.

Marek Patryn jest w codziennym kontakcie ze swoimi ukraińskimi znajomymi i ma informację z pierwszej ręki o sytuacji w okupowanych miejscowościach.

Łęcznianin śledzi wydarzenia na bieżąco i wyjaśnia: - Kiedy Rosjanie mieli nadzieję na utworzenie Narodowej Republiki Chersońskiej drogą pokojową, to jeszcze byli spokojni. Ale Rada Chersonu 47 do 20 przegłosowała niechęć do wejścia i przedstawiciela opcji rosyjskiej zastrzelono na ulicach Chersonu jako kolaboranta. W związku z tymi wydarzeniami okupanci wprowadzili natychmiast komendantury wojskowe. Skończyło się już głaskanie i wprowadzono normalną okupację – mówi nauczyciel.

- Przez pierwszy miesiąc się nas nie czepiali, a teraz przyjechali żołnierze z Dalekiego Wschodu, zaczęły się już morderstwa i inne straszne rzeczy. Trzeba było uciekać – dodaje Natalia Malinowska.

Zbiórka dla Kałanczaka i Gołej Przystani

Na Ukrainie musiał jednak zostać jej mąż. W momencie wybuchu wojny zamknięto urząd pracy, w którym był zatrudniony i nie wie, za co będzie żył. Sytuacja jest tam bardzo trudna: spekulanci przywożą podstawowe produkty z Krymu i sprzedają je, podnosząc ceny nawet czterokrotnie w porównaniu do czasów sprzed wojny. Rolnicy nie pracują na polach. To wszystko sprawia, że w niedługim czasie może tam nastać głód.

Właśnie z tego powodu Marek Patryn zorganizował zbiórkę dla mieszkańców zaprzyjaźnionych miejscowości w obwodzie chersońskim. Do akcji przyłączył się także łęczyński ratusz.

Trwałą żywność można przynosić do Szkoły Podstawowej nr 2 w Łęcznej oraz do Urzędu Miejskiego i Centrum Kultury w Łęcznej. Jak tylko będzie taka możliwość, dary zostaną przewiezione bezpośrednio do Kałanczaka i Gołej Przystani, czyli miejscowości, z którymi łęczyńska szkoła ma podpisane porozumienia o współpracy.

Kamil Kulig

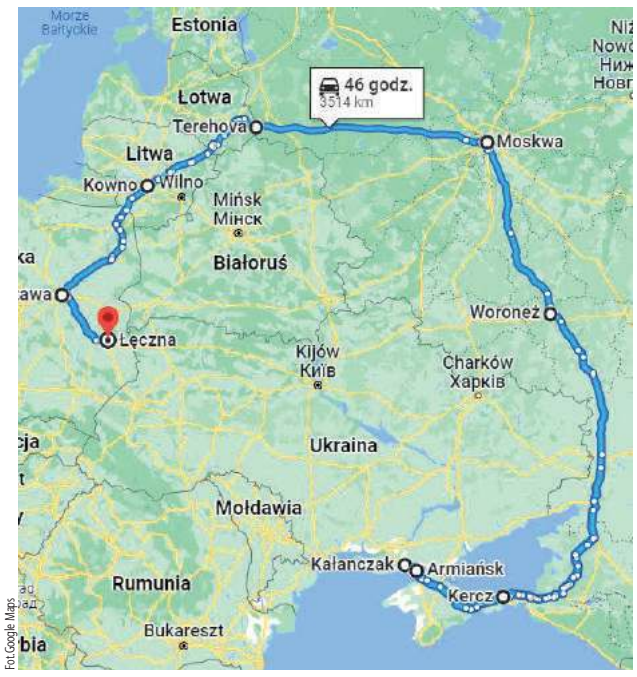

Ukraińcy wycieńczeni trwającą dwie doby podróżą kolejną noc stali w zimnie, czekając w kolejce na granicy z Łotwą

R E K L A M A

USŁUGI POGRZEBOWE „SYTA"
- SALA POŻEGNAŃ
- CHŁODNIA
- TRANSPORT, OBSŁUGA
- TRUMNY - CENY PRODUCENTA
- WIEŃCE, WIĄZANKI
- KREMACJA
- USŁUGI CMENTARNE

DYŻUR 24 GODZINY

WYPŁATA ZASIŁKU PRZED POGRZEBEM Z ZUS I KRUS
Łęczna, Podzamcze 1 (cmentarz komunalny)
tel. 726 86 37 07 • tel. 604 86 72 93
www.pogrzeby-syta.pl

LEC

eprasa.pl 59c56ff4d1

Puchar Polski w Kolarstwie Szosowym w Lubartowie już w kwietniu

POWIAT LUBARTOWSKI: Wyścig będzie się odbywał w dwóch turach. W sobotę 23 kwietnia - start w Sernikach, w niedzielę - na ul. Wierzbowej.

W Lubartowie i okolicach jeszcze w kwietniu zostaną rozegrane wyścigi o Puchar Polski w Kolarstwie Szosowym. To jedna z najważniejszych imprez dla krajowych kolarzy. Jak będzie wyglądała, organizatorzy przedstawili na konferencji prasowej w Lubartowie 12 kwietnia. Puchar Polski organizuje Boras Lewart Team Lubartów. Klub istnieje od czerwca 2020 r. W grudniu 2021 r. Polski Związek Kolarski powierzył mu organizację imprezy.

Wygrali i dostali organizację imprezy

- Jest to efekt naszego zeszłorocznego sukcesu, wygranej naszego zawodnika w zeszłorocznej edycji Pucharu Polski - mówił na konferencji Witold Krychowski, odpowiedzialny za marketing w klubie. Współorganizatorami są Urząd Miasta, MOSiR Lubartów, Urząd Marszałkowski. Zawody odbędą się 23 i 24 kwietnia. - Wyścig odbędzie się w dwóch turach. W sobotę ścigamy się na czas. Start w Sernikach, przy gminie. Dystans będzie 20 km dla najstarszej kategorii, 5 km dla kategorii najmłodszej. Następnego dnia będzie start wspólny, który będzie na drogach okrężnych. Start będzie z ulicy Wierzbowej. Rundy będą okrężne: Serniki, Kaznów, Pałecznica, z powrotem Serniki. Dystanse będą os 27 do 140 km, w zależności od kategorii wiekowej. Głównym celem tej imprezy jest wyłonienie z kategorii Junior Młodszy finalistów Olimpiady Młodzieży - mówił dyrektor wyścigu Paweł Staszczak. MOSiR Lubartów i Boras Lewart Team Lubartów wspólnie organizują wyścig po raz trzeci. Rafał Staszczak to mody zawodnik Boras Lewart Team Lubartów. Startuje w kategorii junior. - Moją myślą jest, żebyśmy pokazali się z chłopakami z jak najlepszej strony podczas tego wyścigu i zajęli czołowe lokaty. Mamy pewien stres przed takim wyścigiem, który będzie organizowany na naszych ziemiach, ponieważ my tutaj trenujemy i mamy większe wymagania od siebie ze względu na to, jaką będziemy jechać trasą. Start na naszych ziemiach to jest dodatkowy doping podczas wyścigu - mówił.

Promocja i wyzwanie dla miasta

Burmistrz Krzysztof Paśnik przypominał kolarskie tradycje Lubartowa.

- Jak wiemy, Lubartów kolarstwem stoi. Niestety od dłuższego czasu nie było w naszym mieście tak znaczącego wydarzenia sportowego, jakim jest Puchar Polski w Kolarstwie Szosowym. Dzięki klubowi Boras Lewart Team Lubartów i naszej współpracy można powiedzieć, że odbudowany został potencjał kolarstwa w Lubartowie. To ogromna promocja dla miasta, że tak ważna i duża impreza może gościć na terenie miasta Lubartów, ale jak słyszeliśmy także po innych gminach, jak Niedźwiada i Serniki, dla tych gmin to też ważna inicjatywa o takiej randze. Te niewielkie środki, jakie przeznaczamy jako miasto na sport, dają takie wyniki - mówił burmistrz. - Miasto udzieliło wsparcia dużo mniejszego, niż są potrzeby. We wsparciu wzięło udział wiele podmiotów, w tym pan marszałek - mówił burmistrz. Organizacja imprezy to duże wyzwanie logistyczne. Kilkadziesiąt ekip z całego kraju przyjedzie już w piątek 22 kwietnia. Okolice rozgrywania wyścigu będą udekorowane reklamami. Życie miasta musi się toczyć, wyzwaniem dla służb miejskich jest zorganizowanie wyścigu w ten sposób, żeby nie zakłócać życia mieszkańców.

Marcin Kusyk

O organizacji wyścigu była mowa na konferencji prasowej 12 kwietnia. Od lewej Witold Krychowski z Boras Lewart Team Lubartów, burmistrz Krzysztof Paśnik, Paweł Staszczak, dyrektor wyścigu, Aneta Symbor, dyrektor MOSiR Lubartów, Rafał Staszczak, zawodnik Boras Lewart Team Lubartów

Aneta Symbor
dyrektor MOSiR Lubartów
Chcemy, żebyście państwo powtórnie przyjechali na ten wyścig, bo myślę, że on będzie tu już imprezą cykliczną

Rafał Staszczak
zawodnik Boras Lewart Team Lubartów
Moją myślą jest, żebyśmy pokazali się z chłopakami z jak najlepszej strony podczas tego wyścigu i zajęli czołowe lokaty

W Krakowie o 40-leciu wydobycia w Bogdance

Fot.Z Facebooka LWB

Zarząd LWB na gali w Krakowie: (od lewej) prezes Artur Wasil i wiceprezesi Artur Wasilewski oraz Kasjan Wyligała

- Od czterech dekad siłą Bogdanki są ludzie, którzy wdrażają najnowocześniejsze technologie i swoimi działaniami sprawiają, że kopalnia jest liderem efektywności i jest rentowna - podkreślał prezes Artur Wasil w Teatrze Słowackiego w Krakowie.

W br. mijają cztery dekady od uruchomienia pierwszej ściany wydobywczej w kopalni Bogdanka, co zapoczątkowało przemysłową eksploatację węgla kamiennego w Lubelskim Zagłębiu Węglowym.

„Ścianę 1/I - nazwaną badawczą - oddano do eksploatacji 30 listopada 1982 po upływie ok. 8 lat od utworzenia przedsiębiorstwa KLZW i nieco ponad dwa lata od rozpoczęcia robót poziomych, wznowionych po awarii górniczej spowodowanej wdarciem się kurzawki, co wymagało odwadniania zatopionych szybów „ - czytamy w historii kopalni.

Wystąpienie poświęcone 40-leciu wydobycia w LWB, licytacja na rzecz dzieci z Ukrainy i wręczenie - m.in. Bogdance - nagród w branżowych konkursach były punktami programu gali XXXI Szkoły Eksploatacji Podziemnej. Gala odbyła się w Teatrze im. Juliusza Słowackiego w Krakowie.

Szkoła Eksploatacji Podziemnej to konferencja uznawana za najważniejsze spotkanie kadry inżynierskiej i środowiska naukowego związanych z górnictwem podziemnym. Każdego roku od ponad 25 lat organizuje ją Instytut Gospodarki Surowcami Mineralnymi i Energią PAN oraz Wydział Górnictwa i Geoinżynierii AGH.

Szef Lubelskiego Węgla podkreślił podczas swojego wystąpienia, że o sile Bogdanki przez te cztery dekady stanowią ludzie: - Wdrażają najnowocześniejsze technologie. Takie działania sprawiają, że kopalnia jest liderem efektywności na rynku i od 1994 roku jest rentowna.

Bogdanka została nagrodzona w konkursie Bezpieczna Kopalnia i otrzymała odznaczenie partnera Szkoły Eksploatacji Podziemnej. Wzięła też udział w licytacji obrazów trzech ukraińskich artystek, z której dochód przeznaczono na pomoc dzieciom z Ukrainy.

- Walczcie o swój węgiel, walczcie o swoje surowce - zaapelował w swoim video-wystąpieniu z Ukrainy prof. Roman Dyczkowski, prosząc również, by zapał i pomoc ze strony Polaków nie malały oraz podkreślając, że Ukraina musi wygrać tę wojnę.

Przypomnijmy, że LWB na różne sposoby wspomaga obywateli Ukrainy, zarówno uchodźców przebywających w Polsce, jak i Ukraińców z terenów objętych wojną. Od sierpnia 2021 roku jest eksporterem węgla na Ukrainę.

jch

Młodzież z Rudki Kozłowieckiej posadziła Dąb Pamięci

Uczniowie Szkoły Podstawowej im. Twórców Ludowych Lubelszczyzny w Rudce Kozłowieckiej przystąpili do programu edukacyjnego „Katyń... ocalić od zapomnienia". W 82 rocznicę zorganizowali apel, którego punktem kulminacyjnym było posadzenie „Dębu Pamięci".

Fot.Fot. Grzegorz Brzozowski

Barbara Jaszczuk, dyrektor SP w Rudce Kozłowieckiej i Henryk Smolarz, zastępca wójta Gminy Niemce (na górze zdjęcia) w otoczeniu młodzieży, która posadziła Dąb Pamięci. Z lewej Monika Prus

Dyrektor szkoły, **Barbara Jaszczuk**, rozpoczęła uroczystość, mówiąc: - Jako społeczność szkolna mamy obowiązek przekazywania tej bolesnej prawdy zapisanej na kartach naszej historii. Dąb Pamięci, przy którym spotykamy się dzisiaj, poświęcony jest Andrzejowi Wolicy, poecie, prozaikowi i scenarzyście.

Andrzej Wolica należał do grupy literackiej Kwadryga. Debiutował jako poeta w roku 1926. Na początku wojny znalazł się w zajętym przez ZSRR Lwowie. Jesienią 1939 został aresztowany przez NKWD. Przypuszcza się, że zginął w 1940 roku w ZSRR. Tworzył lirykę agitacyjno-polityczną. Jest autorem powieści społecznej pt. „Ulica Ogrodowa" z 1938 r. oraz tomu opowiadań „Rudy", przedstawiającego środowisko komunistów i panującą w nim atmosferę podejrzeń, prowokacji i walk frakcyjnych. Jest współautorem scenariusza do filmu „Legion ulicy" z 1932 roku w reżyserii Aleksandra Forda.

Program uroczystości przygotowała Katarzyna Matyjaszczyk, nauczycielka historii w SP w Rudce Kozłowieckiej.

(art)

NEKROLOGI

Zofia Domin, 93 l.
zm. 11 kwietnia

Krystyna Bychawska, 94 l.
zm. 9 kwietnia

Stanisław Eret, 81 lat
zm. 11 kwietnia

Stefania Bronisz, 77 lat
zm. 10 kwietnia

Janina Marzęda, 82 lata
zm. 11 kwietnia

Elżbieta Polańska, 64 l.
zm. 9 kwietnia

Zdzisław Gąsior, 82 l.
zm. 13 kwietnia

Lesław Dziuba, 86 lat
zm. 15 kwietnia

eprasa.pl 59c56ff4d1

Nawet Puchaczów, gmina z grona ogólnopolskich krezusów, zaciska pasa

Wójt chce ciąć sołeckie: - Nie czas na traktorki z kosiarkami

Puchaczów zaciska pasa. Wójt przedstawił radnym uchwałę w sprawie zmniejszenia przyszłorocznego funduszu sołeckiego. Postuluje powrót do wysokości funduszu z roku 2019.

Przed dwoma laty, o sto procent, czyli ok. 800 tys. zł, zwiększenie funduszu zaproponowała rządząca wtedy gminą większość skupiona wokół Klubu Radnych PiS.

- Dziś, przy szalejącej inflacji, w momencie, gdy wydatki gminy rosną, a dochody maleją, już musimy szukać oszczędności w budżecie na przyszły rok – mówił Adam Grzesiuk (PSL), wójt Puchaczowa podczas ostatniej sesji Rady Gminy, która odbyła się 13 kwietnia.

Adam Grzesiuk
wójt Puchaczowa
W coraz trudniejszej sytuacji, gdy w przyszłym roku możemy mieć budżet jeszcze bardziej napięty i stanąć przed faktem, że trzeba będzie wstrzymywać inwestycje, te 800 tys. zł może nam się przydać. Kupno traktorka z kosiarką, odśnieżarki czy kamery termowizyjnej odłóżmy na lepsze czasy.

Z otwartą przyłbicą

- Obserwujemy kurczące się środki bieżące na zadania nie inwestycyjne, już dziś widzimy, że opłaty za prąd, ciepło, za utrzymanie biur i szkół powodują, że może zacząć brakować pieniędzy na inwestycje, dlatego musimy na ten temat myśleć z otwartą przyłbicą, bo z jednej strony rosną gwałtownie wydatki, z drugiej maleją dochody i nie jest to związane z nieudolnością gminy czy niepłaceniem podatków przez naszego głównego płatnika, Lubelski Węgiel Bogdanka – przekonywał wójt. - Wskutek regulacji wynikających z ustawy Polski Ład, a więc m.in. zmniejszenia podatku PIT z 19 na 12 procent, do budżetu gminy wpłynie znacznie mniej środków. Kolejna sprawa to wzrost cen na rynku budowlanym, który w wielu gminach pod znakiem zapytania stawia nawet inwestycje dofinansowane z Polskiego Ładu. Nie wiem, czy i my nie staniemy przed tym problemem, choć będziemy robić wszystko by do dofinansowanej wymiany lamp ulicznych i montażu instalacji fotowoltaicznych na budynkach publicznych doprowadzić.

Idzie bryndza

Wójt wskazywał, że z problemami borykają się nie tylko samorządy.

- Głośno u nas ostatnio o tym, że wyłoniona w przetargu firma Budimex nie podpisała umowy z Generalną Dyrekcją Dróg Krajowych i Autostrad, ponieważ ceny materiałów tak poszybowały (więcej na ten temat na str. 6 – przyp. red), że nie będzie w stanie wybudować mostu w Łęcznej za zadeklarowaną w przetargu kwotę. Z prac na budowach rezygnują także inne firmy, bo nie są w stanie wykonać ich za tyle, ile zaoferowały.

Wójt podkreślał, że każdy pomysł realizowany z funduszu sołeckiego był zasadny i miał dla mieszkańców wsi znaczenie: - Należy tylko zadać pytanie, czy na pewno musi on być realizowany w pierwszej kolejności i czy nie można z jego realizacją zaczekać?

Skarbnik Barbara Marcinek dodała, że łatwiej będzie zrezygnować z części funduszu sołeckiego niż np. borykać się z koniecznością podniesienia opłat za śmieci.

Co z funduszu

Urszula Hucz, przewodnicząca Rady Gminy przypomniała: - Zwiększyliśmy fundusz, aby zwiększyć udział mieszkańców w decydowaniu o najpotrzebniejszych w ich wsiach inwestycjach. Jednak nie może być tak, że na zebraniach wiejskich uchwala się zrobienie drogi za milion, a sołectwo dysponuje funduszem 30 tys., licząc, że gmina dołoży brakującą część. Budżet gminy i fundusze to jeden worek.

Dodała, że widzi potrzebę wspólnego wypracowania optymalnej dla mieszkańców strategii realizacji potrzeb wszystkich sołectw. I zwróciła się o opinie o zmniejszeniu - zwiększonych przed dwoma laty - funduszy do sołtysów.

Z wypowiedzi gospodarzy sołectw wynikało, że jedne zyskały więcej, drugie mniej i nadal czekają na remonty dróg czy budynków. Potrzeby jednych wsi zostały zaspokojone na tyle, że „muszą wymyślać inwestycje na siłę", inne były i są z inwestycjami „do tyłu".

Fundusz do dyskusji

Roman Kot, sołtys Wesołówki mówił: - Wesołówka skorzystała na zwiększeniu, poszły drobne naprawy, ale i większe rzeczy.

Krzysztof Duda, sołtys Zawadowa skwitował: - Zabierajcie do zera. I tak składane przez nas wnioski nie są realizowane.

Stanisław Brutt, radny Rady Gminy z Bogdanki zastrzegł: - Nie byłbym za zmniejszaniem funduszy. Raczej za tym, żeby nie wydawać ich np. na festyny czy wieńce dożynkowe, tylko na to, co jest konieczne i ustalone w porozumieniu między miejscowościami, ale nie tak, że jak z funduszu mamy 70 tys. zł, to planujemy na 150, bo gmina dołoży.

Wniosek o obniżenie sołeckiego wywołał analizę sensu i sposobu wykorzystania tych pieniędzy, którą radni chcą kontynuować. O wysokości funduszu na rok 2023 zadecydują po dyskusjach na temat zasygnalizowanych podczas sesji problemów. Mają czas do 30 czerwca.

Jolanta Chwałczyk

Spotkajmy się

- Gdy my kończymy świętować Wielki Tydzień, w Ukrainie dopiero się on zaczyna - przypomina Centrum Kultury w Łęcznej i zaprasza obywateli Ukrainy, uchodźców przebywających na terenie powiatu łęczyńskiego, na integracyjne spotkanie świąteczne, które odbędzie się 22 kwietnia o godz. 17 w CK.

Spotkanie połączone zostanie z panelami informacyjnymi z Urzędu Pracy i Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej w Łęcznej. Celem organizatora, czyli Centrum Kultury, gdzie także mieszkają uchodźcy, jest zapewnienie informacji z wyżej wymienionych placówek oraz integracja przebywających u nas obywateli Ukrainy. W programie animacje dla dzieci i świąteczny poczęstunek.

jch

Trwają konsultacje w sprawie reorganizacji pracy Szkoły Podstawowej nr 2 w Łęcznej

Zmiany w „dwójce" pod lupą rodziców

Czy konsultacje z rodzicami przechyliły szalę opinii na temat planu reorganizacji w szkole „dwójce" na którąś stronę, bardziej za lub przeciw zmianom? - zapytaliśmy Andrzeja Fedurka, przewodniczącego Rady Rodziców Szkoły Podstawowej nr 2 im. Tadeusza Kościuszki w Łęcznej.

Przypomnijmy. O projekcie zmian 24 marca na Facebooku Rady Rodziców poinformował jej wiceprzewodniczący i radny Rady Miejskiej, Marek Wojciechowski.

Napisał, że od września, w związku z likwidacją zerówki na ul. Staszica, gdzie ma powstać żłobek, planowane jest przeniesienie klas I-III do szkoły przy ul. Piłsudskiego a zerówki i klas IV-VIII do budynku przy ul. Szkolnej. Basen stałby się nieobowiązkowy dla klas I-III, a jedna z obecnych III klas zostanie zlikwidowana i wchłonięta przez pozostałe. Pod wpisem pojawiło się 275 komentarzy. Wszystkie przeciwne zmianom.

- Na dziś jest ich 116, rodzice wycofują się po zapoznaniu się ze szczegółami, usuwają swoje komentarze, o czym zdążyli już mnie poinformować - zauważa Andrzej Fedurek, przewodniczący Rady Rodziców w SP nr 2 w Łęcznej.

O projekcie i niepokoju, jaki wywołał wśród rodziców, uczniów pisaliśmy we „Wspólnocie" z 5 kwietnia, relacjonując dyskusję z sesji Rady Miejskiej, która odbyła się 30 marca. Następnego dnia dyrekcja szkoły spotkała się z trójkami klasowymi, z projektem reorganizacji rodzice zapoznać się mogli w dzienniku elektronicznym. Był on także tematem posiedzenia Komisji Oświaty Rady Miejskiej 4 kwietnia. Przyszło na nie kilkoro rodziców, ale transmisja odnotowała 1,8 tys. wyświetleń. Od tego czasu odbyły się zebrania klasowe, których celem było wypracowanie stanowiska rodziców uczniów każdej klasy celem przedstawienia go szkolnej Radzie Rodziców, która zebrała się 12 kwietnia.

Czy szala opinii o projekcie, który wywołał sporo kontrowersji w społeczności szkolnej, przechyliła się już na którąś stronę? - zapytaliśmy przewodniczącego Rady Rodziców.

- Za wcześnie na takie podsumowania, nie otrzymaliśmy jeszcze opinii od wszystkich klas, mamy ich niespełna połowę, musimy też brać pod uwagę fakt, że ponieważ rodzice nie zdążyli jeszcze wszystkiego w projekcie zmian przeanalizować, niektóre opinie mogą się zmienić, co już miało miejsce - mówi przewodniczący Andrzej Fedurek. – Początkowo trafiały do nas bardzo negatywne oceny, z których jednak rodzice, po przemyśleniu zmian i dostrzeżeniu w nich pozytywów, postanowili się wycofać, anulując poprzednią opinię i załadczając nową, choć początkowo byli na nie. Inni pozostają przy swoich opiniach. Niektórzy nie zajmują stanowiska, deklarują, że jest im wszystko jedno, przy czym my takie opinie również zbieramy, aby bez względu na to, czy ktoś chce się wypowiedzieć, czy nie, miał jednak taką możliwość. Naszym celem jest przedstawienie argumentów za i przeciw planowanym zmianom, wszystkich obaw i wątpliwości, jakie mają rodzice, aby zostały one wzięte pod uwagę i zniwelowane do zera, jeżeli dojdzie do przyjęcia tego projektu.

Stanowisko Rady Rodziców sformułowane na podstawie zebranych opinii przewodniczący Andrzej Fedurek zapowiada po świętach: - Wskażemy w nim, co przemawia za, a co przeciw planowanej reorganizacji, dołączymy zebrane opinie. Trzeba jednak pamiętać, że Rada Rodziców jedynie opiniuje ten projekt, natomiast ostateczną decyzję podejmie organ prowadzący.

Jolanta Chwałczyk

Peugeot i rowery po zlikwidowanej straży miejskiej sprzedane

Fot.UM Łęczna

Auto „poszło" za 13,5 tys. zł. Na aukcję 8 kwietnia wpłynęło 36 ofert. Najwyższa - na kwotę 13,5 tys. zł. Kwota wywoławcza wynosiła 8 tys. zł

Fot.UM Łęczna

Także rowery Merida Crossway 40-MD mają już nowych właścicieli. W licytacji wzięło udział blisko 50 osób. Cenę wywoławcza Urząd Miasta ustalił na 700 zł za sztukę. Pierwszy rower wylicytowano za 1,9 tys. zł, drugi - za kwotę 2 tys. zł

Jolanta Chwałczyk

eprasa.pl 59c56ff4d1

Lekarze z lubartowskiej neurologii chcą dalej rozwijać możliwości swojego oddziału

Nowa sala udarowa, nowe możliwości dla lekarzy

W lubartowskim SPZOZ -ie powstała nowa sala udarowa razem z gabinetem diagnostycznym. - Będziemy mogli hospitalizować więcej pacjentów i w bardziej komfortowych dla nich warunkach - mówi lek. med. Alicja Korzeniewska, kierowniczka Oddziału Neurologii.

Prace budowlane wykonali pracownicy techniczni szpitala. Wcześniej była tu bawialnia Oddziału Pediatrycznego i gabinety lekarskie, które zostały przeniesione w inne miejsce.

- To dla szpitala ogromne oszczędności, bo firmy zewnętrzne żądają wielkich pieniędzy za wykonanie takich remontów. Jednocześnie prace wykonane przez naszą ekipę budowlaną mają bardzo wysoki standard - zaznacza Mirosław Makarewicz, dyrektor SPZOZ w Lubartowie. - Koszt był niewielki. Cena mebli to niecco ponad 40 tys. zł, łóżka szpital otrzymał z Agencji Rezerw Materiałowych, kardiomonitory szpital miał, ale stały niewykorzystane. Do tego kilkanaście tys. zł za zamontowanie instalacji tlenowej w ścianach pomieszczenia plus kilkanaście tys. zł za specjalną wykładzinę na podłogę. Razem z gabinetem diagnostycznym to około 80 tys. zł, nie licząc specjalistycznego sprzętu. Dzięki tej sali szpital będzie mógł zarobić miesięcznie na poziomie 70 tys. zł - dodaje.

Dotychczas do dyspozycji było 16 łóżek udarowych, tymczasem teraz lekarze i pacjenci zyskali pięć nowych miejsc w sali intensywnego nadzoru.

- Będziemy mogli hospitalizować więcej pacjentów i w bardziej komfortowych dla nich warunkach. Do tego większa liczba hospitalizacji to większe wpływy finansowe dla szpitala. Do stworzenia nowej sali intensywnego nadzoru zobowiązał nas sanepid, bo dotychczasowa była zbyt mała - wyjaśnia lek. med. Alicja Korzeniewska, kierowniczka Oddziału Neurologii SPZOZ w Lubartowie.

Mirosław Makarewicz
dyrektor SPZOZ w Lubartowie
Dzięki tej sali szpital będzie mógł zarobić miesięcznie na poziomie 70 tys. zł

lek. med. Alicja Korzeniewska
kierowniczka Oddziały Neurologii
Do stworzenia nowej sali intensywnego nadzoru zobowiązał nas sanepid, bo dotychczasowa była zbyt mała

Będą skuteczniej ratować przed kalectwem

Im lepsze wyposażenie, tym większe szanse na uratowanie zdrowia czy życia pacjenta. Będzie to możliwe dzięki nowemu sprzętowi, na który powiat lubartowski, a tym samym szpital, otrzymał rządowe dofinansowanie.

- Mamy nowe łóżka i kardiomonitory. Szpital zakupił też aparat doplerowski, czyli urządzenie służące do badań przepływów krwi w tętnicach do mózgu. Liczymy na zakup rezonansu i tomografu. Z tymi urządzeniami będziemy mogli znacznie rozwinąć zakres naszej pracy - mówi lek. med. Alicja Korzeniewska. - Dzięki temu moglibyśmy podejmować działania w fazie nadostrej udarów mózgowych, częściej moglibyśmy stosować trombolizę, czyli nowoczesny sposób leczenia polegający na rozpuszczaniu zakrzepów w tętnicach domózgowych. Takie rozwiązanie możemy stosować jedynie do 4,5 godziny po udarze, a często trafiają do nas pacjenci, którzy doznali udaru w nocy, więc nie jesteśmy w stanie określić momentu tego zdarzenia. Rezonans pozwoliłby nam to sprawdzić w przybliżeniu. To z kolei pozwalałoby w wielu przypadkach zastosować wspomniane nowoczesne leczenie. A to zmienia ludzkie życie, pozwala uniknąć potężnego kalectwa - wyjaśnia szefowa oddziału.

Obłożenie na Oddziale Neurologii w ub.r. było na poziomie 106 proc. Warunki są trudne, bo jest tu jeszcze Pododdział Rehabilitacji Neurologicznej, który zajmuje dziesięć łóżek.

Nigdzie indziej w województwie

Kierowniczka Oddziału Neurologii zapowiada, że jej zespół wyspecjalizuje się w leczeniu schorzeń, którego - jak podkreśla - nie znajdziemy w całym województwie.

- Chcemy rozwijać się w kierunku leczenia zachowawczego uszkodzeń obwodowego układu nerwowego. Chodzi np. o uszkodzenia pojedynczych nerwów, m.in. strzałkowego, promieniowego. Występują często po leczeniu chorób nowotworowych, kiedy pacjent ma bardzo nieprzyjemne odczucia: bóle, drażnienia, drętwienia. Takich pacjentów jest wielu - zaznacza lek. med. Alicja Korzeniewska. - Już z tym wystartowaliśmy. Mamy chyba najlepszego elektromiografistę w województwie lubelskim. A taki specjalista jest niezbędny do stosowania wspomnianego leczenia. To procedura bardzo dobrze wyceniana przez NFZ. I nikt tego nie leczy w naszym województwie, a efekty tego leczenia są satysfakcjonujące. Mamy siłę i jesteśmy na tyle dobrzy, że możemy to zrobić. Jesteśmy na dobrej drodze, potrzebujemy jeszcze kilku urządzeń - zapowiada.

Dominik Smagała

Są szanse na przebudowy dróg m.in. w Łucce, Kozłówce, Dąbrówce, Górce czy Michowie

Wytypowali dziurawe drogi. Teraz czekają na kasę z Polskiego Ładu

POWIAT LUBARTOWSKI: Gdyby wyremontować wszystkie odcinki dróg, które zostały wytypowane przez władze powiatu do naprawy, kosztowałoby to łącznie prawie 50 mln zł. Na razie złożyli wnioski o dofinansowanie tych zadań z Polskiego Ładu.

W drugiej edycji rządowego programu Polski Ład Starostwo Powiatowe w Lubartowie złożyło trzy wnioski o dofinansowanie remontów dróg.

Wola Sernicka, Wólka Zabłocka i Dąbrówka

Najdroższe z tych wniosków to wyceniana na 20 mln zł przebudowa dwóch dróg Kozłówka - Dąbrówka (gm. Kamionka) na terenie miejscowości Dąbrówka o długości 2,86 km oraz przebudowa drogi Łucka - Kaznów w miejscowościach Wola Sernicka i Wólka Zabłocka o długości 6,95 km. - Byłoby to dokończenie inwestycji z poprzednich lat. Odcinek kończy się na granicy gmin Serniki i Ostrów Lubelski, gdzie w zeszłym roku przebudowaliśmy fragment drogi w Kaznowie - wyjaśnia Grzegorz Jaworski, dyrektor Zarządu Dróg Powiatowych w Lubartowie. - Z kolei w Dąbrówce przebudowalibyśmy trasę od lasu do samej Dąbrówki. Planujemy wykonać tam pasy rowerowe, w lesie przy zjeździe do starego tartaku parking na kilkadziesiąt aut oraz chodnik w samej Dąbrówce - dodaje.

Łucka, Kozłówka i Górka

Na 13,5 mln zł wyceniono pakiet remontów w ramach drugiego wniosku. Chodzi m.in. o przebudowę drogi Łucka - Kaznów w miejscowościach Łucka i Łucka Kolonia (gm. Serniki) na długości 1,68 km.

- Dotychczas zrobiliśmy 100 metrów nawierzchni od skrzyżowania z drogą krajową nr 19. Teraz wykonalibyśmy kolejny etap, do mostu w Sernikach. Po prawej stronie, patrząc od strony Łucki w kierunku Sernik, zostałaby wybudowana dwukierunkowa ścieżka rowerowa, a po lewej stronie chodnik - zaznacza Grzegorz Jaworski.Do tego dochodziłaby przebudowa drogi Kozłówka - Dąbrówka w Kozłówce na długości 2 km.

- Droga miałaby 5,5 m szerokości, do tego po obu stronach pasy rowerowe po 1,5 m szerokości, od skrzyżowania w Kozłówce do lasu. Ponadto zbudowalibyśmy podjazdy, odwodnienie, skrzyżowania, przepusty - zaznacza dyrektor ZDP w Lubartowie. Ostatnia przebudowa w ramach tego wniosku to odcinek Lipniak - Górka (gm. Kock) w obu tych miejscowościach na długości 2,75 km. - Zakładamy tam położenie asfaltowego dywanika, tuż obok dawnej szkoły w Górce. To byłaby kontynuacja przebudowy z poprzednich lat - podkreśla szef lubartowskich dróg powiatowych.

Grzegorz Jaworski,
dyrektor ZDP w Lubartowie
- Droga w Kozłówce miałaby 5,5 m szerokości, do tego po obu stronach pasy rowerowe po 1,5 m szerokości, od skrzyżowania w Kozłówce do lasu

Od Michowa do granicy

We wniosku opiewającym na najniższą kwotę - 4,3 mln zł - znalazła się przebudowa drogi Baranów (pow. puławski) - Michów (gm. Michów) na odcinku od Michowa do granicy z powiatem puławskim o długości 2,67 km. - To byłby ostatni etap przebudowy tej drogi. Wykonaliśmy przebudowę w centrum Michowa, a powiat puławski przebudował odcinek od granicy powiatu do samego Żyrzyna, do wjazdu na ekspresówkę S17. Dodatkowo z Baranowa do Michowa dojeżdża karetka. Ta droga jest w bardzo złym stanie - opisuje Grzegorz Jaworski. Łączna wartość tych trzech pakietów remontów dróg wyceniona została na 37,6 mln zł, z czego dofinansowanie z Polskiego Ładu miałoby wynieść aż 35,8 mln zł, a wkład własny powiatu lubartowskiego jedynie niespełna 1,9 mln zł.

Drogi dla wsi z PGR-ami

W trzecim naborze do programu Polski Ład można zgłaszać inwestycje znajdujące się na terenach miejscowości, w których w przeszłości działały państwowe gospodarstwa rolne. Tu władze powiatu wytypowały dwa zadania: rozbudowa drogi Ochoża - Rudka (gm. Uścimów) na długości 4,69 km oraz remont drogi Tereba - Talczyn (gm. Kock) na długości 2 km.

- W Ochoży jest zakład produkujący borówkę, zatrudniający ponad tysiąc osób. Ochoża ma drogę asfaltową do Parczewa, ale należy do gminy Uścimów. Na drodze biegnącej przez las w kierunku Uścimowa odbywa się dwukierunkowy ruch. My tę drogę utwardziliśmy kamieniem, ale mieszkańcy chcą wyższego standardu, czyli asfaltu - mówi dyrektor ZDP w Lubartowie. - Przebudowa w Talczynie zakończyłaby prace na tej drodze w powiecie lubartowskim, ona łączy się z granicą powiatu, a sąsiedni powiat już swoją część drogi wyremontował. Pozostałe odcinki tej drogi na terenie Talczyna my też już w przeszłości przebudowaliśmy - dodaje.

Oba przedsięwzięcia wyceniono łącznie na 10,2 mln zł, z czego z Polskiego Ładu powiat miałby dostać 10 mln zł, a z własnego budżetu wyłożyć zaledwie 200 tys. zł. Nie ma jeszcze terminu rozstrzygnięcia naboru do Polskiego Ładu.

Dominik Smagała

Ostrów Lubelski

Drogo za przedszkole

Przy szkole ma postać nowy budynek za 12,7 mln zł. Z udziałem środków rządowego funduszu Polski Ład oraz ze środków przeciwdziałania covid-19 - w sumie to 12,7 mln zł. Będzie tam m.in. przedszkole, żłobek oraz sale lekcyjne dla szkoły podstawowej. W przetargu na wyłonienie wykonawcy budowy złożyła ofertę tylko jedna firma, oferując wykonanie inwestycji za ponad 15 mln zł. Gmina w najbliższym czasie ponownie ogłosi przetarg i poszuka tańszego wykonawcy.

- Trzy lata temu za 15 mln zł można było pięć takich przedszkoli postawić. W 2019 roku gmina Kamionka podobne przedszkole piętrowe budowała, takie jak ma powstać u nas, to kosztowało wtedy 2,6 mln zł. A teraz firma zażyczyła sobie za takie przedszkole 15 mln zł? To więcej o 2,5 mln zł niż zakładaliśmy. Skąd ma gmina na to wziąć? Powtarzamy przetarg, myślę że znajdziemy innego wykonawcę i w przyszłym roku być może od września już powinno zacząć działać nasze przedszkole - mówi Józef Gruszczyk, burmistrz Ostrowa Lub.

Dariusz Jędryszka

LUB

eprasa.pl 59c56ff4d1

Za szkody w uprawach wyrządzone przez dzikie ptaki odszkodowania nie będzie

Łabędzie zjadają plony rolników. A wszystko zaczęło się od szkód górniczych

Na spotkanie z naszym dziennikarzem przyszło 11 mieszkańców Kobyłek i Dratowa, którzy opowiedzieli, jak żyje się w miejscu, gdzie postępują szkody kopalniane. O ich perypetiach szerzej napiszemy w kolejnym wydaniu „Wspólnoty". Na pierwszym planie, razem z mieszkańcami, wójt Andrzej Chabros. Pierwsza z prawej sołtys Kobyłek, Karolina Kurlak. W tle rozlewisko powstałe wskutek działalności górniczej

Uruchomienia przepompowni w Kobyłkach nie może doczekać się m.in. Krzysztof Skrzypczak, rolnik z Kobyłek, który ma 25 hektarów, z czego aż sześć pod wodą

Łabędzie chadzają piechotą z rozlewiska na pobliskie pole. Ich przysmakiem jest rzepak

Andrzej Chabros, wójt Ludwina
Odprowadzenie wody z tych terenów pozwoliłoby dalej uprawiać glebę i woda przestałaby zagrażać budynkom mieszkalnym

Grzegorz Brzeziński, rolnik z Kobyłek
Przyjadę tu motorem, to uciekają do wody. Ale jak odjadę, znowu idą w rzepak. Te plony pójdą na marne

- O, jak pięknie woduje – mówi Karolina Kurlak, sołtys Kobyłek patrząc na lądującego w wodzie łabędzia. - Oko cieszy. Tylko nie kieszeń...

Najpierw w wyniku szkód górniczych w Dratowie „Nowej Wsi" powstało duże rozlewisko, które zalało pola uprawne i z roku na rok się powiększa. Teraz na jego wodach zadomowiło się około 50 łabędzi.

I choć miło jest podpatrywać te piękne ptaki, to dla miejscowych rolników ich zwyczaje stały się kolejnym utrapieniem, bo łabędzie stołują się na ich uprawach.

Pod ochroną są łabędzie, rolnicy już nie

- W tamtym roku było ich pięć, teraz jest pięćdziesiąt. Wszystkie piechotą idą na moje pole i wyjadają rzepak – mówi Grzegorz Brzeziński, rolnik z Kobyłek, który gospodaruje na stu hektarach. Łabędzie nie oszczędzają także plonów jego sąsiadów.

Grzegorz Brzeziński pole w Dratowie „Nowej Wsi" ma już częściowo zalane przez wspomniane rozlewisko. Wody podeszło więcej, niż się spodziewał. Buraki wyrosły, ale już wjechać ciężkim kombajnem się nie dało. Do dziś na polu leżą niezebrane w ubiegłym roku warzywa. A teraz doszedł nowy problem: łabędzie.

- Przyjadę tu motorem, to uciekają do wody. Ale jak odjadę, znowu idą w rzepak. Te plony pójdą na marne – rozkłada ręce rolnik z Kobyłek.

Jednak za szkody w uprawach wyrządzone przez łabędzie rolnik odszkodowania nie dostanie. Łabędzie są pod ochroną, ale nie trafiły do ustawy o ochronie przyrody. Zgodnie z jej zapisami Skarb Państwa odpowiada za szkody wyrządzone przez żubry, wilki, rysie, niedźwiedzie i bobry.

Próżno więc szukać w ustawie nie tylko łabędzi, ale także dzikich gęsi wyjadających plony sołtyski Kobyłek w okolicach zalewu Szczecin w Kobyłkach czy łosi, które zadomowiły się w zasadzonych tu przed laty wierzbach.

W oczekiwaniu na przepompownie

Drzewa te rosną wszędzie tam, gdzie jeszcze 20 lat temu żyli ludzie. Wielu mieszkańców Kobyłek zostało przesiedlonych, bo też mieszkali pod ścianą wydobywczą LW Bogdanka. Kiedy fedrowanie się skończyło, teren osiadł, a domy nie nadawały się do życia.

Obecni mieszkańcy Kobyłek i Dratowa „Nowej Wsi" nie chcą podzielić losu tamtych przesiedleńców.

Codziennością dla nich jest wypompowywanie wody z piwnic, wstrząsy i strach o jutro. Jednak ani myślą stąd uciekać.

Mieszkańcy wnioskują do spółki Lubelski Węgiel Bogdanka o budowę dużych przepompowni, które odprowadziłyby stojącą na ich polach wodę.

Pierwsza taka przepompowania powstaje właśnie w Kobyłkach. Razem z nią kopane są rowy, którymi woda będzie odprowadzana do zalewu Szczecin w tej wsi.

Na uruchomienie wielkich pomp z utęsknieniem czeka m.in. Krzysztof Skrzypczak, rolnik z Kobyłek, który ma 25 hektarów, z czego aż sześć pod wodą.

Mieszkańcy chcą, by taka sama przepompownia powstała w Dratowie Nowej Wsi, by odprowadzić wodę z tutejszego rozlewiska. Jego lustro znajduje się około 70 cm poniej pobliskich rowów melioracyjnych, więc pompy są tu konieczne, by woda odpłynęła w kierunku jeziora Rogóźno.

O jej budowę władze gminy wnioskowały już 1,5 roku temu. Zgoda kopalni jest, powstała już koncepcja budowy. Jednak dla mieszkańców ważny jest czas, bo widzą, w jakim tempie rośnie rozlewisko w Dratowie „Nowej Wsi".

Ludzie mają wodę w piwnicach

Mieszkańców wspiera wójt gminy Ludwin, Andrzej Chabros. - W ostatnich latach bardzo przybywa szkód górniczych na tych terenach, a co za tym idzie zastoisk wodnych. Jesteśmy wszyscy bardzo zaniepokojeni, jak to dalej będzie postępować. Liczyliśmy, że będą w krótszym tempie usuwane te szkody, że szybciej powstaną przepompownie. Wprawdzie mamy tutaj jedną w trakcie budowy, ale zagrożeń jest dużo więcej - mówi wójt.

I dodaje: - Apelujemy do kopalni, aby przyśpieszyła te prace. Odprowadzenie wody z tych terenów pozwoliłoby dalej uprawiać glebę i woda przestałaby zagrażać budynkom mieszkalnym. Bo ludzie już mają wodę w piwnicach i zamoknięte ściany.

O to, kiedy powstanie wnioskowana przez mieszkańców przepompownia w Dratowie „Nowej Wsi", spytaliśmy rzeczniczkę spółki Lubelski Węgiel Bogdanka. Jednak do czasu oddania tego numeru do druku, odpowiedzi nie otrzymaliśmy.

Kamil Kulig

PUL

Stracił 150 tys. zł na kryptowalutach

Przez zainstalowane w telefonie puławianina oprogramowanie oszuści wyczyścili mu trzy konta.

77-letni mieszkaniec Puław postanowił zainwestować swoje oszczędności w kryptowaluty. Odpowiedział na ogłoszenie znalezione w internecie, założył konto inwestycyjne i zainstalował oprogramowanie do zdalnego sterowania AntyDesk. Gdy po pewnym czasie rozczarowany brakiem zysków złożył wniosek o likwidację konta, zadzwonił do niego mężczyzna, który miał rzekomo pomóc mu rozliczyć konto inwestycyjne.

- Wykonując przekazywane przez niego instrukcje, 77-latek zalogował się na swoje konta bankowe. Po zalogowaniu się zauważył, że w jego telefonie nie działają żadne przyciski. Nie był w stanie zatrzymać transakcji, które zaczęły dziać się na jego kontach. W sumie z trzech kont zniknęło około 150 tysięcy złotych. Prawdopodobnie została także zaciągnięta pożyczka na dane puławianina - informuje podkom. Ewa Rejn-Kozak, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Puławach.

Mieszkaniec Puław zgłosił sprawę na policję. Teraz stróże prawa próbują ustalić, kto może stać za kradzieżą.

Marta Pietroń

Jechał na podwójnym gazie

Mieszkaniec gminy Baranów miał dwa promile alkoholu w organizmie i w takim stanie siadł za kierownicą.

Samochód nietrzymający toru jazdy na jednej z dróg w gminie Baranów zauważyli policjanci z komisariatu w Kurowie. Zatrzymali forda do kontroli, a jego kierowcy podali alkomat. Wskazania urządzenia tylko potwierdziły przypuszczenia stróżów prawa. 56-latek wydmuchał dwa promile. Mężczyzna stracił prawo jazdy i stanie przed sądem.

Marta Pietroń

eprasa.pl 59c56ff4d1

Ranga tego czynu nie jest taka, by uzasadniała orzeczenie kary eliminacyjnej - stwierdzili sędziowie

Zadał ojcu kilkadziesiąt ciosów nożem. Sąd: nie było to wybitne okrucieństwo

POW. LUBARTOWSKI: Artur P. ze Starego Uścimowa spędzi w więzieniu kilkanaście lat za zadźganie własnego ojca. Prokurator i najbliżsi oczekiwali, że kara będzie jeszcze surowsza. Sąd Apelacyjny w Lublinie utrzymał jednak w mocy wyrok sądu pierwszej instancji. - Sam czyn, sposób jego popełnienia, jest w pewien sposób typowy - uzasadnili sędziowie.

Fot. Archiwum

Artur P. (na zdj.) nie został doprowadzony z aresztu na ogłoszenie wyroku. Sąd Apelacyjny nie zasądził mu surowszej kary, czego domagała się rodzina oskarżonego.

Najbliżsi chcieli najsurowszej kary

Kilkadziesiąt ciosów nożem otrzymał od Artura P. jego ojciec. Starszy mężczyzna nie miał szans, zmarł w wyniku poniesionych obrażeń. Do tragedii doszło 12 lutego 2019 roku w rodzinnym domu oskarżonego i pokrzywdzonego. Mężczyzna odpowiadał nie tylko za zabójstwo ojca, ale też i za szereg innych zarzutów, m.in. naruszanie nietykalności cielesnej członków rodziny czy stosowanie gróźb karalnych wobec najbliższych. W czerwcu ub.r. Sąd Okręgowy w Lublinie wymierzył karę 18 lat pozbawienia wolności z zastrzeżeniem, iż o przedterminowe warunkowe zwolnienie Artur P. będzie mógł ubiegać się najwcześniej po 12 latach odsiadki. Apelację od tego wyroku wnieśli prokurator i najbliżsi Artura P., występujący w sprawie jako oskarżyciele posiłkowi. Według prokuratora czerwcowy wyrok był rażąco łagodny.

- 25 lat pozbawienia wolności, a warunkowe przedterminowe zwolnienie nie wcześniej niż po 18 latach - artykułował swoje oczekiwania prokurator Robert Czochra. Jeszcze ostrzejszej kary oczekiwali najbliżsi Artura P. Apelowali, by oskarżony został skazany na 25 lat pozbawienia wolności lub nawet na dożywocie, chcieli też surowszego zastrzeżenia w kwestii warunkowego przedterminowego zwolnienia z więzienia.

Obrońca Artura P. postulował, by wyroku nie zmieniać.

sędzia Elżbieta Jóźwiakowska
Jest to zabójstwo przy wymierzeniu dużej liczby ciosów, ale nie powiązane z jakimś wybitnym okrucieństwem, z czynnościami świadczącymi o wybitnej demoralizacji.

Nie wymaga aż tak długiej izolacji

Sąd Apelacyjny w Lublinie nie przyznał im racji, uznając, że zasądzony wyrok jest odpowiedni i nie ma tu rażącej niewspółmierności kary. Swoją decyzję ogłosił 6 kwietnia.

- Oskarżony nie był wcześniej karany. Ranga tego czynu nie jest taka, by uzasadniała orzeczenie kary eliminacyjnej. Czyn był drastyczny i dokonany z błahych przyczyn, ale jego ciężar gatunkowy nie powoduje, by zastosować aż taką sankcję. Kara ma nie tylko aspekt wybitnie odwetowy, ale i resocjalizacyjny. 18 lat pozbawienia wolności w pełni czyni zadość temu wymogowi - uzasadniła sędzia Elżbieta Jóźwiakowska. - Orzeczenie kary 25 lat czy też dożywotniego pozbawienia wolności spowodowałoby, że aspekt represyjny wyprzedziłby aspekt resocjalizacyjny. Postawa i sylwetka oskarżonego nie powodują, by wymagał aż tak długiej izolacji - dodała. Zdaniem sędziów było to „typowe zabójstwo". - Sąd tego nie bagatelizuje, ale sam czyn, sposób jego popełnienia, jest w pewien sposób typowy. Jest to zabójstwo przy wymierzeniu dużej liczby ciosów, ale nie powiązane z jakimś wybitnym okrucieństwem, z czynnościami świadczącymi o wybitnej demoralizacji. Nie klasyfikuje to sprawcy jako osoby, o której można by stwierdzić, że nie mogła by już funkcjonować w społeczeństwie - powiedziała sędzia Elżbieta Jóźwiakowska. Artur P. ma odbywać karę pozbawienia wolności w systemie terapeutycznym - biegli stwierdzili u niego osobowość schizoidalną. Na poczet kary zaliczono mu ponad trzyletni pobyt w areszcie. Wyrok jest prawomocny.

Sm chciał dla siebie dożywocia

Do tragedii doszło, bo 34-latek wpadł w szał. A to dlatego, że matka poprosiła go, żeby włożył talerz, z którego zjadł zupę, do zmywarki. Mężczyzna nakazał kobiecie milczeć, po czym ją popchnął. Ta zadzwoniła po pomoc do swego męża, który niezwłocznie zadzwonił po policję i sam jak najszybciej udał się w drogę do domu. Na miejscu stawił się jeszcze przed mundurowymi. Między mężczyznami doszło do sprzeczki, której efektem były śmiertelne, jak się później okazało, ciosy nożem.

Artur P. zadawał ciosy w głowę, plecy, szyję i klatkę piersiową pokrzywdzonego. Uderzenia miały ogromną siłę, starszy mężczyzna miał m.in. złamane trzy żebra oraz liczne rany kłute głowy i klatki piersiowej. 34-latka powstrzymali dopiero wezwani na interwencję policjanci, którzy go obezwładnili. Ojciec Artura P. zmarł wskutek krwotoków wewnętrznych i zewnętrznych.

Ten tragiczny atak był ostatnim aktem dramatycznych wydarzeń, do których dochodziło w domu Artura P. od kilku miesięcy. Według ustaleń śledczych mężczyzna terroryzował najbliższych, zarówno fizycznie, jak i psychicznie. Zdarzyło mu się pobić ojca i brata, czy grozić rodzinie śmiercią.

Artur P. przyznał się do wszystkich zarzucanych mu czynów. Zapewnił, że nie czuje żadnej skruchy. Złożył też niespotykaną deklarację: oczekiwał dla siebie możliwie najsurowszej kary.

Dominik Smagała

Były wiceprezydent Puław z nową robotą w stolicy. U Czarnka

Jest prawnikiem, wcześniej był zastępcą prezydenta miasta oraz prezesem w spółce komunalnej. Paweł Szabłowski objął nową funkcję wicedyrektora biuro Ministra Nauki i Edukacji w stolicy.

Paweł Szabłowski od kilku tygodniu pełni funkcję wicedyrektora biura poselstwa Ministerstwa Nauki i Edukacji w Warszawie. Wcześniej pracował m.in. jako wiceprezydent Puław czy prezes Miejskiego Zakładu Komunalnego w Kazimierzu Dolnym

41-letni Szabłowski pochodzi z Puław i jest absolwentem prawa na UMCS oraz Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie. Przez trzy lata prowadził własną kancelarię radcy prawnego. Paweł Szabłowski to dawny wiceprzewodniczący Rady Nadzorczej Puławskiego Parku Naukowo-Technologicznego od momentu jego powstania.

W marcu 2019 r. z ramienia PiS objął funkcję wiceprezydenta Puław, ale we wrześniu 2020 r. został odwołany ze stanowiska, ponieważ radni miejscy PiS w trakcie jednej z sesji zagłosowali przeciw udzieleniu Pawłowi Majowi wotum zaufania, co w konsekwencji koalicja Maj-PiS została zerwana. Po odejściu z urzędu pod koniec tego samego roku Szabłowski był prezesem Miejskiego Zakładu Komunalnego w Kazimierzu Dolnym, ale tę funkcję pełnił jedynie przez rok.

Obecnie były wiceprezydent jest wicedyrektorem biura Ministra Nauki i Edukacji. O nowej funkcji mogliśmy się dowiedzieć 8 kwietnia podczas otwarcia obserwatorium na ul. Filtrowej, podczas którego Szabłowski pojawił się na miejscu. Biuro Ministra odpowiada za koordynowanie spraw związanych z zapewnieniem obsługi Ministra oraz pozostałych członków Kierownictwa Ministerstwa.

Dominik Kęsik

Rodzinna tragedia w Baranowie. Nie żyje 65-latek

Najpierw rzucił się z siekierą na syna, potem sam popełnił samobójstwo.

Tragiczne wydarzenia rozegrały się w niedzielne przedpołudnie 3 kwietnia. Policję o zajściu w jednym z domów w Baranowie zawiadomiła mieszkająca tam kobieta.

- Z treści zgłoszenia wynikało, że mąż zaatakował siekierą 31-letniego syna, po czym popełnił samobójstwo - informuje podkom. Ewa Rejn-Kozak, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Puławach.

Wkrótce na posesji pojawił się policyjny radiowóz i karetka pogotowia.

- Mąż zgłaszającej nie dawał oznak życia. Lekarz stwierdził zgon. Na miejscu, pod nadzorem prokuratora, policjanci przeprowadzili oględziny, zabezpieczyli ślady - mówi podkom. Rejn-Kozak.

Zakrwawiony syn mieszkanki Baranowa, przytomny, z obrażeniami ciała został przewieziony do puławskiego szpitala.

Decyzją prokuratora ciało 65-latka przetransportowano do Zakładu Medycyny Sądowej, gdzie została przeprowadzona sekcja zwłok.

Śledztwo w sprawie wszczęła Prokuratura Rejonowa w Puławach.

- W kierunku usiłowania zabójstwa. Aktualnie trwają ustalenia co do przebiegu zdarzenia. Czekamy również na wyniki sekcji zwłok - tłumaczy prokurator Katarzyna Abramowicz-Piłat, zastępca Prokuratora Rejonowego w Puławach.

Śledczy już przesłuchali zranionego przez ojca 31-latka, jednak ze względu na charakter sprawy i dobro śledztwa nie chcą wyjawiać szczegółów.

Z ich wstępnych ustaleń wynika, że w rodzinie wcześniej nie dochodziło do podobnych sytuacji. Potwierdza to też policja.

- Nie było interwencji policji, jak również nie była prowadzona procedura Niebieskie Karty - dodaje rzecznik KPP w Puławach.

Marta Pietroń

REG

Odpowiedzą za kradzież alkoholu

Do 5 lat pozbawienia wolności grozi parze 22-latków, którzy ukradli alkohol w sklepach w Lubartowie i Lublinie.

We wtorek (12 kwietnia) pracownik marketu w Lubartowie poinformował policję o kradzieży. Funkcjonariusze na miejscu ustalili, że za kradzieżą stoi dwójka 22-latków. Kobieta i jej kolega zostali przyłapani na gorącym uczynku kradzieży wyrobów alkoholowych na łączną kwotę prawie 400 złotych.

- Dodatkowo w samochodzie, którym przyjechali do sklepu, mundurowi znaleźli inne przedmioty pochodzące z przestępstwa. W aucie znajdowało się 15 butelek wódki i 4 butelki whisky. Oboje zostali zatrzymani i przewiezieni do lubartowskiej komendy - informuje starszy sierżant Jagoda Stanicka z KPP w Lubartowie. - Lubartowscy kryminalni ustalili, że pozostałe rzeczy zostały skradzione z innego marketu, tym razem w Lublinie.

Joanna Niećko

eprasa.pl 59c56ff4d1

Atak na dwie kobiety: 72-latka dźgnięta nożem przed blokiem, 27-latka pobita na bulwarze nad Krzną

Podejrzany o atak nożem na 72-latkę usłyszał zarzut usiłowania zabójstwa (fot.KPP Łuków)

Do ataku nożownika doszło przed blokiem nr 19 na ulicy Elizy Orzeszkowej w Łukowie.

ŁUKÓW Kobiety zostały napadnięte znienacka, kiedy się tego nie spodziewały. Jedna myła okna, druga spacerowała. Policja zatrzymała 39-latka.

Do obu zdarzeń doszło w Łukowie we wtorek 12 kwietnia.

Uderzał pięścią w głowę

Tego dnia przed godziną 12.00 dyżurny łukowskiej komendy został powiadomiony o młodej kobiecie, która została pobita w pobliżu Bulwaru nad Krzną. Bulwar to uczęszczana spacerowa ścieżka, ciągnąca się od centrum miasta wzdłuż rzeki, obok boisk i ogródków działkowych. Jedno z ulubionych miejsc wypoczynku łukowian.

- Policjanci dowiedzieli się od pokrzywdzonej 27-latki, że zaatakował ją rowerzysta, który najpierw zaczął ją szarpać za ubranie, a później uderzył ją kilkakrotnie pięścią w głowę. Mimo że młoda kobieta przewróciła się na ziemię, agresywny mężczyzna w dalszym ciągu ją bił. Później, jak gdyby nic się nie stało, wsiadł na rower i odjechał w kierunku centrum miasta – informuje Marcin Józwik, oficer prasowy Komendy Policji w Łukowie.

Pokrzywdzona kobieta została odwieziona do szpitala. Na szczęście okazało się, że jej życiu nie zagraża niebezpieczeństwo. To Ukrainka mieszkająca w Łukowie, która była przypadkową ofiarą napastnika.

Atak nożem

Gdy funkcjonariusze ustalali dokładne okoliczności ataku nad rzeką, policja została zaalarmowana o kolejnym zdarzeniu, do którego doszło na ulicy Orzeszkowej.

- Ze zgłoszenia wynikało, że idący w pobliżu bloku mężczyzna ranił kobietę w momencie, kiedy 72-letnia łukowianka myła okna w piwnicy budynku. Przechodzący w pobliżu mężczyzna kilkukrotnie ostrym narzędziem zadał jej ciosy, a później poszedł w kierunku torów kolejowych - mówi Józwik.

Dźgnął w szyję

Udało nam się dotrzeć do relacji sąsiadów poszkodowanej kobiety z bloku nr 19 na ul. Orzeszkowej w Łukowie. Ludzie są zszokowani napadem na lubianą 72-latkę.

- Ta pani na święta myła takie małe okienka od piwnicy. Stała na chodniku od strony ulicy. Jakiś mężczyzna przechodził, mówiła, że wyższy, ubrany na czarno: czarna bluza i kaptur na głowie. Nagle ją dźgnął w szyję po lewej stronie i powiedział „Nic się nie stało".

Nagle ją dźgnął w szyję po lewej stronie i powiedział „Nic się nie stało"

Ona się próbowała bronić, miała w butelce płyn do mycia szyb, zaczęła nim wymachiwać, ale on ją dźgnął jeszcze raz w plecy. Chyba chciał w serce, ale ona się zdążyła odwrócić – opowiadają sąsiedzi.

Pomoc sąsiadów

Mężczyzna po zadaniu ciosów uciekł, a starsza pani wbiegła na klatkę schodową i zaczęła krzyczeć: „Ratunku, dostałam nożem!".

Jej krzyk usłyszały sąsiadki, zaprowadziły ją do swojego mieszkania i wezwały karetkę.

Miała całą bluzkę zakrwawioną, leciała jej krew z szyi i z pleców

- Miała całą bluzkę zakrwawioną, leciała jej krew z szyi i z pleców. Była w szoku, strasznie blada, cały czas mówiła, że ją ktoś ugodził nożem, że nie wie dlaczego, że nikomu nic nie zrobiła - mówią kobiety.

Szybko przyjechało pogotowie i ratownicy zabrali 72-latkę do szpitala. Do karetki doszła o własnych siłach. Otrzymała co najmniej 3 ciosy nożem.

- Do tej pory czuliśmy się tu bezpiecznie, to spokojna okolica. Ludzie w bloku są zszokowani, strasznie przejęci, nie wiemy, co się dzieje. Ranna sąsiadka była lubiana. To miła i przyjemna osoba, zawsze dbała o porządek pod blokiem, sprzątała, zamiatała – mówią mieszkańcy bloku nr 19 przy ul. Orzeszkowej.

Zatrzymali sprawcę

Na miejscu ataku zaraz była także policja. Mundurowi ruszyli w pościg za sprawcą.

- Do działań zaangażowali się łukowscy kryminalni, policjanci z dochodzeniówki oraz pozostali policjanci pełniący tego dnia służbę. Przekazano im najistotniejsze informacje i opis odzieży poszukiwanego mężczyzny. W niespełna trzy godziny od zdarzeń policjanci z łukowskiej drogówki zauważyli idącego chodnikiem poszukiwanego mężczyznę. Przed godziną 15: 00 zatrzymali 39-letniego łukowianina, który miał związek z tymi zdarzeniami – relacjonuje Józwik.

Zatrzymany przez drogówkę 39-letni łukowianin, nie chciał rozmawiać, nie odpowiadał na zadawane mu pytania. Noc spędził w policyjnej celi. Jeszcze tego samego dnia odnaleziono rower, którym poruszał się sprawca jednego ze zdarzeń. Następnego dnia kilkaset metrów od ulicy Orzeszkowej kryminalni odnaleźli nóż, którym została ugodzona 72-latka.

- Skrupulatność policjantów z dochodzeniówki, a także determinacja kryminalnych doprowadziły do ustaleń pozwalających na stwierdzenie, że sprawcą obydwu zdarzeń, do jakich doszło we wtorek, jest ten sam mężczyzna. To właśnie zatrzymany przez policjantów z drogówki 39-letni łukowianin. Szereg czynności procesowych, zabezpieczone ślady i inne dowody pozwoliły na to, aby prokurator przedstawił 39-latkowi zarzuty i przesłuchał podejrzanego – informuje rzecznik łukowskiej policji.

Ma zarzuty

Prokurator postawił zatrzymanemu 39-latkowi zarzut usiłowania zabójstwa. W czwartek 14 kwietnia sąd go aresztował na trzy najbliższe miesiące. Za usiłowanie zabójstwa grozi mu nawet kara dożywotniego pozbawienia wolności.

mo

REG

W Skokowie BMW uderzyło w drzewo

Fot.Policja

13 kwietnia około godziny 16 kierowca BMW 21-letni mieszkaniec powiatu kraśnickiego jechał, od Skokowa w kierunku obwodnicy.
- 21-latek na zakręcie stracił panowanie nad pojazdem, zjechał na przeciwną stronę drogi i bokiem uderzył w drzewo – informuje asp.szt. Edyta Żur, rzecznik KPP w Opolu Lubelskim. BMW podróżowały dwie pasażerki. Cała trójka trafiał do szpitala. Kierujący był trzeźwy.

Agnieszka Ciekot

Odpowie za jazdę po narkotykach i posiadanie podrobionych banknotów

POWIAT LUBARTOWSKI: Za jazdę pod wpływem narkotyków i posiadanie fałszywych banknotów odpowie 42-letni mieszkaniec gminy Ostrówek.

W ubiegłą sobotę tuż przed godziną 23 w miejscowości Górka, policjanci z Komisariatu Policji w Kocku zatrzymali do kontroli drogowej samochód Opel, którym kierował 42-latek. Mężczyzna podróżował z 34-letnim kolegą. Kierowca był trzeźwy. Jego zachowanie budziło wątpliwości policjantów co do jego stanu psychofizycznego. Został przewieziony do komisariatu, by wykonać test na zawartość narkotyków w organizmie. Badanie wykazało, że zażywał metaamfetaminę.

Dodatkowo podczas sprawdzania 42-latka w policyjnych bazach danych ustalono, że mężczyźnie zostało w styczniu tego roku zatrzymane prawo jazdy, również za kierowanie po zażyciu narkotyków.

- Podczas przeszukania 42-latka funkcjonariusze znaleźli przy nim fałszywe banknoty o nominałach 10, 20, 50, 100 i 200 złotych. Banknoty nosiły ślady podrobienia, posiadały różną wielkość oraz niejednakową barwę - informuje st. sierż. Jagoda Stanicka z KPP w Lubartowie

Mężczyzna odpowie za wprowadzenie do obiegu podrobionych banknotów, a także za kierowanie samochodem pod działaniem środków narkotyków.

(McM)

Graficiarz zniszczył drzwi do bloków

Fot.KWP Lublin

Graficiarz zniszczył drzwi do bloków

PARCZEW: Policja zatrzymała mężczyznę, który w połowie marca zniszczył drzwi do klatek schodowych bloków. Do tego uszkodził banery reklamowe i słupki ogrodzeniowe.

- Mężczyzna czarnym markerem chciał „wyrazić swoją duszę artystyczną", zostawiając specyficzny podpis. Uszkodzeniu oprócz drzwi wejściowych do klatek schodowych uległy również słupki ogrodzeniowe, banery reklamowe na terenie miasta. Straty właściciele wycenili na kwotę 5 tysięcy złotych - informuje starszy sierżant Ewelina Semeniuk z KPP w Parczewie.

Wandal policjantom tłumaczył, że nie miał zamiaru niczego uszkodzić, działał spontanicznie pod wpływem impulsu i prawdopodobnie to nadmierna ilość spożytego alkoholu kierowała jego zachowaniem.

W środę (13 kwietnia) 38-latek usłyszał zarzuty i przyznał się do ich popełnienia. Zobowiązał się do naprawienia szkód, pokrycia kosztów naprawy oraz przeproszenia właścicieli. Za uszkodzenie mienia grozi do 5 lat pozbawienia wolności.

Joanna Niećko

eprasa.pl 59c56ff4d1

Króliki to też uchodźcy.

Z Ukrainy do Hemmy w Lublinie

Lublin: Weronika Gawełczyk troskliwie bierze na ręce jednego z trójki białych, puchatych króliczków z Kijowa. Zmierzwione zwierzaki z Ukrainy przyjechały do Lublina w Wielki Czwartek. Kolejne są już w drodze.

Weronika, studentka zootechniki na Uniwersytecie Przyrodniczym w Lublinie, sześć lat temu odkryła swoją życiową pasję.

– Zaczęło się od uratowania dwóch kawii (świnek morskich – dop. red.) wystawionych na OLX. Gryzonie i króliki stały się moją pasją – opowiada Weronika.

Oprócz tego, że jest studentką zootechniki, jest również technikiem weterynarii. Pięć lat temu rozszerzyła działalność.

– Stworzyłam Hemmę, dom tymczasowy dla małych zwierząt. Ratujemy życie i zdrowie małym gryzoniom oraz porzuconym króliczkom. Rocznie pomagamy dwustu zwierzakom – wyjaśnia.

W Hemmie działa także okno życia.

– Jeśli ktoś ma zamiar wyrzucić małego gryzonia na ulicę, śmietnik czy do lasu, wystarczy do nas zadzwonić pod numer 732 188 933. Przyjedziemy i bez zbędnych pytań zaopiekujemy się zwierzęciem – dodaje studentka UP.

Teraz Weronika Gawełczyk stanęła przed nowym wyzwaniem – zaopiekowała się króliczymi uchodźcami z Ukrainy.

– W czwartek przed świętami do Lublina dotarły pierwsze trzy króliczki z Ukrainy. W kijowskim ZOO niechybnie skończyłyby jako przekąska dla drapieżników – nie ma wątpliwości Weronika.

Małe, białe, lekko kudłate króliczki odpoczywają po męczącej

Fot. Paweł Puzio

Weronika Gawełczyk stanęła przed nowym wyzwaniem – zaopiekowała się króliczymi uchodźcami z Ukrainy

Fot. Paweł Puzio

W czwartek przed świętami do Lublina dotarły pierwsze trzy króliczki z Ukrainy. W kijowskim ZOO niechybnie skończyłyby jako przekąska dla drapieżników

Małe, białe, lekko kudłate króliczki odpoczywają po męczącej podróży. Przechadzają się po klatce, przeciągają się i zajadają marchewkę

podróży. Przechadzają się po klatce, przeciągają się i zajadają marchewkę. Jeden jest ślepy, ale świetnie sobie radzi. Małe ssaki sprowadziła do Polski toruńska Fundacja Azyl dla Królików. W sumie z Kijowa, z tamtejszego ZOO, przyjechało kilkadziesiąt zwierząt, które trafiły do różnych miejsc w całej Polsce.

Te, które zawitały do Lublina, czeka dwutygodniowa kwarantanna, badania weterynaryjne i szukanie nowego domu. W Lublinie spodziewają się kolejnych króliczków z Ukrainy – trzy kolejne są już w drodze. Jednak codzienna opieka nad zwierzętami kosztuje.

– W ubiegłym roku pomogliśmy około 200 gryzoniom. Niestety jest to kosztowne. Bywają miesiące, że rachunki za usługi weterynaryjne i leki wynoszą nawet 5 tysięcy złotych - dodaje Weronika Gawełczyk.

Każde zwierzę po przywiezieniu do Hemmy bada lekarz weterynarii. Jeżeli jest taka potrzeba, to nowy podopieczny przechodzi leczenie. Dopiero kiedy jest zdrowy, odrobaczony, bez pasożytów, rusza procedura szukania nowego domu. Hemma gorąco prosi o pomoc. Na Facebooku organizacji są zamieszczone linki do zbiórek. Wystarczy ich poszukać i wpłacić parę złotych, aby wspomóc obrońców sympatycznych zwierzątek.

Paweł Puzio

Trzy osoby zginęły jednego dnia na drogach

Fot. KWP Lublin

Trzy osoby zginęły jednego dnia na drogach

13 kwietnia, na drodze nr S-17 w Dąbrowicy w rejonie węzła Sławinek (powiat lubelski) 32-latek kierujący Toyota jechał prawym pasem w kierunku Lublina i uderzył przodem w stojącego na prawym pasie ruchu opla. Kierowca opla zmarł w szpitalu.

Na drodze powiatowej w miejscowości Pociecha (powiat lubelski) kierujący skodą, jadąc w kierunku Lublina, na prostym odcinku zjechał na pobocze i uderzył w drzewa. 46-letni mieszkaniec gminy Puławy zmarł na miejscu zdarzenia.

W Urszulinie (powiat włodawski) na drodze krajowej numer 82 doszło do zderzenia motorowerzysty i kierującej mercedesem. 71-latek z gminy Urszulin kierujący jednośladem poniósł śmierć na miejscu, natomiast 44-latka z powiatu lubelskiego z obrażeniami ciała została przetransportowana do szpitala.

Joanna Niećko

CBA w muzeum w Kazimierzu Dolnym

Funkcjonariusze wzięli pod lupę ostatnie remonty kilku obiektów w Muzeum Nadwiślańskim. Ujawnili nieprawidłowości, które zaskutkowały kilkumilionowym wzrostem kosztów inwestycji.

Chodzi o zakończoną niedawno dużą inwestycję, realizowaną przez Muzeum Nadwiślańskie w Kazimierzu Dolnym. Remont przeszło pięciu zabytkowych budynków - Dwór z Gościeradowa, Dwój Wójtowski z Modliborzyc, Willa Marii i Jerzego Kuncewiczów, Kamienica Celejowska oraz Spichlerz Ulanowskich.

Projekt, którego całkowity koszt przekroczył 23 mln zł, zakładał przeprowadzenie kompleksowych prac konserwatorskich, restauratorskich oraz robót budowlanych przy muzealnych obiektach zabytkowych oraz w ich otoczeniu. Przewidywał również zakup trwałego wyposażenia do prowadzenia działalności kulturalnej, w tym edukacji artystycznej oraz stworzenie i modernizację muzealnych wystaw stałych. 14 mln zł do inwestycji dołożyło

Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego, reszta to wkład Urzędu Marszałkowskiego Województwa Lubelskiego.

Na początku lutego marszałek chwalił się efektami prac. Gdy te jeszcze trwały kilkumilionowej inwestycji zaczęli się przyglądać funkcjonariusze Centralnego Biura Antykorupcyjnego w Lublinie. Kontrola trwała 9 miesięcy - od 24 maja ubiegłego roku do 21 lutego bieżącego roku. - Postępowanie obejmowało lata 2015-2021. W toku kontroli ujawniono nieprawidłowości polegające m.in. na dokonaniu odbioru dokumentacji projektowej pomimo występujących w niej błędów, co spowodowało konieczność przeprowadzenia robót dodatkowych, powodujących czasowe wstrzymanie inwestycji i znalezienia dodatkowych środków na dokończenie jej realizacji w wysokości ponad 12 mln zł. Ponadto w kosztorysach ujęto roboty dodatkowe i zamienne rozliczenia niezgodne z umową, ofertą wykonawcy i cennikami, co skutkowało zawyżeniem robót dodatkowych o kwotę co najmniej 158 tys. zł - informuje lubelska delegatura CBA.

Jak czytamy dalej w komunikacie, w związku z ujawnionymi nieprawidłowościami na początku kwietnia Centralne Biuro Antykorupcyjne skierowało do Marszałka Województwa Lubelskiego i Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego wystąpienia pokontrolne, zawierające zalecenia pokontrolne.

Marta Pietroń

REG

Tragiczny wypadek i pożar w Stasinowie

W piątek (15 kwietnia) w miejscowości Stasinów w powiecie radzyńskim zderzyły się dwa samochody, a potem jeden z nich spłonął. - Jak wynika ze wstępnych ustaleń, kierujący samochodem osobowym marki Fiat Seicento na prostym odcinku drogi podjął manewr wyprzedzania ciągnika rolniczego poruszającego się z przyczepą rolniczą. W jego trakcie osobówka zderzyła się czołowo z nadjeżdżającym z przeciwka samochodem ciężarowym marki Scania - informuje aspirant Piotr Mucha z KPP w Radzyniu Podlaskim. Po zderzeniu fiat zapalił się, a osoba nim kierująca zginęła na miejscu.

Joanna Niećko

Fot. KWP Lublin

eprasa.pl 59c56ff4d1

Kota można zaszczepić w niemal każdym gabinecie weterynaryjnym. Koszt spoczywa na właścicielu

Wlepili mandaty za niezaszczepienia kota. Nie pomoże „to nie mój”

Od 50 do nawet 500 zł grozi za niezaszczepienie kota przeciwko wściekliźnie. - Nakładamy takie mandaty - przyznaje Konrad Saweczko, powiatowy lekarz weterynarii w Lubartowie.

Na początku roku przepis wprowadził wojewoda w związku z wykryciem wścieklizny u lisów na terenie powiatu ryckiego. Wynika z niego, że na zaszczepienie kota jest 30 dni od momentu ukończenia przez zwierzę trzech miesięcy. To, że należy szczepić koty, znalazło się w sprawozdaniu powiatowego lekarza weterynarii w Lubartowie, które składał podczas obrad Rady Powiatu Lubartowskiego.

- To trudny do spełnienia warunek, bo ludzie nie są do tego przyzwyczajeni - komentował Konrad Saweczko, powiatowy lekarz weterynarii w Lubartowie. - W ubiegłym roku w powiecie lubartowskim zaszczepiono ponad 8 tys. psów. Myślę, że kotów może być więcej, choć nie mam takich danych. Do tego koty powinny być trzymane w zamknięciu.

- Co zrobić z dzikimi kotami, gdy się je dokarmia? Żeby je złapać i zawieźć do weterynarza, trzeba by zastosować metody syberyjskich łowców zwierząt futerkowych... Trudno też określić wiek takiego kota - mówił na sesji radny Jerzy Zwoliński. - Stwierdzenie wieku kota nie będzie dla lekarza weterynarii problemem. Koty, które bytują stale w osiedlach ludzkich, gdzie są dokarmiane, stają się własnością gminy. Wtedy to zadanie gminy, by wyłapywać te zwierzęta, przekazywać je do schroniska. Tam już jest zazwyczaj lekarz weterynarii, który na koszt gminy może wykonać szczepienie - odpowiedział Konrad Saweczko.

Już wypisują mandaty

Za niewypełnienie obowiązku zaszczepienia kota przeciwko wściekliźnie grożą mandaty w wysokości od 50 do 500 zł, jest to bowiem wykroczenie. - Taki mandat mogą nałożyć policjanci czy przedstawiciele powiatowego inspektoratu weterynarii - zaznacza w rozmowie ze „Wspólnotą” powiatowy lekarz weterynarii w Lubartowie. - Nakładamy takie mandaty, w granicach do 100 zł. Przeprowadzamy kontrole gospodarstw, które często dotyczą innych spraw niż szczepienie kotów. Niejako przy okazji sprawdzamy szczepienia kotów. Psów zresztą też - podkreśla. I dodaje, że mandaty dostają właściciele zwierząt, którzy nie zastosują się do uprzednich upomnień. - Jeśli w trakcie kontroli ustalamy się, że szczepienia nie było, właściciel jest pouczony. W przypadku, gdy w trakcie kontroli sprawdzającej dowiadujemy się, że nadal nie zastosował się do przepisów, wtedy nakładamy mandat - informuje szef PIW-etu w Lubartowie.

Konrad Saweczko
powiatowy lekarz weterynarii w Lubartowie
„To nie mój kot, po prostu przyszedł do mnie na podwórko”, takie tłumaczenia się zdarzają. Wtedy sprawę trzeba już rozstrzygnąć na miejscu

Czyj to ko t?

Koty to zwierzęta domowe o zupełnie innej charakterystyce, niż choćby psy. Jak więc sprawdzić, czy dany kot należy do danej osoby? - Takie problemy zawsze istniały i istnieć będą. Ludzie mogą się przecież nie przyznawać do zwierząt. „To nie mój kot, po prostu przyszedł do mnie na podwórko”, takie tłumaczenia się zdarzają. Wtedy sprawę trzeba już rozstrzygnąć na miejscu, należy rozważyć „za” i „przeciw”. To indywidualna decyzja kontrolującego - wyjaśnia Konrad Saweczko.

Wiedzieliście o tym?

O tym, że takie przepisy obowiązują, informowaliśmy już na łamach „Wspólnoty”. Wydaje się jednak, że taka wiadomość nie dotarła jeszcze do wszystkich zainteresowanych.- Publikowaliśmy to na naszej stronie internetowej. Rozporządzenie przekazywane jest prezydentom, burmistrzom i wójtom. Ta wiedza w poszczególnych gminach powiatu na pewno jest. Gminy powinny umieszczać taką informację na swoich stronach internetowych i przekazywać mieszkańcom - mówi Konrad Saweczko.

Szczepić trzeba regularnie

Kota można zaszczepić w niemal każdym gabinecie weterynaryjnym. Koszt spoczywa na właścicielu zwierzęcia. Za szczepienie trzeba zapłacić kilkadziesiąt złotych. Weterynarz wystawia po wszystkim zaświadczenie o zaszczepieniu kota, które należy okazać podczas kontroli. - Szczepienie kotów powinno być powtarzane tak, jak to jest w przypadku psów: raz na rok. Szczepionka działa przez około 12 miesięcy - zaznacza powiatowy lekarz weterynarii w Lubartowie. Obowiązek szczepienia kotów, a w związku z tym groźba otrzymania mandatu za niedopełnienie tego obowiązku, obowiązuje do momentu uchylenia przepisu przez wojewodę. - Trudno powiedzieć, ile to potrwa. O tym decyduje wojewoda na podstawie stanu chorób zakaźnych zwierząt w danym regionie. Myślę, że co najmniej pół roku - mówi Konrad Saweczko. Ostatni przypadek wścieklizny u zwierząt na terenie powiatu lubartowskiego odnotowano 20 lat temu.

Dominik Smagała

NAKAZ WOJEWODY

Na obszarze zagrożonym (część powiatu ryckiego oraz Borowa, Skoki, Matygi, Borowina, Nieciecz w gminie Puławy) oraz na terenie powiatów kraśnickiego, lubelskiego, lubartowskiego, łukowskiego, opolskiego i radzyńskiego nakazuje się:

1) trzymanie psów na ogrodzonym terenie zamkniętym, a kotów w zamknięciu;
2) szczepienie kotów przeciwko wściekliźnie w terminie 30 dni od dnia ukończenia przez kota trzeciego miesiąca życia, a następnie nie rzadziej niż co 12 miesięcy od dnia ostatniego szczepienia;
3) pozostawienie zwierząt gospodarskich, z wyjątkiem jedwabnika morwowego i pszczoły miodnej w okólnikach i na zamkniętych wybiegach

Podejrzany o zabicie psa: Chciałem pomóc choremu zwierzęciu

Miał wsadzić psa do worków, schować pod koło zapasowe i przyłożyć akumulatorami – tak twierdzi policja. 30-latek podejrzany o niedawne zabicie czworonoga przekonuje, że nie zrobił zwierzęciu krzywdy. – Mogę się poddać badaniu wariografem – zapewnia.

Podejrzany:
Wsadziłem go żywego w trzy worki po brykiecie, ale miały one dziurki. Pies był chory: ropiały mu m.in. oczy. O wszystkim powiedziałem właścicielowi, dodając, że powinien kupić leki dla swojego pupila i się nim zaopiekować.

Policja:
Właściciel podszedł do pojazdu, w którym znalazł szczelnie zawiniętego w worki foliowe zawiązane sznurkiem, martwego psa. Zwierzę znajdowało się pod kołem zapasowym, które z kolei było przyłożone dwoma akumulatorami.

Do zdarzenia doszło pod koniec marca w jednej z miejscowości w gm. Dębowa Kłoda. Na parczewską komendę wpłynęło zgłoszenie, że na jednej z posesji w bagażniku auta został znaleziony martwy pies. Na miejsce pojechali funkcjonariusze zespołu patrolowo-interwencyjnego.

Mundurowi rozmawiali z właścicielami i ustalili, że psa mógł zabić przebywający kilka godzin wcześniej na posesji 30-latek, który pomagał przy naprawie samochodów.

– Przez około pół godziny był na posesji sam, bo właściciele wyjechali do pobliskiej apteki. Po powrocie zauważyli, że mężczyzna jest nerwowy i dziwnie się zachowuje, po czym bez słowa poszedł w kierunku swojego domu – relacjonuje straszy sierżant Ewelina Semeniuk, oficer prasowy Komendy Powiatowej Policji w Parczewie.

W tym czasie nikt nie zwrócił uwagi, że na podwórku nie widać pupila. Właściciel zwierzęcia kilka godzin później otrzymał od 30-latka SMS-a. W wiadomości stwierdził, że w nieużywanym bagażniku stojącego na posesji pojazdu zamknął psa, ponieważ ten go ugryzł. Dodał, że zapomniał go wypuścić.

– Właściciel podszedł do pojazdu, w którym znalazł martwego psa – szczelnie zawiniętego w worki foliowe zawiązane sznurkiem. Zwierzę znajdowało się pod kołem zapasowym, które z kolei było przyłożone dwoma akumulatorami – dodaje Semeniuk.

30-latek usłyszał zarzut zabicia psa ze szczególnym okrucieństwem. Został objęty dozorem policji.

W ubiegłym tygodniu, po tym, jak opisaliśmy sprawę, mężczyzna zadzwonił do naszej redakcji. Przekonywał, że nie zabił psa.

– Wsadziłem go żywego w trzy worki po brykiecie, ale miały one dziurki. Pies był chory: ropiały mu m.in. oczy. O wszystkim powiedziałem właścicielowi, dodając, że powinien kupić leki dla swojego pupila i zaopiekować się nim, a nie mogłem znaleźć medykamentów w swoim domu – mówi 30-latek i dodaje, że „włożył psa do bagażnika, a akumulatory położył na klapę, a nie na psa”.

– Klapa sama się otwierała – przekonuje i dodaje, że może się poddać badaniu wariografem, choć nie jest to uznawane za twardy dowód w postępowaniu sądowym.

– Wynajmę adwokata i będę się bronił. Zmartwiły mnie nienawistne komentarze pod moim adresem – przyznaje nasz rozmówca, któremu grozić będzie kara do 5 lat więzienia.

Grzegorz Rekiel

REG

Kradli i podpalali

Podpalali pustostany, samochody i kradli

Od lutego do bialskiej komendy wpływały zgłoszenia dotyczące podpaleń pustostanów, samochodów i kradzieży, do których doszło na terenie miasta i gminy Biała Podlaska.

- Dokonali między innymi podpalenia budynku gospodarczego w miejscowości Sitnik, gdzie w wyniku pożaru spaleniu uległy też znajdujące się wewnątrz samochody marki BMW oraz Mazda. Do kolejnych zdarzeń doszło w miejscowości Styrzyniec oraz Rakowiska. Pod koniec marca, w Białej Podlaskiej podpalili też osobowe BMW, z którego kilka dni wcześniej skradzione zostały wartościowe przedmioty - informuje komisarz Barbara Salczyńska-Pyrchla z KMP w Białej Podlaskiej.

Policja ustaliła personalia osób podejrzanych o udział we wszystkich zdarzeniach. Okazało się, że są to dwaj 20-latkowie z gminy Janów Podlaski oraz 20-letni mieszkaniec gminy Biała Podlaska. Funkcjonariusze ustalili, że sprawcy typowali pustostany, które podpalali.

- Ich łupem padały również znajdujące się wewnątrz wartościowe przedmioty, między innymi maszyny rolnicze i części samochodowe. Łączna wartość powstałych strat oszacowana została przez pokrzywdzonych na kwotę nie mniejsza niż 120 tysięcy złotych - dodaje komisarz Barbara Salczyńska-Pyrchla.

Mężczyźni usłyszeli zarzuty.

Joanna Niećko

eprasa.pl 59c56ff4d1

ROZMOWA Z Michałem Skwarkiem, organistą i piłkarzem Kujawiaka Stanin

Gra w kościele, a potem biega za piłką. Rywale krzyczą: Kryj organistę

29-letni Michał Skwarek z Kosut w gminie Stanin po grze na kościelnych organach biegł na boisko, żeby zagrać w drużynie piłki nożnej.

Michał Skwarek ma 29 lat. Pochodzi z Kosut w gminie Stanin. Obecnie reprezentuje barwy Kujawiaka Stanin. Wcześniej grał w: Bizonie Jeleniec, Orlętach Łuków oraz Unii Krzywda. Przez kilka lat przestał grać i skupił się na pracy sędziego. Kiedy tylko może siada za...sprzęt grający i jest organistą

W Skąd u Ciebie wzięła się miłość do piłki nożnej?

- Zaczęło się we wczesnych latach szkolnych. Od zawsze lubiłem rywalizować, więc większość wolnego czasu w dzieciństwie spędzałem na boisku z kolegami. Rodzice dostrzegli zamiłowanie do piłki i na działce obok domu zrobili trawiaste boisko, na którym w wakacje codziennie graliśmy mecze, dopóki było widać piłkę.

W A kiedy zacząłeś treningi w klubie?

- W dzieciństwie poza podwórkiem nie trenowałem w żadnym klubie w profesjonalny sposób. Regularnie trenować zacząłem dopiero w wieku 19 lat w Bizonie Jeleniec u trenera Przemysława Trybonia. Wcześniej grałem w Klasie B, w ówczesnym GLKS-ie Stanin, ale było to typowe niedzielne granie bez treningów. Jeśli chodzi o aspekt taktyczny, to sporo nauczyłem się, grając na studiach w drużynie AZS Uniwersytetu Warszawskiego.

W Marzysz jeszcze o karierze piłkarskiej?

- W moim wieku to już oczywiście niemożliwe, jednak patrząc z perspektywy czasu, mam satysfakcję z drobnych rzeczy, które osiągnąłem w piłce. Z Klasy B dotarłem do IV ligi i w żadnym zespole nie miałem problemów z grą w pierwszym składzie. Z drużyną UW awansowałem do finałów Akademickich Mistrzostw Polski. Jedynym niespełnionym „drobnym" marzeniem jest posiadanie profilu na 90minut.pl. Żeby tak się stało, musiałbym zagrać choćby minutę w III lidze lub w Pucharze Polski na szczeblu krajowym, co raczej się już nie wydarzy.

W Dlaczego zdecydowałeś się na szkołę muzyczną?

- To była inspiracja rodziców. Chcieli, abym oprócz zwykłej szkoły podstawowej miał dodatkowe zajęcie w postaci zajęć w szkole muzycznej. Zdecydowanie większy zapał miałem do piłki nożnej, ale z perspektywy czasu doceniam umiejętność gry na instrumencie.

W Organista. To mało popularny zawód?

- Nie zgodzę się, że zawód jest mało popularny. Przecież w Polsce mamy około 10 000 parafii i można założyć, że w większości z nich jest zatrudniony organista. Dodatkowo jest wielu takich jak ja, którzy nie pracują w parafii na stałe, lecz grają tylko w ramach zastępstw. Wcześniej pracowałem w kościele w Tuchowiczu. Obecnie mam zastępstwa najczęściej w parafii w Staninie. Czasami też ktoś z rodziny poprosi o zagranie na ślubie. Zdarzyło się, że moje umiejętności można było usłyszeć w różnych miejscach w Polsce. Natomiast faktycznie nie jest to zawód, który często pojawia się w odpowiedziach dzieci na pytanie „kim chcesz zostać w przyszłości?".

W Dlaczego zdecydowałeś się na granie w czasie nabożeństw?

- Głównym motywatorem był kolega, który potrzebował zastępcy. Wiedział, że uczę się w szkole muzycznej i wprowadził w świat muzyki kościelnej. Od razu po pierwszych próbach gry na mszach świętych bardzo polubiłem to zajęcie. Dodatkową satysfakcję przynosi fakt służby Panu Bogu w kościele, czego niewiele świeckich osób może doświadczyć.

W Miałeś jakieś nietypowe sytuacje związane z graniem?

- Jak zaczynałem grać, każda msza święta wiązała się z mniejszym lub większym stresem. Musiałem mieć przygotowane i przećwiczone wszystkie pieśni, które danego dnia miałem zagrać. W trakcie mszy przygotowując już do zagrania pieśni na komunię, zacząłem ją w złym momencie mszy, przed „Baranku Boży". Zorientowałem się przy drugiej albo trzeciej zwrotce, że coś jest nie tak i momentalnie przerwałem grę, ksiądz odmówił modlitwę i zagrałem inną pieśń. Dziś pewnie zachowałbym więcej zimnej krwi, dokończył pierwszą pieśń i udawał, że tak miało być.

W Czy jako organista dbasz o głos?

- Mój ideał organisty to taki, który wcale nie śpiewa, a grą na organach prowadzi śpiew ludu. W związku z tym dbanie o głos dla takiej wersji organisty nie ma dużego znaczenia. W praktyce głosu używam bardzo często, czy to w zwykły dzień poza niedzielą, gdzie śpiew ludu nie jest tak donośny, czy np. podczas śpiewu psalmu. Natomiast nie stosuję specjalnych ćwiczeń ani zabiegów, które w szczególny sposób wpływałyby na jakość mojego głosu.

W Jak trenerzy podchodzą do tego, że czasami nie możesz być obecny na meczu?

- Terminarz ligowy zazwyczaj jest znany na kilka miesięcy do przodu, więc nie grając na stałe w parafii, a tylko w ramach zastępstw, mogę tak ustawić terminy, aby nie kolidowały z rozgrywkami. Zdarzyło się, że związek w ostatniej chwili zmienił godzinę meczu, a ja zobowiązałem się wcześniej do zagrania na mszy. Wtedy starałem się dojechać choćby na 45 minut spotkania. Miałem też sytuację w drugą stronę. Pewnej niedzieli zastępowałem organistę w parafii u wujka, który jest księdzem, ale również zapalonym piłkarzem. Po porannych mszach tego dnia graliśmy w jednej drużynie w towarzyskim turnieju i szło nam nieźle. Dotarliśmy do finału. Niestety mecz finałowy czasowo pokrywał się z mszą wieczorną, jednak razem z wujkiem zdecydowaliśmy, że nie mogę odpuścić rywalizacji i wyjątkowo msza może się odbyć bez organisty. Zagrałem w finale. Zdobyliśmy pierwsze miejsce. Nabożeństwo się odbyło, a my wracaliśmy z pucharem dla najlepszych.

W Rywale wiedzą, że jesteś organistą?

- Niektórzy z drużyn najbliżej Stanina na pewno wiedzą, bo zdarzało się słyszeć okrzyki w stylu „kryj organistę". Na mszach niedzielnych gromadzi się wiele osób, więc organiści zazwyczaj są znani przez lokalne społeczności.

W Zawsze zastanawiałem się, jak organista przyjmuje komunię świętą, skoro w tym czasie gra na organach...

- Można bez problemu przyjąć komunię po mszy świętej, na której się gra. Moim zdaniem organistom jest trudniej dbać o relację z Panem Bogiem niż „standardowemu" wiernemu, pomimo że wiele czasu spędzają w kościele. Przychodząc do kościoła jak do pracy, można czasami się zbytnio rozluźnić. Grając na stałe w parafii zdarzało się, że chodziłem dodatkowo wieczorem na mszę świętą, aby uczestniczyć w niej nie jako pracownik, ale zwykły wierny.

W Masz ulubioną pieśń kościelną?

- Lubię tradycyjne pieśni, szczególnie wielkopostne i wielkanocne, a moim ulubionym śpiewanym nabożeństwem są Gorzkie Żale.

W Jak żona, a wcześniej dziewczyna i narzeczona zapatrywała się na to, że spotyka się z organistą?

- Śmiałem się kiedyś, że dziewczyny dzielą się na takie, które wolą muzyków i takie, które wolą sportowców, więc moja żona ma szczęście, bo ma dwa w jednym. A tak poważnie to nie było dla Oli szokiem, że jestem organistą. Raczej czymś ciekawym. Przykładowo mogła zobaczyć bliska na chórze, jak wygląda ta praca. Co więcej, na pewno woli, jak spędzam czas w kościele niż na meczach.

W Twoje dzieci odziedziczą zdolności po tacie i będą grać w kościołach, gdy ty będziesz już na emeryturze?

- Mój synek ma nieco ponad rok i na razie trudno powiedzieć, czy będzie zainteresowany grą na instrumencie. Na pewno będę starał się zaszczepić w nim pewną wrażliwość muzyczną, ale ostatecznie sam zdecyduje, czy będzie chciał się rozwijać w tym kierunku, czy postawi na inne pasje np. piłkę nożną.

Śmiałem się kiedyś, że dziewczyny dzielą się na takie, które wolą muzyków i takie, które wolą sportowców, więc moja żona ma szczęście, bo ma dwa w jednym

W Rola organisty to taka praca jak moja dziennikarska. Weekend to dzień wytężonej pracy. Nie mam czas na wyjścia, urodziny, wyjazdy...

- Zgadza się, jest to praca typowo weekendowa. Wielu organistów oprócz gry w kościele również pracuje od poniedziałku do piątku w innym zawodzie, więc czasu wolnego zostaje wtedy bardzo mało. Z tego powodu zrezygnowałem ze stałej pracy jako organista i gram wtedy, kiedy mogę, zastępując kolegów.

W Organista pije alkohol?

- Organista tak jak i piłkarz jest człowiekiem, więc zdarza się wznieść toast przy dobrej okazji. Najważniejsze, aby to robić z umiarem i docierać w formie na poranną mszę.

W Ile minut przed mszą musisz być w kościele?

- To zależy od tego, ile jest schodów na chór i ile zajmuje uspokojenie oddechu po wspięciu się na górę (śmiech - przyp. red.). A poważnie to oczywiście na początku grania przychodziłem wcześniej, żeby o niczym nie zapomnieć, przygotowując się do mszy. Mając już ileś lat doświadczenia, można przyjść praktycznie równo z dzwonkiem rozpoczynającym mszę i zacząć grać, o ile wcześniej nie trzeba ustalać specjalnego przebiegu nabożeństwa z księdzem, z chórem czy psałterzystą.

W Słowa pieśni. Umiesz czy patrzysz w śpiewnik?

- Raczej zawsze pomagam sobie śpiewnikiem. Oczywiście są pieśni, które gram często i nie byłby on niezbędny, ale czuję się pewniej, mając przed sobą nuty i słowa. Czasem też zna się np. pierwsze dwie zwrotki, ale trzeba grać kolejne i wtedy śpiewnik jest niezbędny.

mp
REG

eprasa.pl 59c56ff4d1

Po wybuchu wojny ...

Świątynie prawosławne zapełniły się uchodźcami

O nowych wiernych, opiece nad uchodźcami, o tym, dlaczego nasze cerkwie nie są „moskiewskie", gościnności katolików i prawosławnym świętowaniu Wielkanocy z prawosławnym arcybiskupem lubelsko-chełmskim Ablem rozmawia Zbigniew Smółko.

W - Ekscelencjo, ilu wiernych liczyła prawosławna diecezja lubelsko-chełmska pod koniec 2021 roku? Czy ta liczba malała w ostatnich latach, czy rosła?

Diecezja sprawuje opiekę duszpastersko – administracyjną na terenie kilku województw: lubelskiego, mazowieckiego, świętokrzyskiego (jedna parafia) i podkarpackiego (jedna parafia). Sami mamy ogromny problem, aby sprecyzować, ilu wiernych zamieszkuje na tym terenie. Uważamy, że rodzimych prawosławnych jest tu ponad 12 tys. Ale już od dziesięciu lat sporo się zmienia.

W Mówi Władyka o migracji ze wschodu?

Oczywiście, poczynając od niemalże 10 lat, kiedy nastąpiła aneksja Donbasu, liczba wiernych Kościoła Prawosławnego na terenie naszej diecezji poczęła znacznie się zwiększać. Coraz częściej zaczęli pojawiać się nowe osoby wyznania prawosławnego, nie tylko z Ukrainy, ale i z Białorusi czy też z Mołdawii, Macedonii, a także innych krajów. Na skutek konfliktu zbrojnego na Ukrainie, związanego z nim masowego przybycia do Polski uchodźców liczba wiernych zwiększyła się znacząco: jednym słowem w naszych świątyniach, szczególnie miejskich pojawiły się tłumy.

W No właśnie, wśród uchodźców z Ukrainy znaczną grupę stanowią osoby, mniej czy bardziej ściśle, związane z prawosławiem. Czy wielu z nich poszukuje kontaktu z cerkwią i odwiedza świątynie? Czy Polski Autokefaliczny Kościół Prawosławny prowadzi jakieś statystyki?

Oczywiście tak liczne grono uchodźców z Ukrainy w znacznej większości stanowi potencjał wyznaniowy związany z Cerkwią Prawosławną. Nasi bracia z Ukrainy, dotknięci wojną na ich Ojczystej ziemi, bardzo często w tej skomplikowanej sytuacji życiowej, szukają kontaktu z duchownym, aby rozwiązać swoje najtrudniejsze problemy życia rodzinnego. Są to problemy bardzo trudne i złożone. Ksiądz w takich przypadkach powinien być przede wszystkim przywódcą duchowym, filozofem, psychologiem czy nawet członkiem tej rodziny. Święty Ojciec Kościoła Wschodniego Jan Chryzostom (Złotousty) poucza nas: *duchowny powinien odnajdować się w życiu społecznym, umieć płakać z płaczącymi i radować się z uszczęśliwionymi,* jest to zasada posługi duszpasterskiej. Nasze świątynie, szczególnie miejskie odwiedzają na nabożeństwach, jak wspomniałem, tłumy uchodźców, ale i poza nabożeństwami wiele osób korzysta z kontaktów z duchownym. W tej sytuacji bardzo trudno nam przeprowadzić statystyki.

W - Czy księża, zwłaszcza w północnej części diecezji, nie mają w kontaktach z bieżeńcami problemu z barierą językową?

Duchowni mojej diecezji nie powinni mieć bariery językowej z uchodźcami z Ukrainy. Nasze duchowieństwo rodzinnie wywodzi się z Podlasia, gdzie tradycyjnie społeczność Kościoła Prawosławnego posługuje się gwarą języka ukraińskiego. Znaczna część uchodźców, która przybyła na nasz teren ze wschodniej bądź centralnej Ukrainy, jest rosyjskojęzyczna, ale i w tym przypadku nie stanowi to problemu.

W - Czy z wiernymi przyjechali z Ukrainy też ich duchowni?

Oczywiście na terenie naszej diecezji pojawiło się kilka osób duchownych, ze swoimi wielodzietnymi rodzinami. Takie przypadki mamy na terenie miasta Lublina, Puław, Kazimierza Dolnego, w Monasterze św. Onufrego w Jabłecznej czy w Sławatyczach. Księża, którzy w tej sytuacji znaleźli się u nas, są mile widziani i kiedy mają unormowany swój status dyscypliny kanonicznej, otrzymują dyspozycje do niesienia pomocy duszpasterskiej w tej trudnej sytuacji.

W - Pod jedną z cerkwi słyszałem, jak jedna z pań z Ukrainy upewniała się, czy to aby na pewno nie „moskiewska cerkiew"? Czy mógłby Ekscelencja wyjaśnić i rozwiać obawy?

Podział Prawosławia na Ukrainie *(Kościół Prawosławny Ukrainy uznawany przez Konstantynopol nie jest uznawany przez większość innych Cerkwi Prawosławnych w tym polską. Za jedyny legalny uznają one, posiadający dużą autonomię, Ukraiński Kościół Prawosławny Patriarchatu Moskiewskiego. Jego zwierzchnik, metropolita Onufry od początku potępił rosyjską napaść na Ukrainę* - przyp. ZS) jest procesem przejściowym i na dzień dzisiejszy jest problemem globalnym dla wszystkich Kościołów Prawosławnych. Kościół Prawosławny w Polsce przeszedł niełatwą drogę, szczególnie w okresie międzywojennym, jak też po II wojnie światowej dążąc do swojej suwerenności kościelnej (tzw. autokefalii). My duchowni Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego, można powiedzieć, jesteśmy ekspertami w sensie doradczym dla naszych braci z Ukrainy. Kilka tygodni temu, podczas ostatniej wizyty w Polsce Jego Świątobliwości, Ekumenicznego Patriarchy Konstantynopola Bartłomieja, w prywatnych rozmowach dużo uwagi poświęcono problemom jurysdykcyjnym Prawosławia na Ukrainie. Jestem w pełni przekonany, że człowiek wierzący, wyznania prawosławnego, będący dziś na uchodźstwie w Polsce, w łonie naszej Cerkwi Prawosławnej odnajdzie swoją tożsamość i dostąpi duchowej radości, kontynuując rodzinne przywiązanie do Prawosławia.

Fot. Grażyna Hankiewicz

Arcybiskup Abel (w życiu świeckim Andrzej Popławski) jest zwierzchnikiem diecezji lubelsko - chełmskiej od samego jest wskrzeszenia w 1989 roku. Wcześniej był zwierzchnikiem monasteru w Jabłecznej. Na terenie naszej diecezji posługuje 33 duchownych, sprawując opiekę nad 50 cerkwiami.
- Świątynie w większości są obiektami zabytkowymi i w ostatnich latach były rewitalizowane. Zawdzięczając Opatrzności Bożej Prawosławna Diecezja Lubelsko – Chełmska skorzystała z różnych możliwości, aby pozyskując środki finansowe przeprowadzić kapitalne remonty naszych cerkwi, świadczących o dziedzictwie duchowo – kulturowym naszej małej Ojczyzny, jaką jest teren województwa lubelskiego - podkreśla Arcybiskup Abel. Na naszych łamach mieliśmy wiele okazji, żeby relacjonować te, niezależnie od orientacji religijnej, ważne dla kultury regionu wydarzenia, np. remonty cerkwi w Horostycie, Sławatyczach, Kobylanach, Holi

Dziękuję biskupom katolickim za zgodę na odprawianie prawosławnych nabożeństw dla uchodźców w świątyniach katolickich

W Dla wielu, nie tylko prawosławnych, informacje o tym, że rosyjscy księża błogosławią napadające na Ukrainę oddziały, są źródłem niepokoju, rozczarowania, a nawet – tak jest, przyznam, w moim wypadku – zwykłego, prostego, chłopskiego gniewu. Czy z tym coś się da zrobić?

Dla nas prawosławnych w Polsce jest to bardzo trudne zjawisko do zaakceptowania. Podczas ostatniego posiedzenia Świętego Soboru Biskupów PAKP, została wystosowana odezwa naszego Kościoła do Prezydenta Federacji Rosyjskiej, jak też apel do Zwierzchnika Moskiewskiego Patriarchatu o powstrzymanie zbrodniczych działań. Ogarniamy tę tragedię swoją modlitwą, solidaryzujemy się z cierpiącym narodem ukraińskim. Angażujemy się w miarę naszych możliwości w niesienie pomocy i duchowej i humanitarnej uchodźcom z Ukrainy. Angażujemy się w kierowaniu pomocy braciom dotkniętym tragedią wojny na Ukrainie.

Już od dziesięciu lat przybywa wiernych, to nie tylko Ukraińcy, ale też Białorusini czy Mołdawianie

W Wiem, że monaster w Jabłecznej przyjął liczną grupę uchodźców z dziećmi, czy inne ośrodki też prowadzą jakąś akcję pomocy?

Tak, nasz diecezjalny Prawosławny Dom Pomocy Społecznej w Lublinie udostępnił swoje pokoje gościnne dla uchodźców. W domu parafialnym w Puławach, Siedlcach zamieszkują wielodzietne rodziny z Ukrainy.

W - Za kilka dni chrześcijanie prawosławni będą tydzień po rzymskich katolikach świętować Paschę. Czy uda się dotrzeć z posługą do wszystkich potrzebujących?

Uchodźcy z Ukrainy bardzo często przemieszczają się. Dzisiaj zbliżają się święta Paschy Chrystusowej, okres Wielkiego Tygodnia, wielu bieżeńców decyduje się wracać do swojego miejsca zamieszkania, na tereny, gdzie jest bardziej spokojnie. W najgorszej sytuacji są uchodźcy z Charkowa, Sum, Mariupola czy miast przylegających do Kijowa – Irpienia, Borodianki, Buczy czy Kramatorska. Jest to ogromny dramat społeczny. Ale mimo to duchowni mojej diecezji wszelkimi sposobami starają się dotrzeć do każdego potrzebującego.

W To chyba dość trudne przy takiej ich liczbie i rozrzuceniu?

Zorganizowane zostały specjalne dodatkowe nabożeństwa w gościnnych kościołach rzymskokatolickich bądź w innych pomieszczeniach, aby umożliwić uchodźcom uczestnictwo w Sakramentach. Takie nabożeństwa odbyły się w Kraśniku, Nałęczowie, Kazimierzu Dolnym, Parczewie, Dęblinie, Wojsławicach, Rejowcu, Międzyrzeczu Podlaskim. Przy tej okazji pragnę podziękować hierarchom siostrzanego Kościoła Rzymskokatolickiego w osobach J.E. arcybiskupa Stanisława Budzika, Metropolity Lubelskiego i ks. biskupa Kazimierza Gurdy, Ordynariusza Diecezji Siedleckiej za ekumeniczną wyrozumiałość i udostępnienie swoich świątyń na sprawowanie nabożeństw prawosławnych. Dziękuję także lokalnym przedstawicielom samorządów za ogromną życzliwość i pomoc w organizacji posługi duszpasterskiej.

W - Ekscelencjo, rozmawiamy w samej końcówce Wielkiego Postu, przed Niedzielę Palmową (Wierbną Paschą). Porozmawiajmy chwilę o tym, jak prawosławni przeżywają Zmartwychwstanie. Jakie nabożeństwa odprawia się w Wielkim Tygodniu, czy ich sens i treść jakoś szczególnie różnią się od tych u rzymskich katolików?

Tradycja liturgiczna Kościoła Prawosławnego jest bardzo podobna do tradycji łacińskiej związanej z Triduum Paschalnym, jednak różnimy się dyscypliną postu, jego surowością i mnogością nabożeństw, szczególnie w Wielkim Tygodniu.

W W Poście Cerkiew, jak się wydaje, wymaga od swoich wiernych bardzo dużo. Czterdzieści dni bez mięsa i nabiału, jak to tak?

Tradycja Cerkwi Prawosławnej jest stanowcza i konserwatywna w temacie dyscypliny postu i wstrzemięźliwości, które każdego wiernego prawosławnego przygotowują do Święta ponad wszystkie święta, czym jest radość poranka Wielkanocnego.

W - Czy wymaga się w tym czasie spowiedzi, czy są rekolekcje, jakieś szczególne przygotowania?

Nieodzowną potrzebą jest korzystanie przez wiernych z bogactwa duchowości prawosławnej – Świętych Sakramentów Spowiedzi i Eucharystii. Wierny ten sposób przygotowany do świętowania Paschy Chrystusowej zupełnie inaczej przeżywa tajemnicę Krzyża Pańskiego i Ostatniej Wieczerzy w Wielki Czwartek. Inaczej przeżywa uświęconą Tajemnicę Grobu Pańskiego w Wielki Piątek i zupełnie inaczej przyjmuje Zwiastowanie Anioła dla świętych Niewiast Niosących Wonności do namaszczenia złożonego do grobu Ciała Chrystusa w Wielką Sobotę. Tragicznym zjawiskiem w sensie duchowym dla wiernego Cerkwi prawosławnej jest świętowanie Paschy Chrystusowej ogranicza się do tradycyjnego poświęcenia pokarmów wielkanocnych.

Zbigniew Smółko

REG

eprasa.pl 59c56ff4d1

Janusza Aleksandra Sanguszki (1712 - 1775) dzieje publiczne i prywatne

Homoseksualny skandal książątka z Lubartowa (cz. II)

Małżeństwo syna Pawła Karola Sanguszki z Konstancją Denhoffówną nie miało szans na sukces w postaci dziedzica. Młody książę nie interesował się młodą małżonką, przedkładając nad jej towarzystwo dnie, wieczory i noce spędzane w towarzystwie jednego ze swoich urzędników, Kazimierza Chylińskiego. Nie on pierwszy i nie on jedyny w Rzeczypospolitej, ale tylko on tak jawnie.

Związek z Chylińskim był najdłuższym i najpoważniejszym w życiu Janusza Aleksandra Sanguszki, ale bynajmniej nie jedynym. Pomny złych doświadczeń z kolejnymi się już tak bardzo nie afiszował, acz i tak potrafił na przykład obdarować jednego z kochanków miasteczkiem i siedemnastoma wsiami

Po latach trudno z całą pewnością ocenić, co w związku księcia Janusza Aleksandra Sanguszki z Kazimierzem Chylińskim bardziej wzburzyło współczesnych. Możliwości była cała paleta. Sama jego homoseksualność nie czyniła go przecież wyjątkowym - takie historie zdarzały się wcześniej i później, także samemu księciu Januszowi, z częstotliwością równą jak w każdej innej epoce i pod każą szerokością geograficzną. W oficjalnej komunikacji społecznej stanowiły w dawnej Polsce raczej tabu, kwitowane najwyżej cienką aluzyjką na marginesie. Mocy nabierały, jeśli trzeba było komuś przywalić w polemice politycznej. Wtedy nie było zmiłuj: swoje usłyszeli nawet Michał Korybut Wiśniowiecki czy Jakub Sobieski. Sanguszko przekroczył inną granicę: on, jako jeden z pierwszych, zupełnie swojego związku nie skrywał. Większym problemem było już to, że relacja miała charakter mezaliansu - wybranek pochodził z innej zupełnie sfery. Owszem, szlachcic, ale nie ta półka co Sanguszkowie. Największym kamieniem obrazy było jednak to, że Chyliński z woli księcia zaczął szybko piąć się po drabinie społecznej i, dość bezczelnie, wykorzystywać całą sytuację.

Kim był pan Chyliński?

Kim był Sanguszko, tłumaczyć nie trzeba. Potomek Giedymina, krewniak Jagiellonów, syn Pawła Karola Sanguszki, wybitnej postaci polskiej polityki połowy XVIII wieku. Arystokrata i magnat w pełnym tego słowa znaczeniu. Formalnie polska szlachta była sobie równa niezależnie od statusu majątkowego i pełnionych urzędów, szlachetka co szablę na sznurku nosił, miał pełne prawo tytułować Sapiehę „bratem", jednak teoria sobie a praktyka sobie: pamiętamy z „Potopu", skierowany do pana Kmicica wykład księcia Bogusława Radziwiłła o tym, co sądzi o wszelkiej maści Piekłasiewiczach...

A cóż Chylińscy? Zdaje się, że ród korzenie miał gdzieś w Wielkopolscie, jakaś część rozsiadła się na Rusi i Litwie, jeśli kiedykolwiek była zamożna, to w opisywanym przez nas momencie była już wyraźnie zubożała. Nie ten rozmiar nie tylko kapelusza, ale i sakiewki.

Od ucznia i patrona do pary kochanków

Z księciem Januszem spotkali się zapewne ok. roku 1740, autor obszernego artykułu na ten temat p. Jarosław Pietrzak, twierdzi, że nawet wcześniej. Być może zdarzyło się, tak, że rodzice Chylińskiego oddali go jako młodzieńca na dwór Sanguszków, by nabrał tam wiedzy i ogłady. Dość szybko zaczęto mu powierzać jakieś zadania w administrowaniu dobrami, był ustanowiony plenipotentem (pełnomocnikiem) Janusza w sprawach majątkowych przed litewskimi trybunałami. Na pewno była to dobra szkoła finansowej zręczności, bo magnat trwonił pieniądze na prawo i lewo, mimo fortuny potrafił się zadłużać i cały sztab oficjeli musiał pracować nad zaspokojeniem albo chociaż udobruchaniem wierzycieli. Bez ryzyka błędu można też przyjąć, że większość takich plenipotentów wykorzystywała okazję i przy okazji spory kawałek tortu odcinała dla siebie. Chylińskiemu taki zarzut stawiano wielokrotnie. Mimo to, około 1746 roku jest już głównym zarządzającym majątkiem Sanguszki. Poszczególni administratorzy dóbr raporty przesyłają bezpośrednio jemu.

Okręcił księcia wokół palca

Książę bez jego aprobaty nic nie postanawiał, za to Kazimierz bez książęcej i owszem. Omotał Janusza doszczętnie. Nie chodzi nawet o to, że znał wszystkie jego tajemnice, bo one wcale skrywane akurat nie były, ale prowadząc korespondencję książęcą, miał przeogromną wiedzę o sprawach politycznych, gospodarczych, prywatnych i półprywatnych wielu osób, z którymi Sanguszko pisał. Opinia, że wobec braku energii księcia, w wielu sprawach politycznych to on inicjował i przeprowadzał działania na jego rachunek, wydaje się prawdopodobna. Ba, zdarzało się nawet, że, ku przerażeniu i zniesmaczeniu świadków, publicznie źle odnosił się do księcia, a nawet mu groził. Jeszcze więcej: Chyliński notorycznie zdradzał Janusza, na przykład z podczaszym nowogrodzkim, niejakim Siedleckim. Swoją drogą Sanguszko też nie był wzorem wierności, ale on był księciem, więc jemu było wolno.

Jak sprytnie pozbyć się kłopotu?

Otoczenie księcia stanęło przed poważnym wyzwaniem. Że Chylińskiego się trzeba pozbyć, to było oczywiste. Jasne było też, że, zaślepiony uczuciem, książę Janusz nie uczyni tego dobrowolnie. Ponadto trzeba było dbać o to, żeby w czasie afery nie pojawił się wątek obyczajowy, rzucający cień na samego magnata: jak się rzekło, nader liberalne te czasy w warstwie oficjalnej dbały o pruderię.

Książę Paweł Karol obawiał się, że kiedy majątek rodowy i dzierżona po małżonce ordynacja ostrogska przejdą na Janusza, który z kolei dzieci zapewne mieć nie będzie, całość i pomyślność fortuny Sanguszków może być, poważnie zagrożona. Liczył po cichu, że odsunięcie Chylińskiego sprawi, że Janusz zainteresuje się swoją żoną Konstancją, że może jakimś cudem (z rozpaczy? z nudów?) przysporzy jednak rodowi dziedzica... Stary książę namotał więc dość skomplikowaną intrygę, z której wynikało, że Chyliński, przy zakupie kilku wiosek miał „przygarnąć" część przeznaczonych na to pieniędzy. Operacja była skuteczna, gagatka przyłapano z książęcą forsą w skrzyniach i zamknięto w gdańskim więzieniu. W 1748 roku przeniesiono go do „domu poprawczego" (coś pośredniego między lekkim więzieniem, szpitalem dla obłąkanych i miejscem nieformalnego internowania) co świadczyć może, że zarzuty nie stały jednak na zbyt solidnych fundamentach. Było to idealne miejsce, by odizolować go od Janusza, a gdyby go tam, jakimś niefortunnym zdarzeniem losu, co niedobrego spotkało, to nikt nie byłby zdziwiony.

Niespodziewana pomoc

Z więzienia Chyliński pisał listy do patrona, zapewniając go nie tylko o uczciwości, ale i niewygasającym uczuciu. Chylińskiego wyciągnęła, dość niespodziewanie, Barbara Duninówna Sanguszkowa, trzecia żona Pawła Karola, macocha Janusza. Jedna z najwybitniejszych dam swojej epoki, o której rozumie, talentach i roztropności świadczy nie tylko ówczesna świetność Lubartowa, dała się przekonać gorącym listom Chylińskiego i, niedługo po śmierci męża, kazała go wypuścić. Co więcej: wykorzystała jego, niewątpliwe skądinąd talenty administracyjne i dawała mu zatrudnienie w swoich dobrach, jak się wydaje, nie mając powodów, żeby żałować swoich decyzji.

A Janusz żył dość długo, szczęśliwie i całkiem wesoło

Janusz Aleksander zaś dalej żył w swoim ulubionym stylu. Działalnością publiczną, obowiązkową w jego klasie społecznej, zajmował się, kiedy nie miał za bardzo innego wyjścia. Majątkiem zarządzał koszmarnie, pieniądze przelatywały mu między rękami, zwłaszcza jeśli w tychże zasięgu pojawiał się jaki przystojny młodzian. Na przykład Karolowi Szydłowskiemu podarował miasto Koźmin i 17 wsi. Całego majątku roztrwonić nie zdołał tylko z racji na jego wielkość, acz w 1753 musiał (a może po prostu wpadł na taki pomysł...) rozwiązać ordynację ostrogską i podzielić ją między wierzycieli, co wywołało ogromny skandal.

Zmarł, rzecz jasna bezdzietnie, w 1775 roku w Dubnie, tam też został pochowany.

Zbigniew Smółko

REG

Arcyciekawym źródłem do badania staropolskich skandali jest „Liber generationis pleabanorum" Waleriana Nekanda - Trepki. Mąż ów poświęcił lata życia, żeby wytropić i spisać przypadki, gdzie za szlachcica podawał się ktoś, kto do tego nie miał prawa (stąd potoczna nazwa księgi „Liber Chamorum"). Przy okazji jednak bezlitosny pan Walerian wyciągał swoim „bohaterom" inne, w jego mniemaniu dyskwalifikujące przywary i zachowania. W kilku wypadkach jest to homoseksualizm. Choć np. głównym przedmiotem wypominania burgrabiemu Janowi Rogozińskiemu, że swojemu partnerowi zapisał za dużo w spadku...

Jędrzej Kitowicz, współczesny wydarzeniom pamiętnikarz i historyk o Sanguszce i Chylińskim:

Obmiotem pasji jego był jaki hoży młodzieniec, na którego wysypywał niemal wszystkie skarby swoje; ten władał sercem jego, odzierał księcia z pieniędzy z klejnotów i z tego wszystkiego, co mu się podobało; nic nie powściągało faworyta od takowych grabieży tylko jedna bojaźń podwrotu szczęścia, na niebezpiecznych fundamentach stojącego

Roman Marcinek w artykule o Januszu w Polskim Słowniku Biograficznym:

Rezydował w Lublinie podczas kadencji trybunału. Niechętnie pojawiał się na jego sesjach, wydawał natomiast wystawne uczty, organizował parady. Miał dwie własne kapele, nadworną i góralską, trzecią pożyczył od Stanisława Lubomirskiego.

eprasa.pl 59c56ff4d1

Szablą i piórem - potomek Tatarów i podłukowkiej inteligencji

Okrzeja - dworek, który kształtował wyobraźnię Sienkiewicza (cz. III)

Wola Okrzejska, rodzinne gniazdo Cieciszowskich i Lelewelów, długo przed urodzeniem Henryka Sienkiewicza była miejscem istotnym dla polskiej kultury. Tu swoje pasje budził Joachim Lelewel, stąd poszła gałąź, która zaowocowała Deotymą. Tu też zaczęła się droga krzyżowa genealogów: klan Cieciszowskich trzymał się wąskiej grupy imion i miał predylekcję do zawierania małżeństw w gronie dość bliskiej rodziny.

Po okolicach i pokojach dworku Teresy Cieciszowskiej z domu Lelewelówny, siostry Karola i wdowy po Adamie Józefie, na przełomie XVIII i XIX wieku uganiało dwóch a może i trzech bratanków. Choć może w wypadku najstarszego Joachima z tym uganianiem się to lekka przesada: po latach wspominał, że mając lat 13 tutaj, pod wpływem wygrzebanych na strychu ksiąg biskupa Naruszewicza porzucił ambicje zostania matematykiem na rzecz zajmowania się historią. Prot, późniejszy dzielny żołnierz Napoleona, tańcować potrafił będzie z damami po trzy doby z rzędu więc pewnie i dziesięciolatkiem będąc, nieźle dokazywał. Najmłodszy, Jan Paweł, później wzięty inżynier, bywał jeśli już to rzadko, na razie siedział przy matce. On jednak z tej samej gliny: już jako nastolatek będzie zdobywał szlify w administracji i jako adiutant polsko-francuskiego generała Jeana Malleta.

Joachim Lelewel zmarł w biedzie w Paryżu w 1861 roku. Pierowotnie pochowany na Montrmarte, 1929 roku przewieziony został na cmentarz na Rossie w Wilnie. Prot dożył 94 lat i pochowany został w ulubionej Woli Cygowskiej. Najmłodszy z braci Jan Paweł umarł w 1847 na emigracji w Bernie

Poszli w posły

Prot swoje ponapoleońskie czasy związał ze, stosunkowo nieodległą od Woli Okrzejskiej, Wolą Cygowską (dziś to powiat wołomiński). Nie chcąc służyć w armii niedawnego przeciwnika, złożył dymisję, przekuł miecz na lemiesz i zaczął gospodarzyć. Pchało go do życia światowego, od 1825 roku został posłem na Sejm Królestwa Polskiego. Dynastia z Woli Okrzejskiej próbowała zmonopolizować miejscowe życie polityczne. Kiedy w 1827 roku zmarł Adam Cieciszowski (brat pani Teresy), poseł, ani w głowie nikomu nie stanęło, żeby rzucić sprawę na wolny los. Ponieważ bezpośredni potomek, też Adam, miał zaledwie kilka lat, zaczęto szukać innego rozwiązania. Ściągnięto z Warszawy Joachima. Pomieszkiwał w stolicy, bo z Wilna, na wyraźne życzenie władz moskiewskich musiał wyjechać. Mający ambicje polityczne chętnie wziął udział w sejmikowym wyścigu.

Stolicą okręgu wyborczego był Żelechów (dziś powiat Garwolin). Nie był to teren łatwy. Miasteczko przeżywało swój rozkwit, było siedzibą powiatu, wielkością dorównywało Siedlcom, cieszyło się opinią dobrze prosperującego ośrodka handlowego. Miało nawet ratusz! Ale ponieważ zamieszkane było równo po połowie przez polskich mieszczan i Żydów, poparcia politycznego trzeba było szukać w okolicznych dworkach.

Joachim na wygnaniu

Joachima poprzedzała sława opromienionego sukcesami naukowymi uczonego mistrza samego Mickiewicza, natchnionego wykładowcy i wielkiego erudyty. Może i gdzie indziej zapewniłoby to łatwą elekcję, ale tu sprawa nie była oczywista. Wybory były dość skomplikowane: ustrój Królestwa, zaprojektowany w najbardziej liberalnym momencie życia Aleksandra I dawał prawa wyborcze dość znacznej liczbie osób i kampanię wyborczą trzeba było prowadzić starannie. Ale od czego miał Prota, mocno już tu osiadłego, doświadczonego w polityce i powszechnie lubianego! To on, z warszawskiego „spadochroniarza" wykreował na posła. Światowcowi Joachimowi oczywiście nie stanęło w głowie, żeby, na przykład, zacząć mieszkać w swoim okręgu wyborczym. Owszem, jeśli jechał do Woli Okrzejskiej do krewnych albo był w okolicy u brata, wstępował i do Żelechowa. Po powstaniu i przymusowej emigracji oczywiście do kraju i okręgu wyborczego powrócić nie mógł. Pracownikiem rządu powstańczego był też Prot, ale jemu udało się od Moskali uzyskać amnestię i zgodę na powrót do Woli Cygowskiej, gdzie starannie pielęgnował pamięć po przodkach i skrupulatnie odnotowywał sukcesy obu braci.

Genealogia - trudna sprawa...

Szwagierka pani Teresy, Aleksandra, wyszła za mąż za Jana Pawła Łuszczewskiego. Biografowie Sienkiewicza podkreślają mocno jej zaangażowanie w masonerię (członkiniami tej samej loży co ona miały być Izabela Czartoryska i Izabela z Czartoryskich Lubomirska), jednak nie miało to innej realnej treści niż nadęta zabawa towarzyska. Wolnomularzami byli za to oczywiście trzej bracia Lelewelowie. Kiedy Aleksandra zmarła na suchoty (powszechne w tej rodzinie) Teresa musiała wyjechać do Warszawy, by opiekować się dziećmi. Z tej linii rodu pochodzić będzie m.in. słynna Jadwiga Łuszczewska, znana historykom literatury jako Deotyma, swoimi improwizacjami w salonie Niny Łuszczewskiej potrafiła wprawić w osłupienie całą literacką Warszawę połowy stulecia. Piekielnie zdolna to była rodzina.

W 1806 roku ślub biorą dziadkowie autora Trylogii: syn Adama i Teresy Adam oraz hrabianka Felicjanna Rostworowska z, położonego dzisiaj w powiecie ryckim, Kłoczewa. Znowuż dała tu o sobie znać skłonność do żenienia się w ramach, dość może i odległej, ale jednak rodziny. Kiedy mama Felicjanny porzuciła z wielkim hukiem swojego męża Konstantego dla jakiegoś przystojniaka w dobrze odprasowanym mundurze (ten rychło też otrzymał srogie rogi), porzucony Rostworowski ożenił się z Anna Cieciszewską, córką Teresy. Felicjanna wyszła więc za brata swojej macochy. Nie jesteśmy pewni, ale chyba została w ten sposób własną ciotką.

cdn.

Zbigniew Smółko

REGION W DAWNEJ FOTOGRAFII

Pałac Lubomirskich w Niezdowie, zdjęcie z lat dwudziestych, zbudowany przez Aleksandra Lubomirskiego dla jego żony, Rozalii z Chodkiewiczów, słynnej „Różyczki z Czernobyla", jednej z najpiękniejszych kobiet epoki. Nie udało się jej utrzymać w domu: wywędrowała do Paryża, gdzie została ścięta na gilotynie w czasie Rewolucji Francuskiej. jej córka przekazała w 1865 roku domostwo Wydyrychiewiczowi, potem trafiło do Kleniewskich. Gościli tu m.in. Prus i Reymont. Po II wojnie światowej mieściła się tu szkoła. Uwagę zwraca efektowny park: na pierwszym planie mamy tu palmy!

REG

BOŚMY BARDZO HERBOWI

Cielepała i niedźwiedź ogólnoradzyński

W 2015 roku Rada Gminy Radzyń Podlaski (tzw. „wiejskiej") przyjęła uchwałę o ustanowieniu gminnych insygniów. To dla każdego samorządu dość niebezpieczny moment. Na szczęście tym razem udało się wybrać rozsądnie.

Sprawa była dość trudna, bo sama gmina ma nietypową strukturę: stanowi podkowę owiniętą wokół miasta Radzyń i na jej terenie krzyżuje się kilka rozmaitych tradycji. Dlatego podchwycono to, co jest wspólne: radni poszli za głosem heraldyka pana Roberta Szydlika, członka Komisji Heraldycznej przy Ministerstwie Spraw Wewnętrznych i Administracji. Zaproponował on głowę niedźwiedzia białą z jęzorem złotym, nad kłodą z dwoma sękami złotą. Że będzie niedźwiedź, to sprawa oczywista: znajduje się on w tarczy zarówno miasta jak i powiatu, a wywodzi się od herbu Rawicz (czyli panna na niedźwiedziu), jaki nosił Grot z Ostrowa, uważany za założyciela miasta. Dlatego też jego znak stał się podstawą kolejnych uszczerbień (czyli zmian pozwalających na odróżnienie zbliżonych herbów): w herbie miasta zniknęła panna, w herbie powiatu (ustalonym w 2005) niedźwiedź stanął na tylne łapy, wcisnął szyję w koronę i wziął w łapy Pilawę Potockich (tu już dużo się zadziało...). W herbie gminy Radzyń Podlaski mamy już tylko głowę niedźwiedzia, za to dodano kłodę (czyli w heraldyce: Cielepałę!) która pieczętował się Mikołaj Cebulko, właściciel dzisiejszej wsi Biała w gminie Radzyń. Odpuścić sobie nie można było, bo każda okazja, żeby przypomnieć radzyniakom, że Biała jest starsza, musiała być wykorzystana.

Zbigniew Smółko

eprasa.pl 59c56ff4d1

PIŁKA NOŻNA - PKO EKSTRAKLASA

„Górnicy" wreszcie się przełamali

Na taki mecz kibice zielono-czarnych czekali od lutego. Górnik wreszcie wygrał. W sobotę podopieczni trenera Marcina Prasoła pokonali u siebie Radomiaka.

W Wielką Sobotę łęcznianie podejmowali u siebie w ramach 29. kolejki PKO Ekstraklasy Radomiaka.

Pierwsza połowa spotkania nie była porywającym widowiskiem, choć kilka okazji do strzelenia gola stworzyli sobie radomianie. Choćby Karol Angielski, który w dobrej sytuacji strzelił wprost w Macieja Gostomskiego.

Więcej w ofensywie obie drużyny zaczęły dawać z siebie dopiero po zmianie stron. W 57 minucie bliski strzelenia gola był Maurides, ale piłkarz Radomiaka nie trafił w bramkę Górnika z bliska, próbując dobić strzał kolegi z drużyny. Później futbolówka nieznacznie minęła słupek bramki Gostomskiego po mocnym uderzeniu Luisa Machado.

Kiedy wydawało się, że mecz zakończy się bezbramkowym remisem, w 86 minucie decydujące trafienie na swoje konto zapisał najskuteczniejszy piłkarz Górnika - Bartosz Śpiączka. 30-letni napastnik otrzymał prostopadłe podanie od Janusza Gola, który chwilę wcześniej odebrał piłkę rywalowi w środku boiska. Popularny „Śpiona" najlepiej wiedział, co zrobić w tej sytuacji.

Górnik wygrał z Radomiakiem 1:0 i było to pierwsze zwycięstwo łęcznian od 26 lutego i jednocześnie premierowe pod wodzą trenera Marcina Prasoła.

GÓRNIK ŁĘCZNA – RADOMIAK RADOM 1:0 (0:0)

Bramka: Śpiączka 86`.

Górnik: Gostomski – Goliński (80` Mak), Szcześniak, Gerson, Leandro, Dziwniel, Lokilo (55` Wędrychowski), Gol, Serrano, Gąska (80` Banaszak), Śpiączka (90` Rymaniak).

Radomiak: Majchrowicz – G. Silva, Rossi, Cichocki, Abramowicz, Leandro (73` Matos), Łukasik (87` Sokół), Luizao (73` F. Nascimento), Machado (87` Rondon), Angielski, Maurides (73` Radecki).

Żółta kartka: Luizao.

Sędziował: Łukasz Kuźma (Białystok).

Widzów: 2092.

Dominik Smagała

STATYSTYKI
GÓRNIK - RADOMIAK
10 - STRZAŁY - 13
4 - STRZAŁY CELNE - 2
49% - POSIADANIE PIŁKI - 51%
2 - SPALONE - 1
4 - RZUTY ROŻNE - 6
14 - FAULE - 10
419 - PODANIA - 427
72% - PODANIA CELNE - 73%
109,06 KM - DYSTANS - 111,18 KM
źródło: ekstraklasa.tv

ZATRZYMAJĄ „KOLEJORZA"?

Czy zielono-czarni będą w stanie pójść za ciosem i sprawić niespodziankę na stadionie przy ul. Bułgarskiej w Poznaniu? „Kolejorz" u siebie gra jak z nut. Ze stolicy Wielkopolski wygraną zdołali w tym sezonie wywieźć jedynie piłkarze Rakowa Częstochowa, które walczy o mistrzostwo. W pierwszym spotkaniu zielono-czarnych z Lechem w tym sezonie, w Łęcznej, „Górnicy" zdołali urwać jeden punkt - było 1:1

Marcin Prasoł
trener Górnika Łęczna

Na to zwycięstwo pracowała cała drużyna

- Wszyscy w dzisiejsze zwycięstwo włożyli dużo serca i zdrowia. Pokazaliśmy na boisku dużo zaangażowania, nie brakowało też jakości. Na pewno nie było tyle konkretów w polu karnym, ile byśmy sobie tego życzyli. Szukaliśmy bramek po strzałach i dośrodkowaniach, ale wciąż czegoś brakowało, np. ostatniego podania. Cieszy nas bramka. Dużo czasu poświęciliśmy na treningach na kreowanie i wykańczanie sytuacji strzeleckich. Jedną z takich akcji wykończył Bartek Śpiączka. Na to zwycięstwo pracowała cała drużyna

Wielka Sobota Wisły Puławy

Gracze Mariusza Pawlaka wracali z Elbląga w znakomitych nastrojach. Wisła po raz pierwszy raz w historii ograła miejscową Olimpię.

W pierwszej części spotkania to goście prezentowali się lepiej. I w 18. minucie potwierdzili to zdobycie bramki. W polu karnym o piłkę walczył Emil Drozdowicz, ta ostatecznie trafiła do Krystiana Bracika. Młodzieżowiec Wisły strzałem z bliskiej odległości pokonał Mateusza Dudka.

Olimpia do odrabiania strat przystąpiła dość niemrawo. Najgroźniejszą sytuację żółto-biało-niebiescy mieli w 32. minucie. Marcin Czernis rozpoczął tę akcję posyłając piłkę do przodu, tę przejęli piłkarze Wisły Następnie trafiła do Huberta Krawczuna, który silnym strzałem z dystansu był bliski wyrównania. Niestety, na posterunku był Bartłomiej Grądecki, który wysłał piłkę poza obszar gry.

Początkowe minuty drugiej części wyglądały zachęcająco. Olimpijczycy atakowali. Dobrą sytuacje w 54. minucie miał Marcin Bawolik. Strzał napastnika z ostrego kąta został obroniony przez bramkarza gości. W 68. minucie Marcin Bawolik próbował doprowadzić do remisu strzałem z dystansu. I znów na posterunku był Bartłomiej Grądecki.

Goście także nie zamierzali poprzestać na jednej bramce. I tylko dobrej postawie Mateusza Dudka Olimpijczycy zawdzięczają, że niemal do końca przegrywali jedną bramką. Bramkarz gospodarzy obronił m.in. trudne strzały Emila Drozdowicza i Kacpra Kondrackiego.

W 75. minucie drugą żółtą, a w konsekwencji czerwona kartkę zobaczył Kamil Wenger i Olimpia musiała grać w dziesięciu. Nie mając nic do stracenia gospodarze próbowali zaatakować odważniej. W doliczonym czasie gry Bartłomiej Grądecki złapał piłkę po strzale z rzutu wolnego. Wznowił grę, Wisła rozpoczęła kontrę. A sfinalizował ją Adrian Paluchowski strzelając gola na 2:0.

Tak wyglądała radość z trzech punktów graczy Wisły. Puławianie po raz pierwszy w historii ograli Olimpię Elbląg

OLIMPIA ELBLĄG - WISŁA PUŁAWY 0:2 (0:1)

Bramki: Bracik 18`, Paluchowski 90+1`.

Olimpia: Dudek - Guilherme, Piekarski, Czarny, Wenger, Ostrowski (46` Senkievicz), Kurbiel (82` Kozera), Czernis (72` Winsztal), Krawczun, Bawolik, Stanisławski (46` Sarnowski).

Wisła: Grądecki - Flak, Cyfert, Bracik, Wawszczyk, Kondracki (86` Paluchowski), Puton, Kona, Daniel, Bartosiak (65` Ryszka), Drozdowicz.

Żółte kartki: Wenger, Stanisławski, Piekarski, Sienkiewicz – Cyfert, Kondracki, Kona.

Czerwona kartka: Wenger 75`, za dwie żółte kartki.

Sędziował: Szypuła (Bielsko -Biała).

mp

PKO Bank Polski EKSTRAKLASA

Wyniki 29. kolejki:
Górnik - Radomiak 1:0
Stal - Warta 0:1
Termalica - Raków 0:3
Płock - Lech 0:1
Jagiellonia - Pogoń 1:2
Cracovia - Zagłębie
(po zamknięciu wydania)
Zabrze - Lechia (po zamkn. wyd.)
Legia - Piast (po zamkn. wyd.)
Śląsk - Wisła (po zamkn. wyd.)

Lp	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1.	Lech Poznań	29	59	55-20
2.	Pogoń Szczecin	29	59	56-25
3.	Raków	29	59	52-26
4.	Lechia Gdańsk	28	46	42-31
5	Radomiak Radom	29	43	36-30
6.	Wisła Płock	29	42	41-41
7.	Piast Gliwice	28	41	36-31
8.	Górnik Zabrze	28	37	39-40
9.	Legia Warszawa	28	36	34-37
10	Warta Poznań	29	36	28-31
11	Cracovia	28	35	34-38
12	Jagiellonia	29	34	34-45
13	Stal Mielec	29	33	33-41
14	Śląsk Wrocław	28	31	35-40
15	Zagłębie Lubin	28	31	31-49
16	Wisła Kraków	28	28	31-44
17	**Górnik Łęczna**	**29**	**27**	**25-49**
18	Bruk-Bet Nieciecza	29	24	28-52

Następna kolejka (22-24.04.):
Lech - Stal, Lechia - Warta, Piast - Jagiellonia, Pogoń - Legia, Radomiak - Cracovia, Raków - Górnik (24.04., godz. 15), Śląsk - Termalica, Wisła - Płock, Zagłębie - Zabrze

II LIGA

WYNIKI 28. KOLEJKI
Olimpia - Wisła 0:2
Radunia - Znicz 5:0
Stal - Ruch 0:2
Sokół - Śląsk II 1:1
Wigry - Hutnik 5:1
KKS Kalisz - Pogoń S. 2:3
Chojnicz. - Motor 1:0
Garbarnia - Lech II 1:2
Pogoń G. - GKS Bełchatów 3:0 (wo)

Lp	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1.	Stal Rzeszów	28	65	60:27
2.	Chojniczanka	28	58	58:25
3.	Ruch Chorzów	28	56	46:25
4.	Motor Lublin	28	51	43:22
5.	Wigry Suwałki	28	45	42:33
6.	Lech II Poznań	28	45	32:33
7.	Olimpia Elbląg	28	41	30:26
8.	Garbarnia Kraków	28	40	38:32
9.	Radunia Stężyca	28	40	46:43
10	Pogoń Siedlce	28	38	38:44
11	Wisła Puławy	28	36	46:45
12	Znicz Pruszków	28	35	36:40
13	Śląsk II Wrocław	28	33	42:46
14	KKS Kalisz	28	33	34:42
15	Hutnik Kraków	28	25	28:45
16	Pogoń Grodzisk	28	24	29:45
17	Sokół Ostróda	28	15	21:57
18	GKS Bełchatów	28	18	17:56

NASTĘPNA KOLEJKA (22.04., godz. 18:00): Znicz - Wisła, Garbarnia - Olimpia, Lech II - Pogoń G., Motor - KKS Kalisz, Pogoń S. - Wigry, Hutnik - Sokół, Śląsk II - Stal, Ruch - Radunia, GKS Bełchatów - Chojniczanka 0:3 (wo).

REG

eprasa.pl 59c56ff4d1

PIŁKA NOŻNA W środę niezwykle ważne starcie z Wisłą Sandomierz, zaś w sobotę z Chełmianką Chełm

Pozostał niedosyt. Podlasie z porażką

Gracze z Białej Podlaskiej zaprezentowali się bardzo dobrze, a przegrali. Biało-zieloni ulegli jednemu z faworytów do awansu do II ligi - Podhalu Nowy Targ.

Pierwsza połowa bezbramkowa. W jej doliczonym czasie gry stu procentową sytuację miał dla nowotarżan Damian Lepiarz. Po zagraniu z lewej strony od Mateusza Szymorka wzdłuż linii bramkowej, napastnik Podhala uderzał z najbliższej odległości, nie trafił jednak czysto w piłkę i bramkarz Podlasia instynktownie zatrzymał ją nogami na linii bramkowej. Wcześniej nieznacznie pomylił się też po rzucie wolnym - Przemysław Lech. Z kolei w szeregach gości największe zagrożenie defensywie Podhala sprawiał Maciej Wojczuk. Dwa jego uderzenia z dystansu bliskie były powodzenia. Za pierwszyzn razem z trudem interweniował Jakub Szymajda, za drugim piłka o centymetry minęła bramkę gospodarzy. Groźnie w polu karnym Podhala, było też po rzucie rożnym i główce Mateusza Jarzynki.

Druga połowa zaczęła się od „główki" po rzucie rożnym Tomasza Andrzejuka, po której piłka zatrzymała się na słupku bramki Podhala. W odpowiedzi, także głową po dograniu od Jakuba Kowalskiego, uderzał z 5 metra Juliusz Molis, ale wprost w ręce bramkarza Podlasia. Bramkarz gości poradził sobie także z uderzeniem w 65 minucie Dawida Flaszki. W 69 minucie piłka znalazła się w bramce Podhala, ale arbiter dopatrzył się faulu Andrzejuka i nie uznał trafienia Krzysztofa Salaka.

Akcja która jak się okazało rozstrzygnęła losy tego spotkania miała miejsce w 83 minucie. Adrian Rakowski posłał w pole karne Podlasia prostopadle podanie do Juliusza Molisa, ten przyjął futbolówkę po czym przerzucił ją nad wybiegającym z bramki Krystianem Bartoszkiem.

- Trudno pogodzić się ze stratą punktów. Przez niemal całe spotkanie konsekwentnie realizowaliśmy nasze założenia. Wystarczył jeden błąd i wracamy bez punktów. Jest rozczarowanie i niedosyt. Przejechaliśmy tyle kilometrów z nastawieniem zdobycia trzech punktów. Jeśli jedzie się po remis, najczęściej się przegrywa. Rozegraliśmy bardzo dobry mecz. Mieliśmy więcej okazji. Nie było widać różnicy pomiędzy obiema ekipami. Jest żal - mówi Rafał Borysiuk.

Feralny moment meczu. Juliusz Molis strzałem z „czuba" zapewnił trzy punkty Podhalu (fot. Maciej Zubek)

Szkoleniowiec przyznaje, że nie ma czasu na rozmyślanie. - W poniedziałek wielkanocny mieliśmy trening, a w środę podejmiemy Wisłę Sandomierz. Moi gracze byli źli. Mogliby i dzień później wyjść na boisko i zmierzyć się z kolejnym przeciwnikiem. Nie możemy myśleć o przeszłości, a skupić się na kolejnym rywalu. W sobotę przyjedzie do nas Chełmianka Chełm. W każdym ze starć chcemy punktować i to za maksymalną liczbę punktów - dodaje.

PODHALE NOWY TARG - PODLASIE BIAŁA PODLASKA 1:0 (0:0)

Bramka: Molis 83`.
Podhale: Szymajda - Kapuścinski, Lech, Pierzchała, Kowalski, Żołądź (19` Molis), Serafin (70` Rakowski), Płatek (70` Furtak), Szymorek, Szynka (56` Flaszka), Lepiarz.
Podlasie: Bartoszek - Szatała (88` Kobyliński), Kot, Jarzynka, Salak, Pigiel, Bahonko (46` Nieścieruk), Andrzejuk, Kosieradzki (68` Kocoł), Wojczuk, Chmielewski
Żółte kartki: Szymorek, Kowalski, Lech - Bohonko, Chmielewski, Kot.
Sędziował: Piszczek (Katowice).

mp

ZAWODNIK MA GŁOS

Arkadiusz Kot
Podlasie

Jestem spokojny o punkty

Popełniliśmy jeden błąd i nie mamy punktów. Do tego czasu kontrolowaliśmy starcie, rozbijaliśmy akcje przeciwników. Nie wiem dlaczego sędzia nie uznał nam bramki. Nie było faulu. Musimy z tym żyć. Chcieliśmy wybierać się w drogę powrotną w dobrych humorach, ale się nie udało. W środę gramy. Jeśli wyjdziemy tak jak na Podhale, jestem spokojny o punkty.

Środa: Orlęta Spomlek Radzyń Podlaski - Wólczanka Wólka Pełkińska 1:1 (0:1) Sobota: Orlęta - Korona Rzeszów 4:2 (2:1)

Świąteczne granie, świąteczny wynik

Orlęta w tym tygodniu grały coraz lepiej: w pierwszej połowie środowego meczu z Wólczanką nudno i nieporadnie, w drugiej połowie meczu z Koroną mogły strzelić nawet i pięć bramek...

Orlęta w środę zagrały bez obu podstawowych bocznych obrońców, zawieszonych za kartki. W wypadku Pawła Chaliadki był to jeden mecz, Patryk Szymala pokutuje trzy spotkania. To właśnie brak możliwości grania skrzydłami związał w środę biało-zielonym nogi. W drugiej połowie trener Mikołaj Raczyński odważnie delegował na prawą obronę Dominika Rycaja, który pierwszy raz w życiu grał na tej pozycji i sprawił się świetnie. Udało się odrobić straty, chociaż dopisanie sobie tylko jednego punktu po domowym meczu z ostatnią drużyną w tabeli na pewno nie jest sukcesem.

W Wielką Sobotę do gry wrócił Chaliadka, biało-zieloni po raz pierwszy też w tym sezonie zagrali z dwójką równorzędnych napastników Przemysław Zdybowicz - Sebastian Kaczyński, których wspierali Piotr Ćwik, Przemysław Koszel i Mateusz Ozimek.

Nie stracili rezonu

Orlęta od początku przeważały, ale gola strzeliła Korona: z boku pola karnego strzałem z wolnego w długi róg (w stylu Patryka Szymali...) popisał się Eryk Galara. Gospodarze ruszyli do odrabiania strat i jeszcze przed przerwą wyszli na prowadzenie: najpierw dobrze akcję rozprowadził Chaliadka, dośrodkował Koszel i w polu karnym Zdybowicz uprzedził stoperów, zaś w doliczonym czasie gry po dość podobnej akcji z drugiego skrzydła dośrodkowanie Ozimka sfinalizował Kaczyński.

Radosny futbol

Kiedy w drugiej połowie Kaczyński idealnie niemal powtórzył strzał Galary wydawało się, że jedyną zagadką są rozmiary wygranej. W kolejnych minutach obie drużyny zaprezentowały jednak wyjątkowy „luz w obronie": gospodarze zmarnowali dwie „setki", goście zaś zdołali zdobyć gola kontaktowego. Zdaniem wielu obserwatorów w tej akcji był spalony, ale sędzia nie gwizdnął. Co więcej, chwilę potem Robert Nowacki popisał się obroną w sytuacji sam na sam, Wymianę ciosów zakończył dopiero Zdybowicz, który w 61 minucie z 15 metrów spokojnie podwyższył wynik.

W ostatnich dwóch kwadransach goście dłużej utrzymywali się przy piłce, ale okazje mieli miejscowi: dwa raz po kontratakach w dogodnych sytuacjach znalazł się Ernest Skrzyński, ale pomocnikowi Orląt zabrakło zimnej krwi i wynik do końca nie uległ zmianie.

Komentarz

Wygrana z pewnością poprawiła nie najlepsze ostatnio humory. Potwierdziło się, że Orlęta dysponują z przodu dużą siłą ognia (a może jeszcze doczekamy się, aż kontuzje wyleczy Michał Kobiałka...). Gra w defensywie wymaga jednak dużej poprawy, co dotyczy zarówno bramkarza, jak i nominalnych obrońców. Kibice powodów do zmartwienia nie mają, byt ligowy z pewnością zagrożony nie będzie, a jak tak dalej pójdzie, to kolejne mecze też będą obfitować w emocje i bramki. A chyba po to właśnie na trzecią ligę się chodzi...

Kolejnym rywale w sobotę 23 kwietnia będzie Avia Świdnik. Przeciwnik po dość nieudanym początku rundy wszedł na wysokie obroty i w sobotę wygrał na wyjeździe z Cracovią II, jednego z goli strzelił oczywiście niestrudzony Wojciech Białek...

ORLĘTA SPOMLEK RADZYŃ PODLASKI – WÓLCZANKA WÓLKA PEŁKIŃSKA 1:1 (0:1)

Bramki: Ozimek (55) – Dolinski (21).
Orlęta: Nowacki – Kuszaj (46 D. Rycaj), Chyła, Kamiński, Myszka (62 Skrzyński), Korolczuk, Mnatsakanyan (46 Ćwik), Ozimek, Kaczyński, Koszel, Kuźma (46 Zdybowicz).
Wólczanka: Wierzchowski – Przybycień, Petryk, Baran, Wach (86 Kędzior), Durda, Podstolak, Soboń (86 Kalemba), Dolinski - Twardowski (70 Diumasumbu), Pietluch (81 Lorek).
Żółte kartki: Myszka, Korolczuk – Podstolak, Twardowski.
Sędziowała: Adamska
Widzów: 500

ORLĘTA SPOMLEK RADZYŃ PODLASKI - KORONA RZESZÓW 4:2 (2:1)

Bramki: Zdybowicz 27, 61, Kaczyński 45+2, 51 - Galara 13, Piątek 57
Orlęta: Nowacki - Chaliadka, Chyła, Kamiński, D. Rycaj (64 Myszka)- Koszel, Korulczyk, Ćwik (81 (Mnatsakanyan), Ozimek (81 K. Rycaj) - Zdybowicz (70 Skrzyński), Kaczyński
Korona: Pawlus - Rygiel, Kalisz (25 Nieckarz), Galara, Kocój, Persak (70 Wiktor), Kardyś, Karwacki, Maślany, Kałaska (70 Kowal), Piątek
Sędziował: Chmielewski
Widzów: 300

Zbigniew Smółko

REG

III LIGA

WYNIKI 24. KOLEJKI
Podhale - Podlasie 1:0
Bramka: Molis 83`.
Orlęta - Korona 4:2
Bramki: Zdybowicz 27`, 61`, Kaczyński 45+2`, 51` - Galara 13`, Piątek 57`.
Wisłoka - Czarni 3:1
Bramki: Palonek 32`, Siedlik 51`, Żmuda 54` - Gębalski 8`.
Tomasovia - KSZO 0:1
Bramka: Nawrot 58` (k).
Sokół - Wólczanka 4:1
Bramki: Pisarek 51`, 60`, Pikiel 70`, Ochał 90` - Diumasumbu 55`.
Siarka - Unia 5:1
Bramki: Agudo 31`, Jacenko 33`, 64`, Józefiak 60`, Mróz 80` - Nytko 78`.
Cracovia II - Avia 1:2
Bramki: Kanach 13` (k) - Białek 10` (k), Kursa 28`.
ŁKS Łagów - Stal 3:0
Bramki: Imiela 23`, Orlik 90`, Waniek 90+2`.
Chełmianka - Wisła 4:3
Bramki: Kahsay 11`, 48`, Dziubiński 26`, Piekarski 76` - Rak 43`, Mażysz 45`, Stańczyk 61`.

MECZE ZALEGŁE
Orlęta - Wólczanka 1:1
Bramki: Ozimek 55` - Dolinski 21`.
KSZO - Siarka 1:0
Bramka: Żurek 23`.
Wisłoka - Tomasovia 2:1
Bramki: Zygmunt 72`, Palonek 87` - Kycko 23`.
Sokół - Czarni 2:1
Bramki: Feret 22`, Ochał 23` - Kramarz 76`.
Chełmianka - Avia 0:1
Bramka: Poleszak 90`.

MECZ ZALEGŁY (20.04., godz. 16:00): Podlasie - Wisła.

Lp	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1.	Siarka Tarnobrzeg	24	48	49:22
2.	Cracovia II	24	47	48:24
3.	Podhale Nowy T.	24	47	50:29
4.	ŁKS Łagów	24	47	41:21
5.	Chełmianka	24	46	41:25
6.	Avia Świdnik	24	38	33:24
7.	Wisłoka Dębica	24	38	43:40
8.	Orlęta Radzyń	24	34	42:36
9.	Stal Stalowa Wola	24	34	32:29
10	KSZO Ostrowiec	24	33	26:25
11	Unia Tarnów	24	33	35:35
12	Podlasie Biała P.	23	29	26:28
13	Sokół Sieniawa	24	25`	27:47
14	Czarni Połaniec	24	24	30:47
15	Korona Rzeszów	24	22	31:48
16	Wisła Sandomierz	23	19	29:49
17	Tomasovia Tom.	24	15	26:45
18	Wólczanka Wólka	24	11	19:54

NASTĘPNA KOLEJKA (23.04., godz. 17:00): Podlasie - Chełmianka, Avia - Orlęta, Podhale - Wisłoka, Wisła - ŁKS Łagów, Stal - Cracovia II, Korona - Siarka, Unia - Sokół, Wólczanka - Tomasovia, KSZO - Czarni.

mp

eprasa.pl 59c56ff4d1

R E K L A M A

CISOWIANKA®

Sponsor tytularny

KLUB SPORTOWY CISOWIANKA DRZEWICE 2002

Lewart musi mieć się na baczności. Reszta ma „wakacje"

Piłkarze z Lubartowa będą oglądać się za siebie. Jako jedyna z naszych ekip powalczy o utrzymanie. Gracze Opolanina, Górnika II oraz Powiślaka mogą spać spokojnie.

Lubartowianie będą walczyć

Lewart musi zająć miejsce w pierwszej czwórce, by uchronić się przed spadkiem. - Zdajemy sobie z tego sprawę. Wiedzieliśmy, że nie wszystko zależy od nas. Chcieliśmy zdobyć jak najwięcej punktów, by podreperować swój dorobek. Przy większym szczęściu dzisiaj mogliśmy być w innym miejscu. Szykowaliśmy się pod grupę spadkową. Taka była prawda. Jesteśmy optymistami. Sytuacja wyjściowa jest dobra, ale trzeba pamiętać, że wiele ekip pragnie utrzymania. W piątek zagramy z Hetmanem Zamość, który został wzmocniony graczami z Ukrainy oraz Brazylijczykiem. Cieszy to, że wracają kartkowicze. W ostatnim starciu z Lublinianką nie mogłem skorzystać z trzech takich graczy - mówi Grzegorz Białek, opiekun lubartowian.

Mogą wygrać z każdym

Z 41 punktami przystąpią do drugiej części sezonu piłkarze Górnika II Łęczna. - Plan zrealizowaliśmy z nawiązką. Bardzo dobra drużyny jesienią zaowocowała tym, że wiosną będziemy mierzyć się z najlepszymi ekipami w lidze. Teraz wiem, że w każdym meczu będziemy walczyć o trzy punkty. Pokazaliśmy w pierwszej części sezonu, że możemy wygrać z każdym. Runda zapowiada się bardzo ciekawie. Naszych przeciwników nie znamy aż tak dobrze, ale my jako sztab zbieramy informacje o rywalach - mówi Karol Wiech. Asystent Daniela Ruska w Górniku II Łęczna przyznaje, że celem jest dobra gra, zgodna z naszą ideą. Chcemy ogrywać młodych, zdolnych zawodników na poziomie seniorskim. Na początku pracy z drużyną wdrożyliśmy kilka pomysłów na funkcjonowanie drużyny w fazie atakowania i bronienia. Drużyna dobrze się czuje z naszymi pomysłami na grę - dodaje.

Myślą o „piątce"

Bardzo szczęśliwi są w Opolu Lubelskiem. Opolanin pod wodzą Daniela Koczona zaczął wiosnę z wysokiego „C", co dało awans do grupy mistrzowskiej. - Już teraz wiemy, że zrealizowaliśmy plan, który sobie postawiliśmy. Dodatkowo cieszy to, że udało się osiągnąć zamierzenia na dwie kolejki przed rundą. Teraz gramy tak, jak cały czas o zwycięstwo w każdym meczu. Zobaczymy, co to da na koniec sezonu. Na pewno teraz będziemy grać ze spokojną głową, co może nam tylko pomóc - mówi Miłosz Szczepański. Bramkarz Opolanina przyznaje, że czołówka jest bardzo mocna. - My robimy swoje i nie będziemy przed nikim klękać. Każdy z nas gra po to w piłkę, żeby mierzyć się z najlepszymi. Patrząc na różnice punktowe, jakie są w tym momencie, będziemy zadowoleni z miejsca w pierwszej piątce. Jak będzie? Czas pokaże - dodaje.

Rozmowy wkrótce

Piłkarze Powiślaka mocnym akcentem zapewnili sobie grupę mistrzowską. Jak przekonuje szkoleniowiec, tuż po świętach odbędą się rozmowy na temat przyszłości. - Zobaczymy, jakie będą ustalenia po rozmowie z prezesem Arturem Suszkiem. Być możemy atakować wyższe miejsca, a może skupimy się na spokojnym budowaniu zespołu na przyszły sezon. Nic teraz nie mogę powiedzieć. Cele mogą być zgoła inne i one zdeterminują i ukierunkują moją pracę - mówi Radosław Muszyński, szkoleniowiec ekipy z Końskowoli.

mp

TERMINARZ GRUPY MISTRZOWSKIEJ

1. KOLEJKA (23/24.04)
Huragan - Granit
Lublinianka - Start
Motor II - Grom
Świdnicz. - Opolanin
Stal - Górnik II
Kryształ - Powiślak

2. KOLEJKA (27.04)
Powiślak - Świdnicz.
Opolanin - Stal
Górnik II - Kryształ
Grom - Huragan
Granit - Lublinianka
Start - Motor II

3. KOLEJKA (03.05)
Stal - Huragan
Świdnicz. - Lublinianka
Kryształ - Motor II
Start - Powiślak
Grom - Górnik II
Granit - Opolanin

4. KOLEJKA (07/08.05)
Huragan - Świdnicz.
Powiślak - Stal
Motor II - Granit
Lublinianka - Grom
Górnik II - Start
Opolanin - Kryształ

5. KOLEJKA (14/15.05)
Start - Huragan
Świdnicz. - Górnik II
Stal - Motor II
Kryształ - Lublinianka
Grom - Opolanin
Granit - Powiślak

6. KOLEJKA (18.05)
Huragan - Kryształ
Motor II - Świdnicz.
Lublinianka - Stal
Górnik II - Granit
Start - Opolanin
Powiślak - Grom

7. KOLEJKA (21/22.05)
Granit - Huragan
Start - Lublinianka
Grom - Motor II
Opolanin - Świdnicz.
Górnik II - Stal
Powiślak - Kryształ

8. KOLEJKA (28/29.05)
Świdnicz. - Powiślak
Stal - Opolanin
Kryształ - Górnik II
Huragan - Grom
Lublinianka - Granit
Motor II - Start

9. KOLEJKA (01.06)
Huragan - Stal
Lublinianka. - Świdnicz.
Motor II - Kryształ
Powiślak - Start
Górnik II - Grom
Opolanin - Granit

10. KOLEJKA (04/05,06)
Świdnicz. - Huragan
Stal - Powiślak
Granit - Motor II
Grom - Lublinianka
Start - Górnik II
Kryształ - Opolanin

11. KOLEJKA (11/12.06)
Huragan - Start
Górnik II - Świdnicz.
Motor II - Stal
Lublinianka - Kryształ
Opolanin - Grom
Powiślak - Granit

12. KOLEJKA (18/19.06)
Kryształ - Huragan
Świdnicz. - Motor II
Stal - Lublinianka
Granit - Górnik II
Opolanin - Start
Grom - Powiślak

TERMINARZ GRUPY SPADKOWEJ

1. KOLEJKA (22/24.04)
POM Iskra - Igros
Lewart - Hetman
Orlęta - Brat
Gryf - Lutnia
Kłos - Sparta
Huczwa - Włodawianka

2. KOLEJKA (27.04)
Włodawianka - Gryf
Lutnia - Kłos
Sparta - Huczwa
Brat - POM Iskra
Igros - Lewart
Hetman - Orlęta

3. KOLEJKA (03.05)
Kłos - POM Iskra
Gryf - Lewart
Huczwa - Orlęta
Hetman - Włodawianka
Brat - Sparta
Igros - Lutnia

4. KOLEJKA (07/08.05)
POM Iskra - Gryf
Włodawianka - Kłos
Orlęta - Igros
Lewart - Brat
Sparta - Hetman
Lutnia - Huczwa

5. KOLEJKA (14/15.05)
Hetman - POM Iskra
Gryf - Sparta
Kłos - Orlęta
Huczwa - Lewart
Brat - Lutnia
Igros - Włodawianka

6. KOLEJKA (18.05)
POM Iskra - Huczwa
Orlęta - Gryf
Lewart - Kłos
Włodawianka - Brat
Sparta - Igrso
Lutnia - Hetman

7. KOLEJKA (21/22.05)
Igros - POM Iskra
Hetman - Lewart
Brat - Orlęta
Lutnia - Gryf
Sparta - Kłos
Włodawianka - Huczwa

8. KOLEJKA (28/29.05)
Gryf - Włodawianka
Kłos - Lutnia
Huczwa - Sparta
POM Iskra - Brat
Lewart - Igros
Orlęta - Hetman

9. KOLEJKA (01.06)
POM Iskra - Kłos
Lewart - Gryf
Orlęta - Huczwa
Włodawianka - Hetman
Sparta - Brat
Lutnia - Igros

10. KOLEJKA (04/05.06)
Gryf - POM Iskra
Kłos - Włodawianka
Igros - Orlęta
Brat - Lewart
Hetman - Sparta
Huczwa - Lutnia

11. KOLEJKA (11/12.06)
POM Iskra - Hetman
Sparta - Gryf
Orlęta - Kłos
Lewart - Huczwa
Lutnia - Brat
Włodawianka - Igros

12. KOLEJKA (18/19.06)
Huczwa - POM Iskra
Gryf - Orlęta
Kłos - Lewart
Brat - Włodawianka
Igros - Sparta
Hetman - Lutnia

IV LIGA - gr. I

WYNIKI 21. KOLEJKI
Górnik II - Sparta 3:0
Włodaw. - Motor II 2:0
Huragan - Orlęta 4:1
Lutnia - POM Iskra 2:0
Lewart - Powiślak 4:0
Opolanin - Lublinianka 0:1

TABELA IV LIGI - gr. I

L.p.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1.	Huragan Międzyrzec Podl.	22	52	49:22
2.	Lublinianka Lublin	22	51	55:17
3.	Motor II Lublin	22	46	56:27
4.	Górnik II Łęczna	22	41	42:22
5.	Opolanin Opole Lub.	22	32	29:29
6.	Powiślak Końskowola	22	28	45:40
7.	POM Iskra Piotrowice	22	25	22:38
8.	Lewart Lubartów	22	24	28:30
9.	Orlęta Łuków	22	23	30:44
10.	Sparta Rejowiec Fabryczny	22	20	17:36
11.	Lutnia Piszczac	22	16	19:49
12.	Włodawianka Włodawa	22	16	17:55

mp

IV LIGA - gr. spadkowa

PROGRAM 1. KOLEJKI
(22.04., godz. 17:00)
Lewart - Hetman
(23.04., godz. 12:00)
Orlęta - Brat
(23.04., godz. 17:00)
Gryf - Lutnia
POM Iskra - Igros
Kłos - Sparta
Huczwa - Włodawianka

L.p.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1	Gryf Gmina Zamość	0	32	0:0
2	Kłos Gmina Chełm	0	26	0:0
3	POM Iskra Piotrowice	0	25	0:0
4	Lewart Lubartów	0	24	0:0
5	Huczwa Tyszowce	0	24	0:0
6	Orlęta Łuków	0	23	0:0
7	Sparta Rejowiec Fabr.	0	20	0:0
8	Hetman Zamość	0	18	0:0
9	Włodawianka Włodawa	0	16	0:0
10	Lutnia Piszczac	0	16	0:0
11	Igros Krasnobród	0	15	0:0
12	Brat Siennica Nadolna	0	3	0:0

mp

IV LIGA - gr. II

MECZ 21. KOLEJKI
Świdnicz. - Start 3:1

TABELA IV LIGI - gr. II

L.p.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1.	Świdniczanka Świdnik	22	48	51:24
2.	Stal Kraśnik	22	47	57:23
3.	Kryształ Werbkowice	22	43	45:30
4.	Start Krasnystaw	22	42	54:19
5.	Granit Bychawa	22	39	49:27
6.	Grom Różaniec	22	34	49:40
7.	Gryf Gmina Zamość	22	32	31:26
8.	Kłos Gmina Chełm	22	26	33:45
9.	Huczwa Tyszowce	22	24	32:44
10.	Hetman Zamość	22	18	31:53
11.	Igros Krasnobród	22	15	32:61
12.	Brat Siennica Nadolna	22	3	18:90

mp

IV LIGA - gr. mistrzowska

PROGRAM 1. KOLEJKI
(23.04., godz. 17:00)
Huragan - Granit
(24.04., godz. 17:00)
Opolanin - Świdnicz.
(24.04., godz. 15:00)
Powiślak - Kryształ
(24.04., godz. 16:30)
Stal - Górnik II
Lublinianka - Start
Motor II - Grom

TABELA GR. MISTRZOWSKIEJ

L.p.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1	Huragan Międzyrzec Podl.	0	52	0:0
2	Lublinianka Lublin	0	51	0:0
3	Świdniczanka Świdnik	0	48	0:0
4	Stal Kraśnik	0	47	0:0
5	Motor II Lublin	0	46	0:0
6	Kryształ Werbkowice	0	43	0:0
7	Start Krasnystaw	0	42	0:0
8	Górnik II Łęczna	0	41	0:0
9	Granit Bychawa	0	39	0:0
10	Grom Różaniec	0	34	0:0
11	Opolanin Opole Lub.	0	32	0:0
12	Powiślak Końskowola	0	28	0:0

mp

Zaczynamy zabawę od nowa. Będzie ogrom spadków

W przyszłym sezonie będzie powrót do jednej grupy IV ligi. Co to oznacza? Kilka zespołów pożegna się z rozgrywkami wojewódzkimi.

Znamy podział grup na tę mistrzowską i spadkową. Przed zespołami 12 kolejek. Prezentujemy terminarze oraz tabele przed startem zmagań. Wszystkie punkty zostały zachowane, zaś bramki zdobyte i stracone - wyzerowane. Zapowiada się niezwykle ciekawa walka o awans, a jeszcze większe emocje powinny pojawić się w drugiej stawce.

Dlaczego? W nowym sezonie IV liga będzie liczyć 20 drużyn (obecnie są 24 ekipy). Co to oznacza? Spadek aż siedmiu drużyn. Ósma będzie musiała przełknąć gorzką pigułkę, jeśli z III ligi spadnie Tomasovia Tomaszów Lubelskie. Żeby być pewnym utrzymania, trzeba będzie zająć miejsca w pierwszej czwórce. Tłok w stawce jest naprawdę duży. Do końca sezonu pozostało 12 meczów, czyli do zdobycia jest 36 punktów. Dużo i mało. Wydaje się, że jedynie Brat Siennica Nadolna może czuć się spadkowiczem. Taka Lutnia Piszczac czy Włodawianka powalczą. Będą emocje. Duże emocje.

mp

PUL

eprasa.pl 59c56ff4d1

Dobre ujęcie i nowy wodociąg. A woda brudna

OSTRÓW LUBELSKI: Wodociąg został niedawno wymieniony, a jakość wody w Ostrowie Lubelskim w niektórych miejscach nadal pozostawia wiele do życzenia - alarmują mieszkańcy.

Antoni Kamiński
radny miejski, Ostrów Lubelski
Ludzie ze sklepów wychodzą z dużymi baniakami wody. To jest ocena tego, jaką wodę dostarczamy mieszkańcom

- Do picia i do gotowania przywozimy wodę z sąsiedniej gminy, albo kupujemy w sklepie. Herbata z tą wodą nie ma takiego smaku jak powinna. Po tygodniu stania w butelce nadal czuć chlorem - mówią nasi rozmówcy.

Burmistrz: Woda jest lepsza niż była

Mieszkańcy Ostrowa Lubelskiego i Bójek piją wodę z ujęcia w Ostrowie Lubelskim. Według burmistrza miasta woda z ujęcia wypływa czysta.

- Po drodze gdzieś musi zanieczyszczać się, prawdopodobnie zostały jeszcze jakieś połączenia ze starym wodociągiem, który nie podlegał inwentaryzacji i nie jest to takie proste, żeby je pod ziemią znaleźć. Przed wymianą wodociągu zdarzały się awarie nawet trzy razy w tygodniu i każdorazowo „ruszenie wody", zakręcenie i puszczenie, obrywało osad zebrany na rurach, który przedostawał się do wody i wpływał niekorzystnie na jej jakość. Teraz już tego nie ma - twierdzi burmistrz.

- Też korzystam z tego wodociągu i tu, gdzie ja mieszkam to woda jest w porządku, jest dobra, nie ma problemu i jest dużo lepsza niż była. Zostało wymienione prawie 8 km rur wodociągowych i przeprowadziliśmy modernizację stacji uzdatniania wody. Woda podlega kontroli przez organy sanepidu i nadzorowi inspektora sanitarnego nad jej jakością. Na połączeniach ze starym wodociągiem woda może się brudzić odcinkami i nie można tego wykluczyć - przyznaje burmistrz

Mieszkańcy: Jakość wody jest czasami „słaba"

ZGKiM to zakład budżetowy odpowiedzialny m.in za gospodarkę wodno-ściekową. Obecnie jest na etapie przekształcenia w spółkę handlową należącą do gminy. Rada Miasta w Ostrowie Lubelskim podjęła nowy regulamin dostarczania wody i odprowadzania ścieków na terenie gminy. Temat jakości wody poruszył radny Antoni Kamiński z Ostrowa Lubelskiego. - Regulamin jest oczywiście do przyjęcia natomiast życie mówi co innego. To jest opinia nie moja, a mieszkańców, którzy zgłaszają, że jednak ta jakość wody odbiega od tego, co mówimy. Jakość wody jest czasami słaba. Nie wiem, skąd to się bierze, ale ludzie się skarżą i żeby nie być gołosłownym, mieszkam w centrum to obserwuje. Rzeczywiście ludzie ze sklepów wychodzą z dużymi baniakami wody. To jest ocena tego, jaką wodę dostarczamy mieszkańcom - radny prosił o stanowisko w tej sprawie dyrektora ZGKiM Roberta Powałkę.

- Regularnie badamy wodę, jeżeli chodzi o skład bakterii, woda jest zdatna do picia. To co pan radny zauważył i ja zauważam tez prywatnie jeszcze w sieci pojawia się, że tak powiem „brudna woda" - przyznał niedawno dyrektor,

- Cały czas staramy się nadzorować, skąd to się bierze, mamy pewne swoje podejrzenia, ale teraz nie chciałbym tego mówić, bo chcielibyśmy się upewnić w 100 proc. To jest podejrzenie tzw. „nowej sieci - starej sieci". Firma wykonująca wymianę wodociągu w Ostrowie Lubelskim, jak wiemy połączyła w kilku miejscach starą sieć z nową siecią i w tej chwili sprawdzamy, odkręcając wszystkie zasuwy jakie mamy co się dzieje. Stąd może być ten kolor wody, gdzieś te nieczystości się przedostają.Zakład prowadzi kontrolę sieci w celu znalezienia przyczyny przedostawania się osadów do wody.

- Potrzebujemy trochę czasu na odpowiedź na pytanie radnego, postaramy się w ciągu kilku miesięcy już mieć jakiś wniosek wypracowany ogólny - mówił dyrektor.

Ludzie nie chcą płacić za „brudną" wodę

Problemu jakości wody nie rozwiązały do końca wielomilionowe inwestycje - wymiana wodociągu i modernizacja stacji uzdatniania wody. W niektórych gospodarstwach w Ostrowie Lubelskim woda nadal jest określana jako „brudna" i mieszkańcy, jak mówił dyrektor ZGKiM Robert Powałka z tego powodu nie zawsze chcą za nią płacić.

Zakład zakupił nowe oprogramowanie do rozliczenia tzw. wody i ścieków. Osoby, które nie płacą w systemie podświetlają się na czerwony kolor. To może być sposób na nieuczciwych odbiorców wody.

- Będziemy brali się już konkretnie za te osoby, które nie płacą za wodę, już pewne kroki poczyniliśmy, to skutkuje - mówił dyrektor w ostatnim czasie na obradach radnych. - Zwracam się z gorącą prośba, żeby byli z nami w kontakcie, czasami może być trudna sytuacja finansowa danej rodziny, my to jak najbardziej rozumiemy. Możemy rozłożyć kwotę do 1000 zł zgodnie z regulaminem na dogodne raty spłaty, wydłużyć termin płatności.

Robert Powałka
dyrektor ZGKiM w Ostrowie Lubelskim

- Liczę się z tym i w sumie każdy z mieszkańców by się spodziewał tego, że skoro mamy nową sieć wodociągową, to nowe rury sieci wodociągowej nie miały możliwości jeszcze „zajść" osadami typu żelaza, czy manganu i powinny być czyste, jak najbardziej

- Proszę też o wyrozumiałość mieszkańców, żeby nie bagatelizowali tego, bo mamy faktury nieopłacane nawet dwa lata. W momencie kiedy pracownik pokazuje się do odcięcia wody wówczas zaczynają się wszelkie żale i pretensje, typu nawet, że „brudna woda nie będę płacił". Szanowni Państwo, mamy sieci jakie mamy, staramy się jak najbardziej o te sieci, żeby były zadbane, pracownicy częściej jeżdżą na ujęcia, sprawdzają te sieci. Burmistrz stara się o pozyskanie środków na modernizacje ujęć wody, co pomoże też odnośnie jakości - apelował dyrektor ZGKiM w Ostrowie Lub.

Magdalena Sych

W II LO w Lubartowie nagrodzili młodych reporterów. I miejsce dla Łucji z Łucki

Część członków komisji i część laureatów konkursu

W II LO rozstrzygnięty został konkurs „Temat dla młodego reportera".

Komisja konkursowa (Agnieszka Opolska, Aleksandra Solarz, Justyna Świderska-Niedobit i Rafał Wrotkowski) przyznała nagrody w dwóch kategoriach - literackiej i plastycznej.

Kategoria literacka: I miejsce – **Łucja Jabłońska** z SP w Łucce za pracę pt. „Tolerancja i akceptacja, czyli jak być dobrym człowiekiem", nauczyciel – Ewa Budzyńska-Filipowicz

II miejsce – **Dorota Wójcik** z SP w Wólce Rokickiej za pracę pt. „Pieski los", nauczyciel – Ewa Budzyńska-Filipowicz

III miejsce ex aequo

Wiktor Kowalski z SP nr 3 w Lubartowie za pracę pt. „Podróże – moja pasja i sposób na życie", nauczyciel – Agata Borzęcka;

Bartosz Guz z SP nr 3 w Lubartowie za pracę pt. „Niesamowita historia (prawie) stuletniego klubu", nauczyciel – Anna Machnio-Kasprowicz

Kategoria plastyczna: I miejsce -Wiktoria Łukasiewicz z SP w Skrobowie za pracę pt. „Solidarnie z Ukrainą", nauczyciel – Dorota Szczuchniak

II miejsce - **Antonina Borzęcka** z SP nr 4 w Lubartowie za pracę pt. „Dlaczego?", nauczyciel – Anna Dudziak

Marcin Kusyk

II miejsce w Mistrzostwach Rejonu dla dziewczyn z II LO w Lubartowie

Skład drużyny: Klaudia Marczak IIIj, Aleksandra Sabat IIc, Kinga Augustyniak IIc, Aleksandra Dziecioł IIc, Dominika Karczewska IIc, Lena Mitruk IIc, Alicja Smyk IIc, Agata Zyga IIb, Kinga Zyga IId, Natalia Rodak IIIf, Marlena Ligęza IIIf, Martyna Zabielska IIIg

12 kwietnia w Dęblinie rozegrane zostały Mistrzostwa Rejonu w piłkę nożną dziewcząt. Drużyna II LO zajęła drugie miejsce na podium, pokonując szkołę z Puław 1:0 i ulegając gospodarzom 1:2, czyli szkole z Dęblina, która wygrała te zawody. Opiekunem był Marcin Świderek.

Marcin Kusyk

Mistrzostwa Powiatu Lubartowskiego w Piłce Nożnej Chłopców - LICEALIADA. Zwycięstwo ZS 2

6 kwietnia w mistrzostwach powiatu zmierzyły się drużyny ZS 2, II LO i RCEZ. Mecze zakończyły się wynikami: II LO Lubartów - RCEZ Lubartów 3-0; II LO Lubartów - ZS 2 Lubartów 0-1; RCEZ Lubartów - ZS 2 Lubartów 0-4.

Końcowa kolejność:
ZS nr 2 w Lubartowie 6 p. 5-0
II LO w Lubartowie 3 p. 3-1
RCEZ w Lubartowie 0 p. 0-7

Skład ZS nr 2 Lubartów – Grzesiak Patryk, Pożarowszczyk Kacper, Ciechański Mateusz, Barszczyk Maksymilian, Najda Piotr, Bednarczyk Mateusz, Bojanowski Maciej, Pęksa Aleksander, Maziarz Oliwier, Wawruch Kacper, Siwek Jakub, Sagan Przemysław, Jóźwiak Tobiasz

Marcin Kusyk

eprasa.pl 59c56ff4d1

Przyjechali dyrektorzy z całego województwa

Kulturalne szkolenie w Łęcznej

Fot.CK w Łęcznej

Oprócz wykładów dotyczących działalności domów kultury, odbyły się prezentacje artystyczne

Fot.CK w Łęcznej

Na scenie CK wystąpiła młodzież i dorośli uczestnicy zajęć

W dniach 6-7 kwietnia w Łęcznej odbyło szkolenie dla dyrektorów i menadżerów instytucji kultury z terenu województwa lubelskiego. Zorganizowane zostało przez Wojewódzki Ośrodek Kultury w Lublinie i Centrum Kultury w Łęcznej.

- Podczas spotkania gościliśmy dyrektorów i menadżerów z całego województwa - informuje Centrum Kultury - w programie, oprócz wykładów z zakresu działalności domów kultury, odbyła się trzyczęściowa prezentacja artystyczna działalności naszej placówki. Na scenie wystąpiła młodzież oraz dorośli uczęszczający na zajęcia do CK - poinformowało Centrum Kultury.

jch

W Łęcznej Wielkanoc wyszła na ulice, nie obeszło się bez pisanki z herbem

Bez dzika na pisance, zając byłby niepocieszony

Fot.Małgorzata Ostasz-Szeliga

Ozdoby świąteczne wykonane zostały przez instruktorów CK z pomocą dzieci uczęszczających na zajęcia plastyczne

Fot.Małgorzata Ostasz-Szeliga

Pisanki duże i małe „zakwitły" przed świętami pod Centrum Kultury i CK-Osiedlowym Domem Kultury

Fot.Małgorzata Ostasz-Szeliga

Jedne z wielkanocnych zajęcy

Fot.Małgorzata Ostasz-Szeliga

Symbol miasta wpisany w pisankę na ogrodzeniu CK-Osiedlowego Dom Kultury

W Łęcznej Wielkanoc znowu wyszła na ulice. Była nawet pisanka z dzikiem. Wszystko za sprawą instruktorów plastyki i ich podopiecznych, którzy przed świętami ruszyli po raz kolejny z produkcją kolorowych miejskich pisanek.

Pisanek przeznaczonych nie do koszyczków, lecz na trawniki. Powstających ku uciesze przechodniów.

To druga inwazja pisanek na Łęczną. Pierwszą pokazywaliśmy na naszych łamach rok temu.

- Pisanki, które przed świętami pojawiły się pod Centrum Kultury i CK-Osiedlowym Domem Kultury wykonane zostały przez instruktorów CK z pomocą dzieci, które uczęszczają na zajęcia plastyczne w naszych placówkach - informuje Małgorzata Ostasz-Szeliga, instruktor w Centrum Kultury i autorka prezentowanych fotografii.

jch

Bardzo różnorodne IMAGINACJE

W Galerii CK-Osiedlowego Domu Kultury 7 kwietnia odbył się wernisaż wystawy pt. Imaginacje 2022. Ekspozycja jest kontynuacją zbiorowych prezentacji prac uczestników zajęć artystycznych dla osób dorosłych prowadzonych od kilku lat w CK-ODK w Łęcznej.

Fot.CK w Łęcznej

Galeria CK-ODK, 7 kwietnia, wernisaż wystawy zbiorowej IMAGINACJE 2022

Fot.CK w Łęcznej

Autorzy IMAGINACJI 2022: Urszula Bydlińska, Andrzej Kosiarski, Marzena Malinowska, Joanna Romanowska, Magdalena Strycharczuk, Celina Walkiewicz i Urszula Wójcik

Swoje prace prezentują: Urszula Bydlińska, Andrzej Kosiarski, Marzena Malinowska, Joanna Romanowska, Magdalena Strycharczuk, Celina Walkiewicz i Urszula Wójcik.

- Wystawa jest bardzo różnorodna zarówno pod względem użytych technik plastycznych, wśród których są malarstwo olejne, akrylowe, akwarela i rysunek ołówkiem, jak i podejmowanych tematów, którymi są pejzaż, martwa natura, kwiaty i portret - zachęca do obejrzenia ekspozycji Paweł Brodzisz, kierownik CK-ODK.

jch

LEC

eprasa.pl 59c56ff4d1

Polesie postraszyło faworyta, bolesna porażka Błękitu

Mimo porażki, trener Fabian Ciok jest zadowolony z postawy Polesia w meczu z faworyzowanym KS-em Cisowianka Drzewce. Porażkę zaliczył także Błękit, ale jego trener nie widzi powodów do optymizmu.

Faworyt wykorzystał przewagęW sobotę Polesie podjęło na swoim stadionie jednego z faworytów do awansu do IV ligi.Goście z powiatu puławskiego wyszli w pierwszej połowie na prowadzenie, ale niedługo po zmianie stron Polesie wyrównało po trafieniu Arkadiusza Adamczuka.

Kilka minut później Arkadiusz Golda musiał zejść z boiska, bo obejrzał dwie żółte kartki. Przyjezdni wykorzystali w końcówce przewagę i najpierw strzelili gola na 2:1, a w ostatniej akcji meczu skontrowali Polesie i postawili kropkę nad „i".

POLESIE KOCK - KS CISOWIANKA DRZEWCE 1:3 (0:1)

Bramki: Adamczuk 60` - 25`, 75`, 90`+5.
Polesie: Parzyszek - Ogórek (83` Cybulski), Dobosz, Feret, Kutnik, Golda, Rukasz, Niedziela, S. Guz (70` Kwiatkowski), Białek (83` Domański), Adamczuk.
Żółte kartki Polesia: Golda x2, Kutnik.
Czerwona kartka: Golda 70` (za dwie żółte).

Przegrali ważny mecz

Nie tak miał wyglądać ten mecz. W Wielką Sobotę Błękit przegrał na swoim stadionie z MKS-em Ryki 2:4 w 19. kolejce KEEZA Lubelskiej Klasy Okręgowej.

Kibice Błękitu liczyli na przełamanie, podobnie zawodnicy i trener, który zapowiadał, że to będzie starcie o coś więcej niż o trzy punkty.

Tymczasem drużyna z Cycowa przegrała na swoim boisku 2:4. Sprawa została rozstrzygnięta już w pierwszej połowie, gdy goście wyszli na prowadzenie 3:0. Drugą część gospodarze zaczęli nieźle, bo od trafienia Kamila Zielińskiego. Rywale jednak kilka minut później strzelili swojego czwartego gola. Bramka Zielińskiego z końcówki jedynie zmniejszyła rozmiary porażki Błękitu.

BŁĘKIT CYCÓW - MKS RYKI 2:4 (0:3)

Bramki: Zieliński 49`, 80` - 7`, 34`, 38`, 56`.
Błękit: Wierzbicki - Adamchuk, C. Zawrotniak (75` Gajus), Grzesiuk, Mroczek, G. Bronowicki, R. Bronowicki (70` Bednaruk), Zieliński, Chapuła (75` Obara), K. Zawrotniak (55` Sowa), Szkutnik.
Żółte kartki Błękitu: R. Bronowicki, Zieliński.

Dominik Smagała

POTRZEBUJĄ PUNKTÓW JAK TLENU

Błękit w następnej kolejce zagra u siebie z Unią Bełżyce. Zadanie to trudne, bo najbliższy rywal to zespół z czołówki lubelskiej okręgówki. Drużyna z Cycowa potrzebuje jednak punktów, by móc marzyć o utrzymaniu w lidze. - Nie będę się powtarzał, że teraz to już musimy wygrać. Dużo mówimy, a potem mało robimy na boisku. Cel na święta: oczyszczenie głów, zapomnienie o miejscu w tabeli. Od wtorku bierzemy się za ciężką pracę. Nie rzucamy białego ręcznika. Dopóki piłka w grze... - komentuje Paweł Kamiński, trener Błękitu

NAJPIERW UNIA, POTEM WISŁA II

Przed Polesiem kolejne dwa trudne spotkania. W środę, 20 kwietnia, ekipa z Kocka zagra zaległe spotkanie 18 kolejki w Bełżycach z miejscową Unią. W weekend Adamczuk i spółka zmierzą się z Wisłą II Puławy, także w delegacji. - Jeśli zagramy tak, jak w sobotę, to wrócimy do domu z punktami - uważa Fabian Ciok, trener Polesia

Fabian Ciok
trener Polesia Kock

Moi zawodnicy zostawili na boisku serducho

- Wiedzieliśmy, że przyjeżdża do nas dobry przeciwnik. Mieliśmy swoje problemy kadrowe, nie miałem pięciu zawodników z pierwszego składu. Musieliśmy sobie jakoś poradzić. I zagraliśmy bardzo dobrze. W pierwszej połowie mieliśmy bardziej klarowne sytuacje niż goście, mogliśmy strzelić trzy gole. Moi zawodnicy zostawili na boisku serducho. Grali do końca, mimo osłabienia

Paweł Kamiński
trener Błękitu Cyców

Na pewno się nie poddamy

- W naszej grze powtarzają się te same błędy. Rozmawiamy o tym przed, w trakcie, w przerwie i po meczu. Mówimy, że musimy coś z tym zrobić. I nic nie wynika z tych naszych rozmów. Co mecz, to strata gola po stałym fragmencie gry, choć to łatwa sprawa: krycie przy tym elemencie gry. Brak odpowiedzialności rzutuje na to, że znowu przegrywamy. Nasza sytuacja staje się nieciekawa. Po meczu była mocna rozmowa, niech każdy przemyśli sobie to przez święta. Na pewno się jednak nie poddamy, nikt nie przyjmuje w klubie czarnego scenariusza

KLASA O

Wyniki 20. kolejki:
Unia - Annopol 5:1
Polesie - Drzewce 1:3
Janowianka - Wisła II 4:1
Piaskovia - Stróża 1:0
Sygnał - Garbarnia 2:0
Orion - Stal 0:2
Sokół - Avia II 3:2
Błękit - Ryki 2:4

Lp	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1.	Stal Poniatowa	19	54	75-17
2.	KS Drzewce	18	45	73-15
3.	Janowianka	18	45	68-16
4.	Piaskovia Piaski	19	35	34-33
5.	Unia Bełżyce	19	31	42-38
6.	Sygnał Lublin	19	31	45-40
7.	Orion Niedrzwica	19	26	34-37
8.	Polesie Kock	19	23	36-37
9.	Garbarnia Kurów	19	21	31-47
10	Wisła II Puławy	19	20	52-76
11	MKS Ryki	19	20	28-51
12	LKS Stróża	19	19	35-45
13	Avia II Świdnik	19	17	37-56
14	Błękit Cyców	19	17	37-53
15	Sokół Konopnica	19	16	27-52
16	Wisła Annopol	19	14	32-73

Następna kolejka (23-24.04.):
Błękit - Unia (23.04., g. 17), Ryki - Sokół, Avia II - Orion, Stal - Sygnał, Garbarnia - Piaskovia, Stróża - Janowianka, Wisła II - Polesie (23.04., g. 16), Drzewce - Annopol
Zaległe spotkanie:
Unia - Polesie (20.04., g. 17)

Zdobyli sześć medali

Reprezentanci sekcji MMA GKS-u Górnik Łęczna sześciokrotnie stawali na podium Trzecich Mistrzostw MMA, zorganizowanych przez Stowarzyszenie MMA Polska. W zawodach, które 9 kwietnia odbyły się w Warszawie, udział wzięło 351 zawodników i zawodniczek reprezentujących ponad 100 klubów z całego kraju. Spośród podopiecznych trenera Konrada Płazy złoto wywalczył Szymon Gamla, srebro zdobyli Jarosław Wróbel, Klaudia Styś, Brajan Sarachin, a na najniższym stopniu podium stawały Karolina Czaplicka i Karolina Siemionek. W rywalizacji udział wzięli także Gerard Ośko i Kacper Dec.

dsm

SPROSTOWANIE

W poprzednim wydaniu „Wspólnoty" w artykule „Pracownicy DPS-ów chcą podwyżek" podałem niewłaściwe imię Marty Jakubowskiej, dyrektor DPS w Kocku. Za pomyłkę przepraszam.

Dominik Smagała

PIŁKA NOŻNA KOBIET - EKSTRALIGA

GKS ma nową bramkarkę. To reprezentantka Ukrainy

Pochodząca z Ukrainy 18-letnia Kateryna Boklach podpisała kontrakt z GKS-em Górnik Łęczna.

Jak informują przedstawiciele ekstraligowca z Łęcznej, przed wybuchem wojny w Ukrainie 18-latka reprezentowała barwy Ladomyru, który plasował się na szóstej lokacie w tabeli ligi ukraińskiej, a wcześniej, w sezonie 2019/2020 grała w Kołosie Kowaliwka.

– Nie ma co ukrywać, że od jakiegoś czasu szukaliśmy zawodniczki do rywalizacji na pozycji bramkarki. Udało nam się znaleźć młodzieżową reprezentantkę Ukrainy, która pozostawała bez klubu. Kateryna dysponuje bardzo dobrymi warunkami fizycznymi, a dodatkowo, jako że wcześniej grała w polu, naprawdę dobrze gra nogami. To bardzo perspektywiczna piłkarka. Będziemy przyglądać się jej aklimatyzacji w Polsce – podkreśla trener Robert Makarewicz, cytowany przez klubowe media.

Kateryna Boklach pochodzi z Czerniowców w południowo-zachodniej Ukrainie. W kadrze narodowej występowała na poziomie reprezentacji U-15, U-17, a obecnie U-19.

– Zawsze staram się wspierać i motywować swoją drużynę oraz pomagać jej w osiąganiu korzystnych wyników. Mam dobry przegląd pola i wierzę, że zaprezentuję to w Górniku – powiedziała w rozmowie z klubowymi mediami nowa bramkarka GKS-u.

dsm

Fot. GKS Górnik Łęczna

Kateryna Boklach pochodzi z Czerniowców w południowo-zachodniej Ukrainie. W kadrze narodowej występowała na poziomie reprezentacji U-15, U-17, a obecnie U-19

POLKI STRACIŁY SZANSE

Seniorska reprezentacja Polski w piłce nożnej kobiet nie awansuje na najbliższe Mistrzostwa Świata. Drużyna narodowa, w kadrze której znalazły się dwie piłkarki GKS-u - Weronika Kaczor i Klaudia Lefeld, przegrała 12 kwietnia w Oslo z Norwegią 1:2 w meczu eliminacji do mundialu. Piłkarki zielono-czarnych nie dostały szansy od selekcjonerki Niny Patalon na zaprezentowanie swoich umiejętności. Polki wciąż mają szanse na zajęcie drugiego miejsca w grupie eliminacyjnej, dającego grę w barażu o awans na mistrzostwa, które odbędą się w Australii i Nowej Zelandii

eprasa.pl 59c56ff4d1

Gmina Puchaczów

Gmina Cyców

STRONĘ REDAGUJE:
Jolanta Chwałczyk
tel. 601072277
chwalczyk@24wspolnota.pl

Do puchaczowskich szkół uczęszcza 21 uczniów z Ukrainy

Puchaczów nadał ponad dwieście PESELI i wysłał drugi transport z pomocą

Po 300 zł zasiłku otrzymało 97 obywateli Ukrainy, którzy schronili się przed wojną w gminie Puchaczów, na wypłatę tego świadczenia oczekuje 80. Ukraińców. Pieniędzy rekompensujących przyjęcie pod swój dach uchodźców nie otrzymali jeszcze także mieszkańcy, którzy złożyli do Urzędu Gminy wnioski na łączną kwotę wysokości 68 tys. zł. - Czekamy na środki z budżetu państwa - poinformował radnych wójt Puchaczowa.

Fot.UG Puchaczów

8 kwietnia, drugi transport pomocy humanitarnej do Lublińca w Ukrainie

Przypomnijmy. Ukraińcom, którzy przekroczyli granicę po 24 lutego i zalegalizowali swój pobyt w Polsce, przysługuje jednorazowy zasiłek wysokości 300 zł. Z kolei 40 złotych na dzień to świadczenie dla Polaków przyjmujących w swoich domach obywateli Ukrainy.

Zasiłki, dopłaty, ulgi

Podczas sesji Rady Gminy 13 kwietnia Adam Grzesiuk, wójt Puchaczowa referował: - Nadaliśmy ponad dwieście numerów PESEL, 79 osobom mieszkającym w lokalach gminnych i 130 uchodźcom przebywającym w prywatnych domach. Wydaliśmy 177 decyzji o przyznaniu Ukraińcom 300 zł. Wypłaciliśmy już 97 takich zasiłków, 80. decyzji czeka do wypłaty. Wnioski od naszych mieszkańców złożone zostały ogółem na kwotę wysokości 68 tys. zł. Na wypłatę trzeba zaczekać, ponieważ nie wszystkie środki z budżetu państwa wpłynęły do budżetu gminy. Do dziś wypłaciliśmy wspomniane 30 tys. zł, czekamy na 107 tys. zł z przyznanych nam w sumie 137 tys. zł.

W gminnych szkołach uczy się 21 uczniów z Ukrainy: 10 w Szkole Podstawowej w Ostrówku, szóstka w Zespole Szkół w Puchaczowie - dwójka w LO, 4 w SP, piątka w Szkole Podstawowej w Nadrybiu, trójka w szkole, dwójka w przedszkolu.

- Jeśli zajdzie taka potrzeba, jesteśmy gotowi do utworzenia klasy przygotowującej z językiem polskim - zapewnił wójt Grzesiuk.

Na poprzedniej sesji radny Edward Szurek wnioskował o zwolnienie mieszkańców, u których przebywają uchodźcy z opłat za wodę i ścieki.

- Planujemy w porozumieniu z Zakładem Gospodarki Komunalnej wprowadzić takie indywidualne ulgi - poinformował wójt.

Skarbnik Barbara Marcinek dodała, że wyliczone zostaną przy rozliczeniach w czerwcu, na podstawie różnicy między wysokością opłaty za wodę i ścieki w okresie pobytu uchodźców w danym gospodarstwie domowym a analogicznym okresem roku ub.

Transporty z pomocą

O transporcie medycznym z Puchaczowa do partnerskiego Lublińca w Ukrainie pisaliśmy przed dwoma tygodniami. Drugi transport do gminy, z którą Puchaczów współpracuje od wielu lat, pojechał 8 kwietnia. Były to artykuły spożywcze, higieniczne, koce, apteczki pierwszej pomocy, powerbanki, latarki, buty strażackie, nakolanniki, rękawice ochronne oraz przekazane przez LW Bogdanka odzież ochronna i artykuły tekstylne, środki opatrunkowe, powerbanki i artykuły spożywcze

- Potrzeby w Ukrainie w dalszym ciągu są ogromne. Brakuje żywności, środków czystości, sprzętu, środków pierwszej pomocy, a nawet ubrań - informuje Urząd Gminy w Puchaczowie.

Gmina dziękuje wszystkim darczyńcom oraz strażakom z Turowoli-Kolonii za pomoc w transporcie darów z Bogdanki i przy ich rozładunku. Szykując kolejną pomoc, dokupuje produkty z własnych środków. Wyraża wdzięczność za „ogrom pomocy i wsparcia od mieszkańców" i prosi o więcej, a konkretnie o trwałą żywność i środki opatrunkowe.

Jolanta Chwałczyk

Wielkanocne i wiosenne stroiki z Cycowa i Puchaczowa

Sztuka strojenia kwitnie w naszych gminach

Fot.UG Puchaczów

8 kwietnia, sala widowiskowa Gminnego Ośrodka Kultury w Puchaczowie. Przy wspólnym stole - uczestniczki kolejnej tury warsztatów poświęconych wiosennym stroikom.

Fot.GOK w Puchaczowie

„Kwiaty w kole" - taki był tytuł warsztatów

Fot.GOK w Cycowie

Gala wielkanocnych stroików w Gminnym Domu Kultury w Cycowie

Jolanta Chwałczyk

Sto tysięcy na cyfryzację

Puchaczów otrzymał 100 tys. zł z „Cyfrowej Gminy", konkursu grantowego odbywającego się w ramach Programu Operacyjnego Polska Cyfrowa na lata 2014-2020.

Dofinansowanie udzielone zostało w formie grantu. Przeznaczone ma być - zgodnie z regulaminem konkursu - na cyfryzację urzędu, edukacja cyfrową i cyberbezpieczeństwo.

Koszty projektu obejmują: zakup licencji na portal internetowy, czyli stworzenie e-usług dla mieszkańców, przy pomocy których udostępnione zostaną aktualne informacje związane z zobowiązaniami w stosunku do urzędu, zakup wielofunkcyjnej zapory sieciowej (UTM), doposażenie stanowiska pracowniczego w laptop wraz z oprogramowaniem antywirusowym i licencjami, wykonanie bezpiecznej i odpowiednio zabezpieczonej strony www urzędu (dostosowanie jej do WCAG 2.1).

Uzupełnieniem działań będzie edukacja cyfrowa użytkowników. W ramach przyznanego grantu obligatoryjne jest przeprowadzenie technicznej diagnozy cyberbezpieczeństwa urzędu, która pozwoli ocenić poziom aktualnych zabezpieczeń.

Celem programu „Cyfrowa Gmina" jest rozwój potencjału cyfrowego jednostek samorządu terytorialnego oraz zwiększenie ich odporności na zagrożenia w warunkach kryzysu spowodowanego pandemią COVID-19.

Działania w ramach programu potrwać mają do końca grudnia 2022 roku.

jch

„Śpiewający Słowik" z Cycowa

Młoda wokalistka z Gminnego Domu Kultury w Cycowie, „Świerszczowianka", Milena Dyszewska ze Studia Głosu instruktor Doroty Kubuśki-Adamiak, jest jedną z czworga zwycięzców powiatowych eliminacji Wojewódzkiego Konkursu Piosenki Dziecięcej i Młodzieżowej „Śpiewający Słowik" 2022. Będzie reprezentować nasz powiat podczas etapu wojewódzkiego.

W eliminacjach powiatowych zaśpiewało 28. uczestników.

jch

Fot.CK w Łęcznej

Milena Dyszewska

LEC

eprasa.pl 59c56ff4d1

Kto wybuduje most na Wieprzu w Łęcznej?

- W br. ceny stali, ropy, aluminium, asfaltów wzrosły w ciągu miesiąca ok. 80 procent. Od roku 2020 ceny wyrobów stalowych o 270 procent, asfaltu o 95, aluminium o blisko 200 procent - wylicza rzecznik Budimeksu, pytany dlaczego firma nie podpisała umowy na budowę mostu na Wieprzu w Łęcznej.

Fot.GDDKiA

Nowy most nad rzeką Wieprz powstać ma obok istniejącego, wybudowanego w 1966 roku i będącego już w złym stanie technicznym. Zostanie wybudowany po lewej stronie, jadąc od Lublina. Konstrukcja mostu będzie przystosowana do obciążeń do 50 ton

BUDIMEX S.A. jest spółką z ponad 50-letnią tradycją, od 1995 roku notowaną na warszawskiej GPW. Jej inwestorem strategicznym jest hiszpańska firma Ferrovial. W skład grupy wchodzą Mostostal Kraków oraz FB Serwis

Michał Wrzosek, rzecznik prasowy Budimeksu
- Od lutego 2022 roku ceny niektórych materiałów wykorzystywanych w budownictwie drogowym: stali, ropy, aluminium, asfaltów wzrosły w ciągu miesiąca o ok. 80 proc.

Lubelski Oddział GDDKiA poinformował, że przystępuje do ponownej oceny ofert złożonych w przetargu na budowę nowego mostu w Łęcznej w ciągu drogi krajowej nr 82 ponieważ „wybrany w postępowaniu wykonawca nie zdecydował się na podpisanie umowy".

Przetarg na budowę mostu w Łęcznej wygrał Budimex S.A.

Michał Wrzosek, rzecznik prasowy Budimeksu wyjaśnia: - Pod koniec marca br. poinformowaliśmy zamawiającego, że od momentu złożenia oferty, w więc od listopada 2021 roku, dynamicznie zmieniła się sytuacja rynkowa spowodowana inwazją Rosji na Ukrainę, co skutkuje diametralnym wzrostem ryzyka finansowego po stronie wykonawcy, a tym samym narażałoby też na straty zamawiającego, gdyby zdecydował się realizować to zamówienie.

Rzecznik wylicza: - W porównaniu do listopada 2021 znacząco wzrosły ceny materiałów budowlanych takich jak asfalt, przewody elektryczne czy wyroby stalowe oraz surowców, w tym ceny paliwa i robocizny. W niektórych rodzajach wyrobów budowlanych od lutego 2022 roku ceny niektórych materiałów wykorzystywanych w budownictwie drogowym: stali, ropy, aluminium, asfaltów wzrosły w ciągu miesiąca o ok. 80 proc. Ceny wyrobów stalowych od 2020 roku wrosły ogółem już o 270 proc., asfaltu o 95, aluminium o blisko 200, cyny o 250 proc.

Rzecznik zaznacza, że Budimex gotów jest do złożenia nowej oferty.

W przetargu ogłoszonym we wrześniu ub. roku wpłynęło 11 ofert. Najkorzystniejszą za kwotę ok. 36,6 mln zł złożył właśnie Budimex. Wartość oferty stanowiła ok. 84,7 proc. budżetu GDDKiA przeznaczonego na inwestycję. W kwocie przeznaczonej na budowę mostu wysokości 43,2 mln zł zmieściło się w sumie siedem ofert.

- Postępowanie przetargowe trwa nadal, rozmawiamy z kolejnymi wykonawcami czy są zainteresowani realizacją tej inwestycji za kwotę, którą zaproponowali - mówi Łukasz Minkiewicz, specjalista ds. komunikacji społecznej w lubelskim oddziale GDDKiA.

Jolanta Chwałczyk

Uczcili pamięć zawodnika klubu z Ludwina

Fot.Archiwum Stanisława Bosaka

Old Ludwin: Ryszard Białek, Wiesław Bodzak, Grzegorz Różycki, Krzysztof Ludwikowski, Robert Sagan, Kazimierz Brzozowiec, Dariusz Smyk, Andrzej Sokołowski

Fot.Archiwum Stanisława Bosaka

Old Łęczna: Mirosław Kowalik, Dariusz Czuryszkiewicz, Piotr Superson, Stanisław Paszkiewicz, Tadeusz Gmurkowski, Tomasz Sowa, Janusz Radko, Artur Wilkowicz, Stanisław Bosak

Cztery zespoły wzięły udział w tradycyjnym już, corocznym turnieju piłkarskim mającym na celu upamiętnienie tragicznie zmarłego byłego zawodnika Ludwiniaka Ludwin - Jarosława Lecha.

Fot.Archiwum Stanisława Bosaka

Old Ostrów Lubelski:Kamil Maleszyk, Jakub Kubera, Albert Kozłowski, Jacek Kamiński, Marek Gołębiowski, Marcin Jacak

Fot.Archiwum Stanisława Bosaka

Old Lublin: Grzegorz Marzęta, Dariusz Marzęta, Tomasz Tadewicz, Jerzy Kaczor, Kamil Maliński, Łukasz Sulowski

W Ludwinie, oprócz gospodarzy, w halową piłkę nożną zagrały ekipy oldboyów z Łęcznej, Ostrowa Lubelskiego i Lublina. Najlepsi w zawodach okazali się ostatni z wymienionych, drugie miejsce zajęli gospodarze, a trzecie łęcznianie.

Organizatorem turnieju był Ryszard Białek, wiceprezes Ludwiniaka Ludwin, który na zakończenie zawodów wręczył kapitanom drużyn pamiątkowe dyplomy i puchary.

Dominik Smagała

LEC

eprasa.pl 59c56ff4d1

Stworzyli kartki wielkanocne 3D w barwach Ukrainy

Lokalni twórcy wystawili swoje rękodzieło, najmłodsi wzięli udział w warsztatach wielkanocnych, a laureaci konkursów odebrali nagrody. W sobotę, 9 kwietnia, w Gminnym Ośrodku Kultury w Milejowie odbył się Kiermasz Wielkanocny.

ZWYCIĘZCY KONKURSU „TRADYCJE WIELKIEJ NOCY"
Kategoria - Dzieci w wieku przedszkolnym:
1. Malwina Rzepecka
2. Jagoda Wodzyńska
3. Julia Kowalczyk
Wyróżnienia: Hanna Wójcik, Aleksander Kudelski, Lena Roczon, Przedszkole w Jaszczowie dzieci 3-5 lat
Uczniowie klas 1-4:
1. Wiktoria Tylec
2. Maryla Kowalewska
3. Wiktor Dziurdzia
Wyróżnienia: Marcin Tylec, Róża Baran, Aleksandra Żydek
Uczniowie klas 5-8:
1. Julia Wydra
2. Maciej Miszczuk
3. ex aequo Maja Krasowska, Martyna Wojtaluk
Wyróżnienia: Igor Anyszek, Agata Porębska
Uczniowie szkół średnich i dorośli:
1. Katarzyna Rzepecka
2. Dorota Siedlecka
3. Natalia Koziej

Kamil Kulig

Fot.GOK Milejów

Zwycięzcy konkursu „Tradycje Wielkiej Nocy". Jury miało w czym wybierać, bo wpłynęło w sumie 66 prac. Uczestnicy stworzyli niebiesko-żółtą kartkę wielkanocną 3D

Fot.GOK Milejów

W trakcie Kiermaszu Wielkanocnego Dominika Kornecka, dyrektor Gminnego Ośrodka Kultury w Milejowie wręczyła nagrody zwycięzcom konkursu plastycznego „Tradycje Wielkiej Nocy", a także III Wojewódzkiego Konkursu na Palmę i Pisankę Wielkanocną

Fot.GOK Milejów

W czasie kiermaszu odbyły się wielkanocne warsztaty dla dzieci

Fot.GOK Milejów

Nawet młotki poszły w ruch!

Zaśpiewają na festiwalu wojewódzkim

Gratulujemy naszej zdolnej młodzieży!

W czwartek, 7 kwietnia, w Centrum Kultury w Łęcznej odbyły się eliminacje powiatowe Festiwalu Piosenki Dziecięcej i Młodzieżowej Śpiewający Słowik w Łęcznej.

Wszyscy zwycięzcy eliminacji powiatowych to: Maja Kuchcewicz (kat. 11-13 lat), Milena Dyszewska (kat. 14-16 lat), Oliwia Sermanowicz (kat. 14-16 lat), Marcel Ulewicz (kat. 17-20 lat).

Kamil Kulig

Na festiwalu wojewódzkim nasz powiat reprezentować będzie m.in. Oliwia Sermanowicz, znana z występów na scenie Gminnego Centrum Kultury i Sportu w Ludwinie. Oprócz tego Oliwia może także pochwalić się innym sukcesem. Właśnie okazało się, że zajęła drugie miejsce w XXII Ogólnopolskim Festiwalu Herbertowskim. Zaśpiewany utwór „Kamyk" to kompozycja Oliwii i nauczyciela Mirosława Kozery, która powstała w wyniku wzajemnej inspiracji artystycznej uczennicy i mistrza

Fot.GOK Milejów

Wyróżnione zostały trzy podopieczne Gminnego Ośrodka Kultury w Milejowie: Wiktoria Kosakowska (kat. 6-10 lat), Milena Mazurek (kat. 11-13 lat) i Aleksandra Barczak (kat. 14-16 lat)

Fot.Małgorzata Ostasz-Sekiga

Marcel Ulewicz

Maja Kuchcewicz

LEC

eprasa.pl 59c56ff4d1